

ROK III. 1930

RUCH SŁOWIAŃSKI

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY
ŻYCIU I KULTURZE
S Ł O W I A N

NUMER 8-9

KOMITET REDAKCYJNY:

Tadeusz Lehr-Splawiński
Naczelný Redaktor

Władysław Tadeusz Wisłocki
Zastępca Nacz. Red.

Bolesław Włodzimierz Lewicki
Sekretarz Redakcji

CZŁONKOWIE REDAKCJI:

Henryk Batowski

Adam Fischer

Józef Gołębek

Bronisław Laskownicki

Roman Leszczyński

Stefan Mękowski

Witold Taszycki

T R E Ś Ć

ARTYKUŁY:

V. Kredba: Kult Sienkiewicza w Czechosłowacji.

A. Jirásková-Pešková: Pohřeb Sienkiewicza v Praze (wiersz — z przekładem polskim Zdzisława Kunstmana).

W. Taszycki: Sienkiewicz w piśmiennictwie łużyckim.

Z. Okniński: Z dziejów Serbji za cara-Duszana. III. Stosunki społeczne w państwie Stefana Duszana.

SPRAWOZDANIA:

Polsko-czeskie stowarzyszenia w Pradze (Zdzisław Kunstman).

Z wszechsłowiańskiego zjazdu lekarzy w Splicie.

Współczesny teatr w Białogrodzie (Stanisław K. Papierkowski).

Konferencja słowiańskich studentów w Pradze (A. Chit'kow).

Jugosłowianie we Włoszech (przeł. Didak Burić).

RECENZJE:

W. T. Wisłocki: Kongres słowiański w r. 1848 i sprawa polska (H. Batowski). — K. Moszyński: Kultura ludowa Słowian. Część I. Kultura materialna (J. Obrębski). — Bizanta, r. I, nr. 1 (h-k b-i). — Slavia Occidentalis, t. IX (L. S.). — Lud Słowiański, t. I, z. 2 (Tadeusz Lehr-Splawiński).

KRONIKA. — BIBLIOGRAFJA. — ZJAZDY.

VÁCLAV KREDBA.

KULT SIENKIEWICZA W CZECHOSŁOWACJI.

Z wiosną roku bieżącego odbył się w stolicy Czechosłowacji, w Pradze, uroczysty, naprawdę królewski pogrzeb. Zmarł bowiem największy powieściopisarz, jeden z duchowych przywódców narodu czeskiego, Alojzy Jirásek. Imponujący hołd pośmiertny Wielkiemu Mistrzowi w dowód głębokiej wdzięczności i niezmiernego żalu złożyli Czesi i Słowacy.

Wracając wtedy z obchodu pogrzebowego, przypomniałem sobie drugą, podobną, równie wspaniałą uroczystość, urządzoną w Pradze czeskiej przed sześciu laty, w jesieni, na cześć genialnego powieściopisarza polskiego, Henryka Sienkiewicza. Wracał on po długoletniej nieobecności z ziemi dalekiej do Ojczyzny, którą porzucił zniewoloną, skutą w kajdany, objętą już płomieniami światowego boju, która jednak później powstała, jak siostra jej, Czechosłowacja, zwycięska, opromieniona złotą zorzą wolności i nowego szczęśliwego życia.

Widziałem przed sobą olbrzymie postacie tych dwóch wieszczów narodowych i długo rozmyślałem nad słowami jednego z naszych literatów, który powiedział, iż zapewne zadziwiającym jest faktem, że w najbardziej krytycznej epoce, przed wojną państw europejskich, Polacy i Czesi mieli dwóch pokrewnych królów-duchów, którzy przez całe życie przygotowywali narody swoje do wielkiej walki o wolność, wskrzeszając sławną przeszłość wolnych niegdyś ziem ojczystych.

Chciałbym w krótkim szkicu podać obraz Wielkiego Mistrza polskiego, jak on się przedstawia u nas, w Czechosłowacji, wyjaśnić, dlaczego miłość i podziw dla genialnego twórcy tak głęboko tkwi w sercach narodu czeskosłowackiego, przytoczyć przyczyny nadzwyczajnej popularności dzieł jego u nas.

Ruch Słowiański.

BIBLIOTEKA

Pozn. Tow. Przyj. Nauk

DRUK ZBĘDNY

Przekazano dn. _____

20

1974 401 192/7

41604/86/132

My Czesi straciliśmy swoją wolność narodową w nieszczęśliwej bitwie na Białej Górze dnia 8. listopada 1620 roku. Rezultaty owej bitwy były dla losów narodu czeskiego wprost tragiczne. Ernest Denis, znakomity historyk francuski, w dziele swoim „Koniec niepodległości czeskiej“ napisał słowa następujące: „Niemal przez całe dwa wieki biadania tylko odzywały się z ziemi czeskiej, na Kalwarji zaś, na którą ona właśnie wstąpiła, często kroć upadała pod ciężarem bólów swoich i pozostawała nieruchoma, nie oddychając, jak martwa“.

W Czechach zapanowały czasy strasliwego ucisku rządu austriackiego. Język czeski usunięto z życia publicznego, nastąpiło najokropniejsze prześladowanie wszystkiego, co było czeskie. Zdawało się, iż niema już ratunku. Jeden z najbardziej zasłużonych patriotów czeskich, Józef Dobrovski, żyjący w końcu XVIII. i na początku XIX. wieku, sam już wątpił o możliwości odrodzenia narodu, bo w chwilach rozpaczny nieraz mówił do tych, którzy z zapalem pracowali nad oświatą ludu: „Zostawcie martwego w spokoju!“

Jednakże Opatrzność czuwała nad narodem czeskim i dała mu cały szereg wybitnych przywódców, zapalonych patriotów i znakomych literatów, którzy w czasach niewoli nieustannie utrzymywali w narodzie znicz miłości Ojczyzny, pielęgnowali jak świętość język ojczysty, pokrzepiali serca i żywili nadzieję w lepszą przyszłość.

Jeżeli przyjrzymy się bliżej historii, to zobaczymy jasno, iż dzieje narodu czeskiego podczas trzystoletniej niewoli pod wieloma względami są bardzo podobne do historii narodu polskiego w epoce porozbiorowej, zwłaszcza po nieszczęśliwych powstaniach narodowych 1831 i 1863 roku. I u Polaków również wypłynął na widownię w czasach niewoli narodowej szereg wieszczów i niezrównanych bohaterów, jak Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Kościuszko, Sienkiewicz.

W epoce, w której — według słów jednego z literatów polskich — wyczuwano brak wielkich ideałów, apatię ogółu w stosunku do nich, chłód zabijający wszelkie porywy, brak miłości i ofiary serca, jakąś duszną atmosferę logiki, rachunku, ugody, konserwatyizmu, abnegacji duchowej na rzecz materializmu i zmechanizowania życia — w takiej chwili zjawił się Henryk Sienkiewicz. Potężnym głosem wołał na wszystkie strony Ojczyzny swojej: *Sursum corda!* Głos jego jako potężny chorał niezliczonych



zastępów leciał przez granicę Polski do Czech i Słowacji, zniewolonej przez Węgrów. Mocne echo, jego wstępowało w serca pobratymców. Sama bolesna analogja historii obu bratnich narodów budziła u Czechów i Słowaków nietylko szczere współczucie z narodem polskim, lecz i głęboki podziw dla sławnej przeszłości, dla czynów bohaterskich.

Czesi i Słowacy, czytając Trylogję Sienkiewicza, w której w sposób naprawdę mistrzowski oddano sławne dzieje wieku XVII, zwycięskie wojny z kozakami i Szwedami, czytając „Krzyżaków“, ową świetną apoteozę zwycięstwa potęgi polskiej i mocy słowiańskiej nad barbarzyńskim Zakonem niemieckim, krzepili własne serca i dusze w ciężkim ucisku, wzmacniali w sobie wiarę w przyszłe zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości również w ich własnej ziemi.

Bohaterzy polscy powieści Sienkiewiczowskich zbliżyli się w ten sposób do duszy czeskiej i słowackiej. Tacy rycerze jak Skrzetuski, Kmicic, Wołodyjowski, Podbięta, Zbyszko, Jurand ze Spychowa, spotkali się więc z najżywszymi sympatjami wśród czytelników czeskich i słowackich i należą dzisiaj do bardzo znanych postaci powieściowych w Czechosłowacji, równie jak bohaterzy dzieł Alojzego Jiráska. Nawet ów pan Zagłoba, łgarz i samochwalca, tchórz i pijus, nazwany tak przez Piotra Chmielowskiego, jest u nas osobą bardzo popularną.

A dalej jeszcze: świetne walory genialnego talentu Sienkiewicza zjednywały sobie najzupełniej serca czeskie. Jest bowiem Sienkiewicz gorliwym szerzycielem miłości Ojczyzny, niestrudżonym bojownikiem prawdy i prawa, wysoko trzymającym jasną pochodnię w ciemnościach apatji duchowej, wielkim prorokiem szczęśliwej przyszłości narodu, zapalonym wyznawcą i apostołem zasad Chrystusa. Język jego jest czarującą muzyką, grzejącym promieniem, odurzającą wonią.

Wrażliwy duch czeski i słowacki, który tyle mąk przecierpiał pod twardą pięścią swoich tyranów, chętnie i z rozkoszą pograżał się we wspaniałe, potężne, sławą minionych wieków opromienione obrazy przeszłości polskiej, odczuwał olbrzymią siłę idei, która — jak mówi sam Sienkiewicz w „Liście z Wenecji“ — jak archanioł niosła skrzydlate zastępy na Niemców w obronie Słowian, na Turków w obronie Niemców...

Sienkiewicz przedstawia się w pismach swoich jako szczerzy Słowianin. W „Rodzinie Połanieckich“ przez usta profesora Was.

kowskiego tak mówi o zadaniu i posłannictwie Słowian: „Nie tylko myślę, ale i najgłębiej wierzę, że Słowianie mają wielką misję do spełnienia. Są trzy światy w Europie: romański, germański i słowiański. Tamte już spełniły, co miały spełnić. Przyszłość — to ten trzeci“.

Nie jest zapewne przypadkiem, lecz okolicznością wielkiego, symbolicznego znaczenia, iż w „Krzyżakach“ wiernym towarzyszem i doradcą młodocianego rycerza polskiego, Zbyszka, jest Czech — Hlava.

W „Rodzinie Połanieckich“ współnikiem bohatera powieści jest Bigiel, z pochodzenia Czech, ale z rodziny, osiadłej w kraju od kilku pokoleń; zyskał on sobie opinię kupca uczciwego i nadzwyczaj pewnego w stosunkach.

Dla duszy czeskiej i słowackiej wzruszającym jest niejeden ustęp z „Krzyżaków“ o współdziale Czechów i Morawców w sławnej bitwie pod Grunwaldem, szczególnie wzmianka o największym czeskim wojowniku średniowiecznym, Janie Žižce z Trocnowa. Sienkiewicz mówi tu: „Trocnowski, rycerz czeski, gdy po bitwie pod Tanenbergiem przed majestatem pana stawiano przedniejszych jeńców, przywiódł księcia na Oleśnicy, Konrada“.

W literaturze czeskiej spotykamy się z nazwiskiem Sienkiewicza bardzo wcześnie. Już w latach 80-tych zeszłego stulecia wyszły pierwsze przekłady krótszych rzeczy po czesku, mianowicie „Za chlebem“, „Janko muzykant“ i sztuka „Na jedną kartę“. W dalszym ciągu ukazały się po czesku: nowela „Pójdźmy za nim!“ — znakomita miniaturowa późniejszej powieści historycznej z czasów Nerona, „Quo vadis“ — i pierwsza część znakomitej Trylogji, „Ogniem i mieczem“. Ta ostatnia powieść opuściła prasę w Czechosłowacji trzy lata po wydaniu oryginału, mianowicie w r. 1887.

Rozgłos światowy, który osiągnął Sienkiewicz powieścią „Quo vadis?“, spowodował w Czechach pierwsze ilustrowane wydanie zbiorowe pism jego. Poczęło ono wychodzić w ostatnich latach zeszłego stulecia w regularnych zeszytach nakładem księgarza praskiego Edwarda Beauforta. Zawierało ono oprócz „Krzyżaków“, Trylogji i „Quo vadis?“ wszystkie niemal powieści, dalej „Listy z podróży“, „Listy z Afryki“ i dwa tomy nowel i opowiadań. Wydanie to spotkało się z niespodziewanem powodzeniem, bo powieści historyczne „Ogniem i mieczem“ i „Potop“

doczekały się szóstego wydania, „Pan Wołodyjowski“ czwartego, „Krzyżacy“ siódmego, „Quo vadis?“ nawet dziewiątego wydania.

Co do liczby egzemplarzy, to na pierwszym miejscu stoją „Krzyżacy“ — 35.000, „Quo vadis?“ — 23.000, „Ogniem i mieczem“ — 18.000, „Pan Wołodyjowski“ — 15.000 egzemplarzy i tak dalej. Ogółem wyszło w owym pierwszym wydaniu 173.000 egzemplarzy.

Również specjalne wydanie Trylogji, „Krzyżaków“ i powieści „Quo vadis?“ dla młodzieży w opracowaniu Grzymałowskiego, względnie Bobina, cieszyło się u nas w Czechach wielkiem powodzeniem.

Jeszcze przed końcem wojny światowej inny, renomowany księgarz praski, Jos. R. Vilimek, począł wydawać nową zbiorową edycję pism Sienkiewicza po czesku, w nowych przekładach, z nowymi ilustracjami i we większym formacie. Niestety, niepomysłne warunki wojenne i powojenne nie sprzyjały temu przedsięwzięciu, i poprzestano tylko na powieściach „W pustyni i w puszczy“, „Ogniem i mieczem“ i „Potop“.

Kiedy przed 30 laty obchodzono w Polsce jubileusz literacki Henryka Sienkiewicza, naród czeski przyłączył się gorącym sercem do zasłużonego hołdu dla Wielkiego Mistrza. „Česká Akademie“ w Pradze mianowała Sienkiewicza swym członkiem, stowarzyszenie literatów czeskich „Máj“ wysłało gorące telegraficzne pozdrowienie, wymieniony już księgarz praski Beaufort, pierwszy wydawca i nakładca pism Sienkiewicza po czesku, ofiarował jubilatowi srebrną plakietę. W pismach czeskich omawiano znaczenie Sienkiewicza w literaturze polskiej, czeskiej i światowej. Czesi brali udział w tym jubileuszu też w ten sposób, że we wspólnym adresie Słowian austrjackich wyrazili cześć Wielkiemu Pisarzowi. Znajdujemy tam podpisy ówczesnego przywódcy narodu czeskiego Dra Franciszka Władysława Riegera, poety Jarosława Vrchlickiego i wielu innych, wybitnych polityków czeskich.

W 1926 roku dochodzi wydawnictwo dzieł Henryka Sienkiewicza w Czechosłowacji do punktu kulminacyjnego. Dwaj młodzi i energiczni księgarze czescy w Pradze Kvasnička i Hampl, zdecydowali się, pomimo ciężkich warunków wydawniczych, zakupić od spadkobierców Sienkiewicza wyłączne prawo do zupełnie nowego, więc drugiego już, ilustrowanego wydania zbiorowego wszystkich pism Mistrza. Większa część tłumaczeń czeskich wydania poprzedniego była już przez dłuższy czas wyczerpana,

a oprócz tego wszystkie niemal starsze przekłady wymagały dokładnej rewizji, zostawiając co do sumienności pracy i czystości języka dużo do życzenia.

W ten sposób po wielu staraniach i zabiegach, po niemałych ofiarach pieniężnych¹⁾, ukazał się w jesieni, cztery lata temu, pierwszy zeszyt nowego wydania, zawierający początek „Krzyżaków“. Następowala Trylogja, „W pustyni i w puszczy“, „Na polu chwały“, „Quo vadis?“, „Bez dogmatu“, „Wiry“, „Rodzina Połanieckich“, „Listy z podróży“, „Listy z Afryki“ oraz 4 tomy krótszych utworów, razem 21 tomów.

Wydanie to przedstawia się okazale. Papier wytworny, druk duży, liczne artystyczne ilustracje, przekład — według zgodnego zdania prasy polskiej i czeskiej — staranny. Wybitny krytyk i literat polski, cieszący się w Czechosłowacji gorącą sympatją jako oddany pracownik na polu kulturalnego zbliżenia obu naszych narodów, Zdzisław Dębicki, umieścił w „Kurjerze Warszawskim“ w numerze z dnia 18. października zeszłego roku fejleton pod tytułem: „Sienkiewicz po czesku“ i w nim pisze, co następuje: „Mówimy o tem nowem, popularnem, zbiorowem wydaniu pism Sienkiewicza po czesku nie bez zazdrości, my bowiem w Polsce takiego wydania nie posiadamy. Mamy wprawdzie wydania albumowe z ilustracjami, lecz te nie są dostępne dla ogółu. Tymczasem wydanie czeskie jest dla wszystkich. Zazdroszcząc Czechom tego wydania pism Sienkiewicza, cieszymy się jednak z tego, że zjawia się ono właśnie u nich, jako u najbliższego nam narodu, związanego z nami wspólnem odczuwaniem wielu spraw. Dobra znajomość Sienkiewicza odczuwanie to niewątpliwie jeszcze wzmocni, budując nowy most porozumienia pomiędzy duszą polską a czeską“.

Sienkiewicz w Czechosłowacji jest naprawdę umiłowanym autorem w najszerszych warstwach społeczeństwa naszego. Pisma jego można znaleźć nietylko we wszystkich bibliotekach publicznych w Czechosłowacji, nawet po kilka egzemplarzy każdego dzieła jego, lecz i w prywatnej bibliotece każdego niemal inteligenta, często nawet i w chacie ludu wiejskiego. Coroczne wykazy statystyczne publicznych bibliotek czeskich, przedewszystkiem zaś Centralnej biblioteki miejskiej w Pradze, stwierdzają najlepiej, iż

¹⁾ Naprzykład tylko reklama nowego przedsięwzięcia kosztowała przeszło 160.000 koron czeskosłowackich, to znaczy przeszło 40.000 złotych polskich.

wśród najbardziej czytanych w Czechosłowacji autorów zagranicznych Sienkiewicz zajmuje jedno z pierwszych miejsc.

Nie udało mi się dotychczas zebrać szczegółowych danych statystycznych większych bibliotek publicznych w Czechosłowacji, ażeby wykazać, jak często sięgają czytelnicy czescy i słowaccy po dzieła Wielkiego Mistrza i które z jego utworów najbardziej są poszukiwane. Pomimo tego jednak przytaczam tu przynajmniej dwie ogólne, bardzo ciekawe relacje, które otrzymałem w czasie niedawnym.

Pierwsza relacja pochodzi z zarządu biblioteki publicznej jednego z największych miast w Czechach, Hradec Králové. „W bibliotece tutejszej — pisze zarząd — posiadamy wszystkie pisma Sienkiewicza po dwa egzemplarze starszego (czeskiego) wydania, jednakże zmuszeni jesteśmy zaopatrzyć się w czasie najkrótszym też we wszystkie tomy najnowszej edycji. Sienkiewicz jest ciągle w rękę tutejszych czytelników. I ciekawym jest fakt, iż wypożyczone u nas pisma Sienkiewicza są zawsze zwracane po upływie 2 czy 3 tygodni, podczas gdy książki innych autorów często już po 2 czy 3 dniach. W pierwszym wypadku przekonani jesteśmy, że każda książka Sienkiewicza została przeczytana, w drugim zaś przeciwnie. Ponieważ jednak dla biblioteki tutejszej — jak zresztą dla każdej — liczba książek naprawdę przeczytanych ma poważniejsze znaczenie, niż liczba tomów tylko pożyczonych, możemy zapewnić, iż dzieła Sienkiewicza cieszą się u nas wielkim i zasłużonym powodzeniem“.

Drugą relację otrzymałem od zarządu biblioteki publicznej największego miasta Moraw, Brna. Brzmi ona: „Jest zadziwiającym zjawiskiem, jak dużo czytelników domaga się nieustannie dzieł Sienkiewicza. U nas można Sienkiewicza uważać za jednego z najbardziej umiłowanych pisarzy historycznych. Najwięcej dopytują się ludzie o powieści „Ogniem i mieczem“ i „Potop“. Te książki rozchwytyją tu wszyscy. Dużo czytelników prosi o powieść „Na polu chwały“, napróżno domagając się dalszego ciągu. (Wiadomo, że Sienkiewicz nie skończył tego dzieła). Również bardzo się podoba „W pustyni i w puszczy“. Można naogół powiedzieć, iż pisma Sienkiewicza mają tylu zwolenników i czytelników, co dzieła Alojzego Jiráska“.

Co do tłumaczy Mistrza, to pierwszym z nich był Celestyn Frič. Jego pióra są przekłady opowiadań „Za chlebem“, „Czyja wina?“ i powieści „Ogniem i mieczem“. Z dalszych tłumaczy

trzeba tu wymienić dziennikarza Jana Langnera, który dla pierwszej edycji pism Sienkiewicza przetłumaczył kilka powieści, nowel i opowiadań. Oprócz powyższych dwóch literatów tłumaczyli dzieła Mistrza: Arnošt Schwab-Polabský, Jan Hudec, Bořivoj Prusík, Jarosław Rozvoda, Duchosław Panýrek, Franciszek Vondráček, oraz autor tego artykułu.

Kilka słów trzeba powiedzieć też o ilustracjach edycji czeskich pism Mistrza. Drugie, najnowsze wydanie zbiorowe przedstawia się wprost wspaniale. Niemal wszystkie tomy ozdobił ilustracjami jeden z najwybitniejszych artystów czeskich, Věnceslav Černý, który ilustrował też niektóre powieści wydania pierwszego. W tem najnowszym wydawnictwie spotykamy się jednak i z ilustracjami polskimi, bo „Quo vadis?” szczyli się w czeskiej szacie pierwszorzędnymi ilustracjami słynnego malarza polskiego Jana Styki. Syn jego Adam, również bardzo utalentowany artysta, dowiedziawszy się o nowej edycji pism Sienkiewicza, wyraził życzenie umieszczenia tu własnych ilustracji dla powieści „W pustyni i w puszczy“, na co wydawca czeski chętnie się zgodził. I w ten sposób artystyczne twory owych dwóch znakomitych malarzy polskich znalazły miejsce w wydaniu czeskiem.

Co do Słowacji, udało mi się stwierdzić tymczasem tylko niektóre dane: Pierwszym tłumaczonym utworem było opowiadanie „Za chlebem“; wyszło ono w 1904 roku. Dalsze przekłady słowackie ukazały się dopiero w r. 1911 — były to pojedyncze wyjątki z „Krzyżaków“, jak o tem świadczą tytuły: „Bitwa pod Grunwaldem“ — „Danusia“ — „Jagienka“ — „Jurand ze Sychowa“. W tym samym roku wyszedł też przekład słowacki powieści „Quo vadis?“, w roku następnym zaś „Bartek zwycięzca“. Tłumaczami byli Paweł Halaša i Horal.

Kiedy przed 30 laty po raz pierwszy wymieniony już księgarz praski E. Beaufort zaproponował mi, ażeby przetłumaczyć niektóre nowele Sienkiewicza na język czeski, czułem się niezmiernie szczęśliwym, bo Wielki Pisarz należał już dawno do moich najmilszych autorów. Kiedy jednak pięć lat temu powierzono mi zadanie przetłumaczenia wszystkich dzieł genialnego powieściopisarza — z wyjątkiem powieści „W pustyni i w puszczy“ i kilku drobnych rzeczy — miałem w duszy swojej poczucie nie tylko niezmiernego szczęścia, wysokiej dumy, niezrównanego zaszczytu, lecz i ogromnej odpowiedzialności przed własnym sumieniem i przed całym społeczeństwem czeskiem. Przy-

stąpiłem do pracy z głęboką miłością i prawdziwym pietyzmem dla Wielkiego Mistrza i Jego dzieł. Nie zapomniałem ani na chwilę o znaczeniu Sienkiewicza w literaturze polskiej i światowej i wynikającym stąd obowiązku starannego tłumaczenia. Dzięki Bogu, pięcioletnią pracę szczęśliwie doprowadziłem do końca.

Prasa polska i czeska przyjęła nowe wydanie pism Sienkiewicza po czesku przychylnie, można nawet powiedzieć w sposób pochlebiający. Z licznych ocen i krytyk wymieniam tu oprócz powyższego już fejetonu Zdzisława Dębickiego jeszcze krytykę prof. dr. Marjana Szykowskiego, zmarłego już poety Antoniego Langego i znakomitego literata Kornela Makuszyńskiego ze strony polskiej, oraz nader zasłużonego pracownika na polu zbliżenia obu naszych narodów, Adolfa Černego, i redaktora gazety „Národní Politika“, prof. Franciszka Sekaniny, ze strony czeskiej. Niestety, Wielki Pisarz nie doczekał się już owego wydawnictwa. Dnia 15. listopada 1916 leciała na cały świat z ziemi szwajcarskiej smutna wiadomość o śmierci genialnego powieściopisarza. Cały naród czeskosłowacki z głębokim żalem wziął udział najżywszy w żałobie Rzeczypospolitej Polskiej. A kiedy w osiem lat później nastąpił powrót martwego bohatera do wolnej Ojczyzny, Czechosłowacja złożyła Mu hołd pośmiertny, jaki składa najlepszym tylko synom swoim.

Pragnąłbym z całego serca podać dokładny obraz pośmiertnych uroczystości na terenie Czechosłowacji. Jednakże w ramach tego artykułu trzeba się ograniczyć. Jako członek komitetu uczczenia pamięci Henryka Sienkiewicza widziałem na własne oczy wszystkie przejawy pośmiertnego hołdu w stolicy Czechosłowacji, od chwili przyjazdu pociągu z trumną Wielkiego Pisarza na dworzec Wilsona aż do rozstania się ludności praskiej z Nim dnia następnego.

Widziałem uroczystą salę Panteonu w gmachu Muzeum Narodowego w Pradze z trumną genialnego pisarza, okrytą sztandarem amarantowym z Orłem Białym, wśród prawdziwego gaju wieńców, ze stojącą obok niej honorową wartą sokolą. Widziałem tam liczne grono najwybitniejszych przedstawicieli narodu czeskosłowackiego. Słyszałem odśpiewany chorał „Z dymem pożarów“ (po polsku) i hymn czeskosłowacki, słyszałem głęboko wzruszające przemówienia, wygłoszone nad trumną w owym Panteonie, ministra szkolnictwa i oświaty narodowej, Markovicza, marszałka

sejmu czeskosłowackiego, Tomáška, i prezydenta Akademii Czeskiej, profesora uniwersytetu, Zubatego.

Widziałem wielotysięczne zastępy ludu na głównych ulicach Pragi, we wzorowym porządku, w grobowej ciszy, z nabożną czcią śledzących wspaniały kondukt pogrzebowy. Widziałem kornie się chylące głowy, młode i stare, widziałem też głęboki smutek na twarzach i łzy w oczach.

W tych uroczystych, choć żałobnych chwilach czułem jasno i wierzyłem jak najmocniej i dziś jeszcze wierzę, iż wtedy wyraźnie i szczerze przemówiła dusza ludu naszego. Nie mogło być silniejszego dowodu, że smutek i żal Rzeczypospolitej Polskiej zarówno jest smutkiem i żalem Czechosłowacji.

Zaznaczam jeszcze, że starodawny Uniwersytet i Politechnika w Pradze zorganizowały specjalne obchody na cześć Sienkiewicza. Komitet praski uczczenia pamięci Mistrza wydał śliczną broszurę, zawierającą portret Wielkiego Pisarza, gorący wiersz poety Adolfa Černego i artykuł o znaczeniu Sienkiewicza w literaturze czeskiej pióra profesora uniwersytetu Miłosława Hýska. Wszystkie dzienniki i pisma czeskosłowackie, bez względu na przynależność polityczną czy religijną, przynosiły podczas uroczystości pogrzebowych na swoich łamach obszernie sprawozdania, artykuły, wspomnienia, wiersze, portrety Sienkiewicza, fotograficzne zdjęcia pogrzebu i tak dalej.

Co do uroczystości pogrzebowych na terenie Czechosłowacji poza Pragę, to przytaczam tu naumyślnie głos Polaka. Jan Czemiński, członek ówczesnej warszawskiej eskorty honorowej, delegat Syndykatu dziennikarzy stołecznych i przedstawiciel „Kurjera Warszawskiego“, naoczny świadek pośmiertnego hołdu dla Wielkiego Mistrza w całej podróży przez Szwajcarię, Austrię i Czechosłowację, napisał w swej pięknej książce „Na Ojczyzny łono“ słowa następujące:

„Było to, jak gdyby cały naród czeskosłowacki obchodził swą własną, wielką uroczystość. Zarządy miast, wojsko, wielkie grupy sokolstwa, lud wiejski i wielkie zastępy dzieci — wszyscy złączyli się w bratnich uczuciach. Na wszystkich stacjach witano trumnę hymnem polskim, granym przez orkiestry i śpiewanym. A prócz tego wszędzie śpiewano i grano „Boże, coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“. We wszystkich wioskach wzdłuż toru kolei urządzano iluminację: w każdym oknie po dwie świeczki. A na dworcach setki pochodni, lampjony, często znicze o potęż-

nych płomieniach. Lud nieraz klękał przed otwartym wagonem z trumną. Tego nakaz nie sprawi... Ci, co przeżyli te chwile, pamiętać je będą za lat dziesiątki. Przejdą przez trud życia i starością już pochyleni, chwil tych nie zapomną. Był to obraz pełen potęgi, co elektryzuje ludzkie dusze i zapala w nich wielkie, święte ognie“.

Na innym miejscu pisze znów Jan Czempieński:

„Serca wszystkich uczestników przepełnione były jednym pragnieniem, aby zgoda bratnia i miłość czesko-polska, która tak żywiłowo zaznaczyła się podczas uroczystości Sienkiewiczowskich, zachowana była na zawsze, na całą dalszą przyszłość obu tak bliskich sobie i zaprzyjaźnionych narodów“.

Sienkiewicz, czując zbliżające się ostatnie chwile swego błogosławionego życia, mógł sobie w duszy zupełnie słusznie powiedzieć: *Non omnis moriar!* To, co stworzył, jest bezcennym skarbem, ogromnym duchowym spadkiem nie tylko narodu polskiego, lecz całej Słowiańszczyzny, całego kulturalnego świata. Henryk Sienkiewicz został jednym z Nieśmiertelnych, dlatego żyć będzie wiecznie. Wszystkie generacje przyszłości wracać będą do Jego dzieł, bo one na zawsze zostaną niewysychającym źródłem prawdy, miłości i piękna¹⁾.

ANNA JIRASKOVÁ-PEŠKOVÁ.

POHŘEB SIENKIEWICZA V PRAZE.

Na Prahu soumrak závoj klade sivý
a šero v stíny dávných dějů lije
a v nebe vkouznil z Hradčan obraz snivý
co v srdcích zvonů chorál starý žije.

A černá rakev stojí v Pantheonu
a anděl smrti u ní klečí temně —
ni slzu nemá, jediného stonu
neb ducha bohatýr v ní leží němě

¹⁾ Powyższy artykuł jest wyjątkiem odczytu, wygłoszonego w Poznaniu, Warszawie, Lwowie i Krakowie w dniach 30 września, 9, 14 i 16 października r. b. Prelegent już we wstępie do odczytu oświadczył wtedy, że tematu tak poważnego i obszernego, jak „Kult Sienkiewicza w Czechosłowacji“, w ciągu jednego przemówienia wyczerpać dokładnie niepodobna. To też trzeba uważać tę prelekcję tylko za szkic do wielkiego obrazu, tylko za zbiór ogólnych danych, tworzących niezbędny materiał do głębszej, gruntowniejszej pracy.

Smrt' bledé skráně laurem ověčila
a vryla ušlechtilý znak do tváře
a z čela stopy bojů i bol smyla,
by nechala je čisté, plné záře. —

Poeto, Mistře, Tys host české země
a orel, duch tvůj, nad rakví se vznáší —
až poneseou Tě Prahou k Polsce jemně
nechť jeho perut' obejme vlast naši.

Tys velký Slovan byl, náš bratr krevný
a Velkých královský je duch i volný.
v své lásce k Polsce byl jsi granit pevný
a jako člověk, věrný lev, nezdolný

Tvůj duch obsáhl Vesmír i zem celou
a Slávem Tebe chtěla Prozřetelnost —
Než z Pantheonu vkročíš v Prahu stmělou
v posledním s Bohem řekni slovo — Věrnost!

ANNA JIRASKOVÁ-PEŠKOVÁ.

SIENKIEWICZ W PRADZE.

Nad Pražą gęsty mrok żałobnym zwisł zawojem
w wieczornej sennej mgle wionęły cienie szare,
okryły Hradczyn wkrąg bezbarwnym wiotkim strojem,
załkały smętną pieśń na wieżach dzwony stare.

Ciemną sylwetą trumna czerni w Panteonie;
głuchoj, grobowej ciszy nikt nie klóci płaczem...
Nad trumną Aniol śmierci zimne złożył dłonie;
czuwa nad snem pielgrzyma po życiu tułaczem...

Śmierć blade skronie wieszczą laurem uwieńczyła
na ustach kładąc znamię wzniosłego spokoju —
z umęczonego czoła ślady cierpień zmyła —
tak odpoczywa rycerz po zaciętym boju...

Mistrzu, poeto słowa, gościu czeskiej ziemi!...
— duch Twój nad czarną trumną wznosi się jak orzeł —
otocz naszą ojczyznę skrzydłami śnieżnemi,
zanim Cię Polska przyjmie w marmurowe łoże.

Tyś wielkim Słowianinem byl nasz bracie drogi,
— a wielki duch, królewski jest, niewyciężony...
Byłeś dla swojej Polski rycerzem bez trwogi,
byłeś jak lew potężny... bądź nam pochwalony...

Duch Twój w wszechświecie zawisł, ziemię wstrzymał w pędzie...
 wodzem Słowian zostałeś mocą Opatrzności...
 Żegnamy Cię — odchodzisz... ale wiecznie będziesz
 żył wśród nas, Apostole Prawdy i Wolności...

Przełożył Zdzisław Kunstman.

WITOLD TASZYCKI.

SIENKIEWICZ W PIŚMIENNICTWIE ŁUŻYCKIEM.

I.

Jubileusz 25-letniej działalności literackiej Sienkiewicza odbił się żywym echem w całym świecie kulturalnym. Znalazł on odzwiek także w małym kraju łużyckim. Miesięcznik literacki i popularno-naukowy *Łużica*, wychodzący w Budziszynie złożył hołd znakomitemu powieściopisarzowi krótką notatką o jubileuszu (XVIII, 1899, str. 6) i przekładami: urywku z *Ogniem i mieczem* (ib. str. 12—13) oraz przemówienia wygłoszonego w r. 1899 przy sposobności odsłonięcia pomnika Słowackiego w Miłostawiu¹⁾ (ib. str. 93). Oba przekłady są niepodpisane. Dokonał ich jednak niewątpliwie dobrze znany w piśmiennictwie łużyckim Mikołaj Andricki, redaktor *Łużicy*. Przełożony ustęp z *Ogniem i mieczem* objął sam początek powieści do słów: „Wszelako zimy owej ptactwo nie ciągnęło z wrzaskiem ku Rzeczypospolitej. Na stepie było ciszej, niż zwykle“ („W tej zymje wśak ptaćace wręśćenje k Pólskej njećehnješe. Na stepje bė ćišišo, dyżli zwućenje“). W roku następnym wystąpiła *Łużica* z artykułem: *Henryk Sienkiewicz. Jubilejna studija*, pióra Andrickiego (t. XIX, 1900, str. 34—5 i 46—8). Nieduże to studjum przedstawia łużyckiemu czytelnikowi zwięzły obraz życia Sienkiewicza, rozwój jego twórczości oraz znaczenie dla Polski, którą swojemi dziełami przypomniał światu. Najwięcej uwagi poświęca autor *Quo vadis*, podnosząc niesłychaną jego popularność. Przy sposobności omawiania Sienkiewiczowych nowel, których wysoką wartość artystyczną z naciskiem podkreśla, woła Andricki (ib. str. 35): „proszę więc naszych tłumaczy — przelóżcie nam jedną z nich, np. *Janka muzykanta*. Zapewne, w mnogości dzieł Sienkiewicza nowela ta jest

¹⁾ Por. Dwie łąki, Kraków 1908, str. 117—9.

tylko ziarnkiem. Ale to perła. Na szczupłe łamy kilku stron rzucił artysta historję biednego chłopca z takim mistrzostwem, że mimowoli chwyta za serce. Równie doskonały jest *Latarnik*. A zatem raz jeszcze: chwyćcie za pióro! Gdy inni tyle przekładają, myjemy przynajmniej coś, coś drobnego! Na wielkie utwory sławnego Polaka nie starczą ani nasze siły, ani skromne grono czytelników¹⁾. Prócz tego artykułu napisał jeszcze Andricki sprawozdanie z uroczystości Sienkiewiczowskich, odbytych dnia 22. XII. 1900 w Warszawie (Łużica XX, 1901, str. 3—4). Sprawozdanie zawiera także przekład mowy, jaką przy wręczaniu aktu własności Oblęgorzka wygłosił ks. biskup Ruszkowski, oraz tłumaczenie odpowiedzi Sienkiewicza.

Wezwanie Andrickiego do przełożenia przynajmniej mniejszych dzieł Sienkiewicza na język łużycki nie pozostało bez odpowiedzi. W najbliższych już latach przyswojono łużyckiemu piśmiennictwu kilka Sienkiewiczowskich nowel. Przedtem przełożono jeszcze (Łużica XXI, 1902, str. 73) początek poświęconego przez Sienkiewicza Marji Konopnickiej artykułu, charakteryzującego jej twórczość poetycką²⁾ aż do słów: „...jakby ktoś grał na wysokim szczycie Parnasu na fujarce, wykręconej z polskiej wierzbiny“ („...jako by něchtó na wysokim šćicie Parnassa hrał na pišćalcy, rězanej z pólškeje wjerby“), co poprzedzono kilku słowami o jubileuszu poetki (ib. str. 47), który artykułem swoim uświetnił Sienkiewicz. Tłumacz nie jest oznaczony. Z dużą dozą prawdopodobieństwa utrzymywać można, że był nim znowu Andricki, który przez cały ciąg redagowania Łużicy (1896—1904) stale informował społeczeństwo łużyckie o ważniejszych wydarzeniach w kulturalnym życiu polskim. W r. 1903 łączy się z Andrickim w pracy nad tłumaczeniami z Sienkiewicza Jurij Winger, równie gorący jak Andricki entuzjasta literatury polskiej. W tym właśnie roku ogłasza on przekład fragmentu z Krzyżaków: *Pokazka z Sienkiewiczowych „Křížakow“* (Łużica XXII, 1903, str. 82—4; przedrukował ten przekład J. Páta w wypisach: *Serbska čítanka*, Praha 1920, str. 154—8, i przez to wszystkim go uprzyśtępniał). Urywek, o którym mowa, zawiera opis przedbitewnej chwili pod Grunwaldem od słów: „Mistrz spogładał tymczasem

¹⁾ Do nabywania dzieł Sienkiewicza i rozczytywania się w nich zachęcała Łużica już w r. 1898, por. notatki w stałej rubryce: *Słowjanske Nowinki*, str. 22 i 114.

²⁾ Por. Dwie łaki, Kraków 1908, str. 129—39.

na wojska królewskie, które wysuwały się z boru“ („W tym času spohladowaše mištr na kralowske wójska, kotrež so z lěsa walachu“) aż do zdania: „Więc rycerze, pochyliwszy się na karki końskie i wyciągnąwszy przed się włócznie, ruszyli“ („A z razem so ryčerjo pokhilichu konjom na šije, a wusunywši před sebye hlebije, postupichu“) z dodaniem części ustępu, opisującego zagrożenie Jagielly od zdania: „Król, który z wyniosłego miejsca zawiadował całą bitwą, rozsyłał pachółków...“ („Z powyšeneho městna kral cyłu bitwu wjedžeše, rozsyłaše póslow...“) aż do słów: — „Król w obieży. Na pomoc! — zawołał Zbigniew“ („Kral wobstupjeny! Na pomoc! — zawoła Zbigniew“).

Zwracając się do łużyckich tłumaczy z prośbą, by ubrali w łużycką szatę niektóre z mniejszych dzieł Sienkiewicza, wymienił Andricki w pierwszym rzędzie *Janka muzykanta* i *Latarnika*. Życzeniu jego stało się zadość. Sam się jednak w znacznym stopniu do tego przyczynił. Tom XXIV Łużycy z r. 1905 przynosi obie te nowele. Pierwszą z nich p. t. *Jank — musikant* przełożył Winger (str. 82—4 i 90—2), drugą zaś p. t. *Latarnik* przetłumaczył Andricki (str. 84—6 i 92—5). Praca publicystyczna i społeczna, jakiej się Andricki z zapałem oddawał, nie pozwoliła mu jednak kontynuować pięknie rozpoczętego dzieła nad wprowadzeniem Sienkiewicza do literatury łużyckiej. *Latarnik* jest ostatnią w tej mierze próbą. Nie przestał się jednak interesować ulubionym autorem, a kiedy polskiemu pisarzowi przyznano nagrodę Nobla, nie omieszkał powiadomić o tem rodaków: *Sienkiewicz wuznamjenjeny* (Łużica XXV, 1906, str. 7).

W pracy nad przekładami z Sienkiewicza wyręczył Andrickiego J. Winger. Przez kilka lat z rządu ogłasza on na łamach Łużycy jedną po drugiej nowelę naszego wielkiego pisarza. I tak drukuje w r. 1906, t. XXV: *Organistę z Ponikły* — *Organista z Ponikłowa* (!) (str. 12—3 i 20—1), w r. 1907, t. XXVI: *Pójdźmy za nim* — *Pójmy za nim* (str. 2—4, 10—1, 18—9, 26—7, 33—5, 42—3, 50—1), w r. 1908, t. XXVII *Barćka-zwycięzcę*, który w łużyckim przekładzie nosi tytuł *Jan-dobycer* (str. 6—7, 13—4, 21—3, 28—9, 36—7, 43—4, 52—5, 61—3, 68—70, 77—8, 84—6), w r. 1909, t. XXVIII i 1910, t. XXIX: *Za chlebem* — *Za Božim khlěbom* (r. 1909, str. 5—6, 12—3, 21—2, 26—8, 34—5, 42—3, 49—50, 58—9, 66—7, 74—5, 90; r. 1910, str. 3—5, 10—1, 18—9, 26, 34—5, 42—3, 50—2, 58—9). Te

ostatnią nowelę przedrukował w r. 1923 dziennik łużycki: Serbske Nowiny (nr. 106 – 31)¹⁾.

II.

W dziejach łużyckiego polonofilstwa obaj wymienieni pisarze zajmują miejsce poczesne. Zwłaszcza zaś J. Winger, który po przedwczesnej i nader dla narodu łużyckiego bolesnej śmierci M. Andrickiego (1871—1908) szerzył bez przerwy aż do chwili zgonu żywą polonofilską działalność, nie ograniczającą się tylko do literatury. Podobnie jak Andricki ksiądz katolicki z zawodu opiekował się gorliwie robotnikami polskimi, którzy w poszukiwaniu pracy „na Saksy“ ruszyli. Przez ostatnich 16 lat życia był proboszczem w Lubiju (niem. Löbau we wschodniej Saksonji) i tam „co niedzielę i święto stale miewał kazania po niemiecku i po polsku. Dobrotliwy, doświadczony i łaskawy doradca i przewodnik ofiarował się przedewszystkiem Polakom z cierpliwością nie dającą się opisać, zabiegał, by nie zubożeli w wierze, nie zatracili języka i narodowości oraz cnót chrześcijańskiego życia. Do tego przygotował się Winger pilnie już za młodych lat, studjował z zajęciem język łużycki, czeski, a później zwłaszcza polski, przebywając zaś w polskich parafjach opanował praktycznie polszczyznę. Już w Pradze²⁾ pisał artykuły o polskich pisarzach, jak o Krasińskim i innych. Myślę, że po prałacie Jakubie Buku³⁾

¹⁾ W artykule poświęconym zasłużonemu pisarzowi łużyckiemu, J. Libšowi dla upamiętnienia 65 rocznicy urodzin (Česko-lužický Věstník III, 1922, str. 64) wymienia J. Bryl wśród autorów, których utwory Libš przekładał, także Sienkiewicza. Nie podaje jednak, co przełożył. Za Brylem powtórzył tę wiadomość M. Krječmar w zarysie życia i pracy Libša (1857—1917), pomieszczonym w Časopis Mačicy Serbskeje LXXXII, 1929, str. 25 znowu w tej ogólnikowej formie. Pomimo usilnych starań nie udało mi się stwierdzić, co właściwie Libš przetłumaczył z Sienkiewicza. Prof. Bryl, zapytywany listownie w tej sprawie, nie umiał niestety dokładniejszych dostarczyć danych. Wiadomość, o którą chodzi, miał słyszeć z ust samego Libša. Bawiąc chwilowo poza granicami Łużyc, nie mógł mi także udzielić bliższych informacji o własnym przekładzie Sienkiewiczowego *Plomyka* (po łużycku *Plomješko*), dokonanym przed dwudziestu kilku laty. Poszukiwania moje za tym przekładem pozostały również bez rezultatu. Za uczynną w nich pomoc winien jestem serdeczne podziękowanie swemu czeskiemu przyjacielowi prof. J. Pácie z Pragi.

²⁾ W czasie studjów teologicznych.

³⁾ J. Buk (1825—1895), współzałożyciel tak zasłużonego w dziejach łużyckich studenckiego towarzystwa w Pradze „Serbowka“ (1846). W chwilach wolnych od zajęć duszpasterskich zajmował się studjowaniem języka ojczystego

z Żyjc nikt z pomiędzy łużyckich księży nie znał dokładniej języka polskiego aniżeli Winger. I praca jego nie poszła na marne; także Łużyczanom i literaturze łużyckiej przyniosła pożytek. Dzięki studjowaniu pięknego bratniego języka poznał lepiej piękno i właściwości mowy ojczystej, z wielkich skarbów literatury polskiej zaczerpnął wiele dobrych myśli i dobrego chrześcijańskiego ducha. Można to z łatwością spostrzec w jego oryginalnych pracach łużyckich, które wskazują i przypominają doskonale dzieła klasycznych polskich pisarzy⁴. Tak oto charakteryzuje stosunek Wingerja do polskości i literatury polskiej starszy jego towarzysz po piórze J. Libš w nekrologu, jaki mu poświęcił w Časopisie Mačicy Serbskeje LXXXI, 1918, str. 101. Nas tu obchodzi szczególnie stosunek do Sienkiewicza. Wylczyłem już przekłady jego utworów, dokonane przez Wingerja. Pozostaje mi teraz zastanowić się nad tem, czy i jaki wpływ wywarł Sienkiewicz na jego twórczość oryginalną. Stwierdzić więc można bez przesady, że Sienkiewicz w silnym bardzo stopniu przyczynił się do obudzenia w nim pisarza¹). Książką, która do tego posłużyła, było *Ogniem i mieczem*. Bardzo wczesne zapoznanie się z tą epopeją w prozie zwróciło uwagę Wingerja na przeszłość własnego narodu, obudziło chęci przedstawienia współczesnym dawnych dziejów narodowych. Zamiaty urzeczywistnił po części w niedużej powieści *Hronow*²),

i kultury umysłowej ludu łużyckiego. Ogłosił z tego zakresu: *Wendische Declinationslehre* (1851). *Zynki hornolužiškeje řeče* (Dźwięki języka górnołużyckiego, 1852) i dwa pokaźne zbiory przysłów (1858 i 1862). Był redaktorem naukowego Czasopisma Macierzy Łużyckiej (*Casopis Mačicy Serbskeje*) od r. 1853 do 1867. Przebywając długie lata w Dreźnie w charakterze kapelana dw. ru saskiego, dbał gorliwie o potrzeby duchowe drezdeńskich Polaków, wyuczył się doskonale po polsku i chętnie naszego języka używał. O zasługach Buka dla własnego narodu pisał Przegląd Poznański XIX/I (1863) w artykule nieznanego autora: *Prace serbsko-łużyckie księdza Jakuba Buka* (str. 225—7).

¹) Mógł się do tego przyczynić — i niechybnie się przyczynił w pewnej mierze — także czeski powieściopisarz historyczny V. Beneš-Třebízský (1849—1884). Wpływ jego na Wingerja stwierdza ogólnikowo A. Černý w artykule: *Jurij Winger* (Slovanstvo za světové války, V Plzni 1919, str. 79—83). Rzecz zasługuje na bliższe zbadanie. Gdy to nastąpi, okaże się, czy przypadkiem nie przeceniłem wpływu Sienkiewicza na Wingerja.

²) *Hronow* jest nazwą miejscową, której odpowiadałaby polska forma *Gronów*. Opiswany przez Wingerja *Hronow* jest skrawkiem ziemi będącym w posiadaniu łużyckiego młynarza, którego dzieci główną odgrywają rolę w powieści. Część akcji odbywa się w samym Hronowie i stąd się dostała ta nazwa na kartę tytułową. Miejscowość ta — dziś nieznaną — leżała na północ od Budziszyna, o ile wnosić można ze wskazówek podanych w powieści.

napisanej i ogłoszonej w r. 1893 w odcinkach tygodnika *Katholski Posol*. W szacie książkowej wyszła dopiero w r. 1922: *Hronow. Powjedaňko ze Serbow z časa 30-lětneje wójny* (Budyšin 1922, 16^o, str. VIII+135). Wydanie to poprzedza (str. I—VIII) życiorys zmarłego w r. 1918 autora, napisany przez J. Libša. Jest to właściwie przedruk nekrologu, o którym już wspominałem.

Fakt zajęcia się tą samą epoką, której polskie odbicie dał nam Sienkiewicz w *Ogniem i mieczem* i w trylogii wogóle, byłby sam przez się zbyt mało mówiący, gdyby brakło innych podobieństw. Jeśli jednak je wynajdziemy, trudno będzie tę dziwną zbieżność upodobań uznać za rzecz przypadku. Nie trzeba szukać daleko. Wystarczy przerzucić pierwsze stronicie *Hronowa*, by się nam mimowoli, niespodzianie przypomniało *Ogniem i mieczem*, które — nie zapominajmy o tem — pojawiło się w r. 1884, a więc na 9 lat przed napisaniem powieści, czy powiastki Wingerja. Akcję obu utworów poprzedza najzupełniej ten sam obraz. Skąd się to wzięło? Odpowiedź na to prosta. Winger świadomie, czy nieświadomie poszedł za Sienkiewiczem i od niego przejął i znaki na ziemi i na niebie, które wieściły klęski i nadzwyczajne zdarzenia, i zimę nadto łagodną, i szarańczę, co zniszczyła zasiewy i trawy, i zaćmienie słońca.

Najlepiej zilustruje to następujące zestawienie:

Hronow.

Bě w lěće 1620. Cyły swět so mučeše. Ludy so rozkočachu. Wšudzom bě samón zběžk. Džiwné znamjenja na njebju a zemi trašachu ludži a wěšćachu njewěšedne podawki. Ze strachom a hrózbu hladachu wšitcy do přichoda njewědžicy, što so we jeho čmowym klinje khowa a pleče.

Cyła Boža stwórba bě kaž zamylena. Čople slónčko swěčeše, hdyž bě mělo mjerznych. Łuže a rěki ani njezamerznychu. Łuki běchu přez cyłu zymu mlódne zelene. Hody khodžachu hišće holey do trawy a na łukach pasachu so krowy.

Tola wšón skót bě někak njepokojny, njeměrný. *Kruwy rujachu* styskliwe a čelčkachu po łukach. Khwilku

Ogniem i mieczem.

Rok 1647 był to dziwny rok w którym rozmaite znaki na niebie i ziemi zwiastowały jakoweś klęski i nadzwyczajne zdarzenia.

...wszyscy na Rusi, oczekując niezwykłych zdarzeń, zwracali niespokojny umysł i oczy szczególnie ku Dzikim Polom, od których łatwiej niż skądinąd mogło się ukazać niebezpieczeństwo.

...porządek przyrody zdawał się być wcale odwróconym

...lody nie popętały wcale wód, ... słońce zaś w południe dogrzewało tak mocno, że... zielona ruń okryła stepy i rozłogi już w połowie grudnia.

Roje po pasiekach poczęły się burzyć i huczeć, *bydło ryczało* po zagrodach.

sebi rjenje travu šćipachu, ale nje-jabcy poskočichu, kaž bychu je ćelčki skakale. Nastajiwši wuši rozhladowachu so spłóšiwje kolowokoło. Cyle časy stojachu z měrom z wysoko pozběhnjenej hlówu, kaž bychu so zahladale do šěrych mróćeli, kotrež k połdnju lećachu kaž šwita ptačkow z nazymu. Tajki rjany čas bě za cyły wulki a mały rózka. *Samo najstarsi ludžo tak miđeje zymy njepomnjachu...*

Skónčnje da so hišće do dešća. Po cylych dnjach džěše so kaž by šnórki ćahnly. Rěki dale a bóle přibywachu. Woda stupaše wyše a wyše. Na posledku předrěchu so žolte wody přez brjohi, wustupichu a powodźichu cyłu přestrěń. Šěroko a daloko bě cyła krajina kaž jedyn wulki jězor, z kotrehož štomy a khěže kaž kupy wustupowachu.

Tola bórzy so zaso wuwjedri. Woda khětre spadowaše w ćoplym nalětnym slóněčku. Jenož čorna pjeršč zwosta po powodźenju na polach a łukach.

Nětko zaso po cylych měsacach ani krjepki dešća njepadny. Zemja so wša kwjekaše ze suchotu. Łuže a studnje wusaknychu. Štomy hinjechu. Lišćo wjadnješe a štož hišće zby, *zežrachu bruki a skopčki, z kotrymiž so wšo mjerwješe...*

To stawaše so na zemi. Ale tež na njebju bě samón zběžk. Hwězdy padachu z njebjes kaž krupy. *Samo slóněčko so jónu cyle začmi, zo bě wodnjo šěra ćma...*

Bě ći, kaž by so kónc swěta přibližił. Někotři mudračcy wěšćachu samo hižo na přichodne lěto sudny dzeń.

Ludžo wšem tajkim wěšćenjam wěrjachu. Wójny, zběžki, hlód a khorosće mějachu džěn před sudnym dnjom přińć; tež zo so slóněčko začmi a zo budža hwězdy z njebjes padać widjeć.

Nareszcie zima nastala tak lekka, že najstarsi ludzie nie pamiętali podobnej.

Padaty częste deszcze.

... [wody] wystąpiły z łożysk i pozalewały brzegi... Step rozmókł i zmienił się w wielką kałużę.

Współcześni kronikarze wspominają, iż z wiosny szarańcza w niesłychanej ilości wyroiła się z Dzikich Pól i zniszczyła zasiewy i trawy.

Latem zdarzyło się wielkie zaćmienie słońca.

Wšitko so nětko nimale dopjelnješe. Duž jeni zatrašeni pokućachu, khudym jałmožnu dawachu, a swoje pjenjezy cyrkwjam wotkazowachu.

.. odprawiano więc posty i dawano jatmużny gdyż niektórzy twierdzili, że zaraza spadnie na kraj i wygubi rodzaj ludzki.

Przytoczony ustęp z powieści Wingerja brzmi w dosłownym polskim przekładzie następująco: „Było to w r. 1620. Cały świat się burzył. Ludy się waśniły z sobą. Wszędzie były same niepokoje. Dziwne znaki na niebie i ziemi straszły ludzi i zwiastowały nadzwyczajne zdarzenia. Z przerażeniem i grozą patrzyli wszyscy w przyszłość, nie wiedząc, co się w jej nieprzejrzanem wnętrzu chowa i plecie.

Cała przyroda Boża była jakby przeinaczona. Ciepłe słoneczko dogrzewało, gdy ziemia winna była marznąć. Mokradała i rzeki nawet nie pokryły się lodem. Łąki były przez całą zimę świeże, zielone. Jeszcze w Boże Narodzenie chodzili chłopcy po trawę, na łąkach zaś pasły się krowy.

Bydło jednak było jakieś zaleźnione. Krowy ryczały trwożliwie i biegały po łąkach. Przez chwilkę szczypały spokojnie trawę, ale nagle zrywały się, jakby je gzy cięły. Nastawiwszy uszy, rozglądały się ze strachem dokoła. Długie godziny stały bez ruchu z wysoko podniesioną głową, jakby się zapatrzyły na szare chmury, które ciągly ku południu niby klucz ptaków w jesieni. Przez cały styczeń i luty trwał taki piękny czas. Nawet najstarsi ludzie nie pamiętali równie łagodnej zimy...

W końcu począł deszcz padać. Lał całemi dniami, jakgdyby nici snuł. Rzeki przybierały coraz bardziej. Woda podnosiła się wyżej i wyżej. Naostatek żółte wody przekroczyły brzegi, wystąpiły z nich i zatopiły wielkie przestrzenie. Cały kraj daleko i szeroko był jakby jednym jeziorem, z którego jak wyspy występowały drzewa i domy.

Wkrótce jednak znowu się wypogodziło. Woda szybko opadała w ciepłym wiosennym słońcu. Tylko czarna ziemia pozostała po powodzi na polach i łąkach.

Teraz znowu ani kropla deszczu nie spadła. Ziemia pękała z posuchy. Kałuże i studnie wyschły. Drzewa ginęły. Liście więdło, a co się zeń jeszcze zachowało, to zżarły chrząszcze i szarańcze, od których wszystko się roilo...

Tak się działo na ziemi. Ale także na niebie był niepokój. Gwiazdy padały z niebios jak ziarna gradu. Nawet słońce pewnego razu się zaćmiło, że we dnie padł mrok szary...

Zdawało się, jakby koniec świata nadszedł. Niektórzy mędrkowie przepowiadali sądny dzień już na najbliższe lata.

Ludzie wszystkim takim wróżbom dawali wiarę. Wojny, bunt, głód i choroby miały przecież poprzedzić dzień sądu; słońce też miało się zaćmić i gwiazdy z niebios padać. Prawie wszystko teraz się spełniało. To też niejedni przerażeni czynili pokutę, biednym dawali jałmużnę, a pieniądze swoje przekazywali kościołom“.

Cóż wynika z tego zestawienia? Jasnym się staje, że wrażenie, jakiemu ulegamy przy czytaniu wstępnych kart łużyckiej powieści, opiera się na istotnych, a nie urojonych, zgodnościach. Początek *Hronowa* jest prosto przeróbką obrazu, którym Sienkiewicz poprzedza akcję *Ogniem i mieczem*. Przeróbka ta zlekka przeprowadzona polega na nieznacznych w gruncie rzeczy zmianach, wypływających z sytuacji, dalej zaś na tem, że powieściopisarz łużycki rozwinął — dodajmy: ponad miarę — opis zwiastujących nieszczęścia znaków na niebie i na ziemi i że w innym, niż Sienkiewicz, ułożył je porządku.

Akcja obu powieści zgoła odmiennemi pobiegła drogami. Niemniej jednak zbliża je znowu do siebie uderzające, pomimo wszystkie różnice, podobieństwo w przedstawieniu oblężenia Budziszyna i Zbaraża. Wojna, jaka się toczy w chwili akcji *Hronowa* na ziemiach łużyckich, rozgrywa się między elektorem saskim Janem Jerzym I., zwolennikiem wojującego z Czechami cesarza Ferdynanda II., a królem czeskim Fryderykiem, do którego podówczas należały Łużyce. Jest to niezmiernie ważny w dziejach Łużyc okres czasu. Wszakże wtedy właśnie przechodzą z pod wieloletniego panowania królów czeskich pod władzę saskich elektorów¹⁾. Zamknięty w Budziszynie wierny Fryderykowi oddział wojska wytrzymuje prawie czterotygodniowe oblężenie licznej armji saskiej. Bohaterski opór obrońców Budziszyna znalazł piewczę w osobie Wingerja. Do jego odmalowania pożyczyl Winger farb od Sienkiewicza. Nic więc dziwnego, że pod piórem łużyckiego pisarza oblężenie Budziszyna upodobniło się wielce do oblężenia Zbaraża. Moznaby rzec, że to Zbaraż w minjaturze. Od pierwowzoru starał się tu Winger oddalić bardziej, niż w prologu. Niema tu wprawdzie ani Wiśniowieckiego, ni Longina Podbipięty, Skrzetuskiego, Wołodyjowskiego

¹⁾ Por. W. Bogusławski: Rys dziejów serbo-łużyckich, Petersburg 1861, str. 221—3 oraz W. Bogusławski i M. Hórnik: Historija serbskeho naroda, Budyšin 1884, str. 104—5.

i Zagłoby, naprózno byśmy szukali ustępu, któryby był odbiciem śmierci Longina, czy przeprawy Skrzetuskiego. A jednak nie trudno wskazać miejsca, na których niewątpliwie odbił się wpływ *Ogniem i mieczem*. Cała akcja bojowa wzorowana jest na Zbarażu. Nocny atak Sasów na Budziszyn, dokonany późnym wieczorem 14 września¹⁾ przypomina łądząco podstępny napad Kozaków i ich sprzymierzeńców, w czasie którego pan Longinus ściął trzy głowy tureckie²⁾. Przedarcie się szczupłych posiłków ciągnących oblężonym na pomoc przez saskie szeregi³⁾ pokrywa się w silnym stopniu z walką, jaką stoczył zdążający do Zbaraża tabor wojsk Wiśniowieckiego z napastującymi go Tatarami⁴⁾. Przewagi, któremi się wstawili oblężeni noszą na sobie piętno Sienkiewiczowskie. Bohater powieści, Butow, który na czele dragonów wypadł z Budziszyna w odsiecz będącemu w opałach oddziałowi posiłkowemu, nabiera w walce cech, w jakie Sienkiewicz wyposażył Podbipiętę. Czyny łużyckiego rycerza porównać możemy snadnie z czynami pana Longina przy odpieraniu pierwszego kozackiego szturmu na Zbaraż.

Butow spadł na karki Sasów „jak straszny jastrząb. Ale jak jastrzębia otaczają często ptaki, odgrażając się mu, tak też jego obkoczyli Sasi, krzyząc: poddaj się, albo cię nabijemy na włócznię!... Nawet koń się rozsrożył. Rżał strasznie, kąsał dokoła siebie, stawał na tylnich nogach, powalał kopytami każdego, a z nim w zawody szalał Butow, torując towarzyszym drogę. Zdaje się być uosobieniem śmierci. Na kogo spojrzy, ten umiera. Kogo swoim mieczem wskaże, temu śmierć głowę ścina. Kto się go dotknie, pada martwy. A kogo trupem położy, tego depcze jego rumak. Ciałami ściele drogę swoim towarzyszym“⁵⁾.

Posłuchajmy teraz, jak walczy Podbipięta. „Jak orzeł spada na stado białych pardew, a one zbite przed nim w lękliwą kupę, idą na łup drapieźnika, który rwie je pazurami i dzióbem — tak Pan Longinus Podbipięta, wpadłszy w środek nieprzyjacielskich szyków, szalał ze swym Zerwikapturem. I nigdy trąba powietrzna nie czyni takich spustoszeń w młodym i gęstym lesie, jakie on czynił w ścisiku janczarów. Straszny był; postać jego przybrała

¹⁾ Hronow, str. 47 i nast.

²⁾ *Ogniem i mieczem*, Lwów [1925], t. II, str. 311 i nast.

³⁾ Hronow, str. 53 i nast.

⁴⁾ *Ogniem i mieczem*, t. II, str. 261 i nast.

⁵⁾ Hronow, str. 54—5.

nieczłowiecze wymiary; kobyła zmieniła się w jakiegoś smoka, zięjącego płomień z nozdrzy... Próżno co tęższe chłopcy wyciągną ręce, zastawią mu się włóczniami — wnet mrą, jakby rażeni gromem — on zaś tratuje po nich, ciska się w tłum największy i co machnie — rzekłbyś, kłosa pod ręką padają, robi się pustka, słychać wrzask przestרחu, jęki, grzmot uderzeń, zgrzyt żelaza o czaszki i chrapanie piekielnej kobyły“¹⁾). Zdaje mi się, że zbyt jest komentarz do tych dwu ustępów. Nie potrzeba bynajmniej podkreślać, ile tu zawdzięcza Winger Sienkiewiczowi. Rzuca się to w oczy doskonale.

Drobnych odpowiedniości między *Ogniem i mieczem* a *Hronowem* da się więcej wykazać, zdarzają się nawet w tych razach, w których samodzielność Wingerja nie jest krępowana reminiscencjami z dzieła polskiego powieściopisarza. Nawet wówczas pojawi się niekiedy obraz, który w tym czy innym szczególe zaczeplia o *Ogniem i mieczem*. Nie wyszło to oczywiście na złe *Hronowowi*. Dodało mu barwności i życia. Znaczenie *Hronowa* w literaturze łużyckiej polega — jak to już gdzieindziej zaznaczyłem²⁾ — na tem, że jest to pierwsza łużycka powieść historyczna. Nad jej kolebką krążył duch Sienkiewicza. Gdy sobie to uświadomimy, zrozumiemy, jak bardzo należy Sienkiewicz także do skromnego piśmiennictwa najmniejszego narodu słowiańskiego. Z porównania *Hronowa* z *Ogniem i mieczem* nie wynika jeszcze, iżby się równać miała powieść Wingerja z dziełem Sienkiewiczowskim. Owszem — nie da się ukryć, że *Hronow* jest utworem naogół słabym, pełnym usterek i niedostatków. Przedewszystkiem brak mu jednolitej budowy i planu. Akcja się rwie, charakterystyka osób błada, podobnie tło historyczne, na którym są rozsnute opisywane wypadki. Pomimo te niedomagania przebłyskuje tu i ówdzie prawdziwy talent pisarski. Szkoda, że go Winger zaniedbał i w dalszej swej działalności literackiej³⁾ zбочył niebawem z drogi, na którą wszedł pierwszym swym utworem. Nadziej, jakie wzbudził *Hronowem*, nie ziścił niestety. Choć miał po temu warunki, nie odegrał w piśmiennictwie i społeczeństwie łużyckiem tej roli, co Sienkiewicz w Polsce.

O popularności dzieł Sienkiewicza na Łużycach prócz prze-

¹⁾ *Ogniem i mieczem*, t. II, str. 277.

²⁾ Por. mój artykuł: *Życie umysłowe na Łużycach po wojnie (1918—1923)*, *Przegląd Współczesny* II, wrzesień 1923, nr. 17, str. 447—8.

³⁾ Por. przy tem cytowany już artykuł A. Černego.

kładów i *Hronowa* świadczy jeszcze jeden drobny fakt. Wśród licznych wierszy największego łużyckiego poety Jakuba Barta-Ćišińskiego (1856—1909) znajdujemy dwa utwory, których powstanie wywołała niechybnie lektura *Quo vadis*¹⁾. Są to wiersze: *Neronowe swęcy* (Pochodnie Nerona) i *Ad bestias*, wydrukowane najpierw w Łużicy (XXV, 1906, str. 10 i 16—7). następnie w zbiorze: *Za čichim* (Budyšin 1906, str. 103—10). Zwłaszcza pierwszy, jak już sam tytuł wskazuje, w bezpośrednim stoi związku z powieścią Sienkiewicza. Nie jest przytem rzeczą wykluczoną, że do napisania tego wiersza mógł go pobudzić również znany obraz Siemiradzkiego, przedstawiający poczynione na rozkaz Nerona żywe pochodnie z prześladowanych chrześcijan. Wolno bowiem przypuścić, że Ćišiński widział w reprodukcji obraz malarza, o którym Łużica, redagowana przez M. Andrickiego, będącego przyjacielem poety, ogłosiła osobny artykuł (t. XXI, 1902, str. 73—4). Wiersz drugi: *Ad bestias* już tylko pośrednio łączy się z *Quo vadis*. Treścią jego wprawdzie jest także prześladowanie chrześcijan, tylko że nie za Nerona, lecz za czasów panowania cesarza Decjusza. Tu już więc jedynie za podjętą służyło *Quo vadis*.

III.

Wojna światowa, zastój życia narodowego i kulturalnego na Łużycach sprawił, że przez szereg lat cicho było w łużyckim kraju o Sienkiewiczu. Przyczyniła się do tego także śmierć jego wielbiciela, J. Wingerja († 1918). Zdawało się, że to już koniec przenikania dzieł Sienkiewiczowych na Łużycę. A jednak nie zaginęła pamięć o pisarzu, z którego dziełami tak chętnie obcowali i M. Andricki i J. Winger i najwybitniejszy z nich J. Bart-Ćišiński. W r. 1923 przedrukowują — jak już wspominałem — Serbske Nowiny dokonany przez Wingerja przekład *Za chlebem — Za Božim khlěbom*. W niedługi czas później, w tymże samym

¹⁾ Nawiasem dodam, Ćišiński doskonale był obeznany z literaturą polską. Nie można więc sobie wyobrazić, by *Quo vadis* uszło jego uwagi. Dla stosunku Ćišińskiego do literatury polskiej bardzo charakterystyczne jest wyznanie: „Ja się trzymałem zawsze i będę się trzymał kryształowych gwiazd Polski, jakimi są Krasiński, Słowacki, Mickiewicz, Wyspiański, Kasprowicz“ („Ja sym so dżerżał a budu so dżerżeć kryształowych hwězdow Polskeje: Krasiński, Słowacki, Mickiewicz, Wyspiański, Kasprowicz“). Sborníček Jakuba Ćišinského, Praha 1926, Česko-lužická knihovnička nr. 10, str. 37. Rzeczasłużyje w pełni na dokładne zbadanie.

roku, pojawia się tutaj tłumaczenie *Starego slugi* i *Hani* (nr. 251—292). Przygotował je nieznaną dotąd w piśmiennictwie łużyckiem Benno Cyż. Po łużycku brzmią tytuły tych nowel: *Stary służobnik* i *Hana*. Obie wyszły następnie w szacie książkowej pod wspólnym tytułem: *Hana. Roman Henrika Sienkiewiça* (Serbska ludowa knihownja, nr. 18, Budyšin 1925, str. 164).

Marzeniem Andrickiego, pierwszego z łużyckich tłumaczy Sienkiewicza, było przyswojenie literaturze ojczystej najlepszych z pomniejszych dzieł autora Trylogji. Nie wyobrażał sobie, by w skromnych warunkach, w jakich się rozwija piśmiennictwo łużyckie, mógł się ktoś odważyć na przełożenie którejs z Sienkiewiczowych powieści. I trudno było istotnie tego się spodziewać. To też z ogromnem zdumieniem, niemal z niedowierzaniem, przyjąłem wiadomość, że z pierwszym numerem rocznika 1930 rozpoczynają Serbske Nowiny drukować w odcinkach przekład *Quo vadis*. Wiadomość okazała się prawdziwą. Przekład łużycki *Quo vadis* ujrzał światło dzienne (Serbske Nowiny 1930, nr. 1—86). Autorem tłumaczenia jest wytrawny pisarz łużycki Jan Bryl¹⁾. Życzyłoby sobie należało, by zasługujący ze wszech miar na uznanie przekład Bryla pokazał się także w wydaniu książkowem. Po ukończeniu pracy nad *Quo vadis* zabrał się Bryl do tłumaczenia nowel i jedną z nich zdołał już ogłosić drukiem. W ten sposób obok łużyckiego *Janka muzykanta*, *Latarnika*, *Organisty z Ponikły*, *Pójdźmy za nim*, *Bartka zwycięzcy*, *Za chlebem*, *Starego slugi* i *Hani* stanął przekład *Tej trzeciej*. Przekładowi nadał Bryl tytuł: *Tři žónske. Roman ze žiwjenja wumělcow* (dosłownie: Trzy kobiety. Powieść z życia artystów) (Serbske Nowiny 1930, nr. 254—273).

Koło łużyckich pisarzy w Budiszynie wydaje od lat 10 biblioteczkę beletrystyczną *Dom a swět*, w której obok oryginalnych płodów łużyckiego pióra ogłasza się również przekłady z literatur słowiańskich. Byłby to piękny hołd złożony pamięci zarówno Sienkiewicza, jak Andrickiego i Wingerja, gdyby redakcja tego zbioru poświęciła jeden tomik Sienkiewiczowi. Możliwoby w nim pomieścić po jednym przynajmniej przekładzie pierwszych jego łużyckich tłumaczy (np. *Latarnika* i *Bartka zwycięzcy*), resztę zaś tomiku wypełnić przekładami nowemi, odpowiednio dla łużyckiego czytelnika dobrane. Należałoby to uczynić tembardziej, że roz-

¹⁾ O pierwszym jego przekładzie z Sienkiewicza mówię wyżej, pod koniec pierwszego rozdziału tego artykułu.

proszone po czasopismach wiedą żywot zbyt krótki i rychło ulegają zapomnieniu, a wobec tego nie mogą odegrać w społeczeństwie łużyckiem tej roli, która im winna przypaść w udziale.

B. Cyż i J. Bryl podjęli dziedzictwo pozostawione przez Andrickiego i Wingerja, dając dowód, jak wielką popularnością cieszy się Sienkiewicz na Łużycach. Świadczy o niej także jeszcze jeden godny zanotowania fakt. Kiedy trumnę z wracającymi z Szwajcarii „na Ojczyzny łono“ zwłokami Sienkiewicza wystawiono po drodze w praskim Panteonie (r. 1924), kolonja łużycka w Pradze i związek łużyckich literatów złożyły na niej wieniec. Zdobiące go wstęgi o narodowych barwach łużyckich nosiły napis: *Wulkemu geniej polskeho naroda Koło serbskich spisowaćelow*¹⁾ (Wielkiemu genjuszowi polskiego narodu Koło pisarzy łużyckich).

Odrodzenie zainteresowań Sienkiewiczem na Łużycach napędza nas nadzieją, że za lat kilka wzrośnie wydatnie liczba przekładów jego dzieł. Zwłaszcza J. Bryl szerokie snuje pod tym względem plany. Byłoby rzeczą wskazaną, iżby pomyślał także o Trylogji. W chwili, gdy Łużyczan coraz bardziej zalewa potop niemiecki, dużym czynem patriotycznym byłoby zapoznanie rodaków z dziełem, pisanem „dla pokrzepienia serc“.

ZYGMUNT OKNIŃSKI.

Z DZIEJÓW SERBJI ZA CARA DUSZANA.

III. Stosunki społeczne w państwie Stefana Duszana.

Monarchja Stefana Duszana, jak wszystkie ówczesne państwa, posiadała trzy klasy ludności: szlachtę (własteli), duchowieństwo i lud. Włastele posiadali tak wielkie prawa, iż czuli się na siłach prowadzić walkę z królami w obronie swych przywilejów.

Historja nie podaje nam przykładu walki serbskiego duchowieństwa z władcami. Duchowieństwo znajduje się w specjalnych warunkach, które zawdzięcza królom. W „Zakonniku“ cara Duszana czytamy, iż wszystkie cerkwie oswobodzone są od „vsiech rabot małych i velikich“ („Zakonnik“ § 26) i niosą dań i to tylko wtedy, kiedy jedzie sam car. Na duchownych pracują ludzie ko-

¹⁾ Wiadomość o tem podaje Česko-łużycký Věstník V, 1924, str. 54.

ścielni: „i szto su sela crkovnaa i ljude... da rabotaju crkvi“ („Zakonnik“ § 35).

Królowie budują klasztory, czynią im różne zapisy; serbscy kronikarze bardzo szczegółowo opisują nadania władców¹⁾. Wielmoże szli za przykładem królów; o tem mamy mniej danych, lecz niewątpliwie tak było z tą tylko różnicą, iż włastel nie mógł zapisać wsi bez zgody króla²⁾.

Włastele, dzięki swojej zamożności, mogli bronić swych kastowych interesów, lecz aż do Duszana nie wykazywali oni dążenia do niezależności. Broniąc swych przywilejów, broniła wtedy szlachta jednocześnie serbskiej narodowości, na którą Grecy niejednokrotnie tak silnie oddziaływali, iż zdawało się, że zaczyna zagrozać całemu narodowi hellenizacja. Stąd zrozumiałe protesty przeciwko polityce serbskich władców, ulegających greckiej kulturze, która przenikała na dwór królewski przez małżeństwa władców z greckimi księżniczkami³⁾.

Stefan Duszana, przyjąwszy tytuł cara, nie mógł dopuścić do istnienia takiej kasty włastelskiej z jej dziedzicznymi prawami; nie odpowiadało to jego zamierzeniom. Stworzył więc władca serbski nową włastelską kastę, która zawdzięczała wszystkie prawa tylko jemu⁴⁾. Zjawiają się nowi ludzie, których car wyróżnia, wyposaża i odznacza nadaniem nowoutworzonego orderu św. Stefana; wśród nich wybiera on wyższych urzędników i otacza się nimi⁵⁾.

Tylko z pomocą takich ludzi mógł Duszana przeprowadzić centralizację zarządu swojego obszernego państwa. Mianowani przezeń namiestnicy byli przedstawicielami samego cara i działali wyłącznie w jego interesie.

Szlachta i duchowieństwo pozostają nadal klasą uprzywilejowaną i skupiającą w swych rękach władzę i polityczne prawa w kraju. W soborach, zbierających się za panowania Duszana (rr. 1331, 1335, 1338, 1345, 1346, 1348, 1349, 1354)⁶⁾ obok cara, patriarchy i duchowieństwa uczestniczą tylko „włastele wielcy i mali“. Sebry t. j. ludzie niewłastelskiego pochodzenia, nie mieli

1) Novaković. Zakonski spomenici.

2) Miklosich. Monumenta Serbica. CXXV.

3) Laskaris. Vizantiske princesse u srednjev. Srbiji.

4) Kaczanowski. Bałkańskie sławjane w epochu pokolenia ich Turkami.

5) Kaczanowski. Ibidem.

6) Novaković. Zakonnik Stefana Duszana.

tam dostępu¹⁾. Nietylko byli pozbawieni prawa brania udziału w życiu politycznem państwa, lecz oddani też zostali pod władzę kafalów t. j. carskich urzędników lub własteli. Szlachta, klasztory i duchowieństwo władali ogromnemi dobrami na mocy prawa dziedziczości (basztyny) lub prawa czasowego władania (pronji²⁾). Duszana, zdaje się, był zwolennikiem dziedziczości, przypominającej poczęści zachodnio-europejski feudalizm i nadawał chętnie ziemię w wieczyste posiadanie. Posiadacze basztyny zobowiązani byli tylko płacić gruntowy podatek i służyć w wojsku.

Wraz z rozwojem basztyny liczba sebrów szybko malała. Masa wiejskiego ludu przechodziła do stanu „meropchów“³⁾, t. j. ludzi zależnych, pracujących u właścicieli basztyn i podlegających ich władzy administracyjnej, a niekiedy i sądowej. Tracą też włościanie, osiadli na cudzych ziemiach, możność przenoszenia się z miejsca na miejsce. Ustawy cara Stefana pozbawiły ich tego. Zabraniały one meropchom opuszczać miejsce zamieszkania, karząc srogo zbiegłych⁴⁾.

W walce wielmożów z królami lud nie brał udziału. Chociaż ziemia nazywała się „careva zemlja“⁵⁾, faktycznie jednak każdy włastel rządził w swojej ziemi, jak nieograniczony władca. Ludzie, zamieszkujący jego ziemię, pełnili powinności tylko w stosunku do swojego właściciela; ten zaś, uznając władzę królewską nad sobą, zobowiązany był na wypadek wojny wystawić wyznaczoną mu ilość żołnierzy. Inaczej mówiąc, lud nie miał politycznego znaczenia, i to było potwierdzone prawem.

Odsunięty ustanawiającemi się zwyczajami, które zczasem przeistoczyły się w prawo, od udziału w państwowych sprawach, lud serbski zajęty był rolnictwem i pasterstwem. Położenie rolników w Serbji było szczęśliwsze, niż w innych krajach europejskich. Za panowania Stefana Duszana zamieszki domowe ustały, i rolnik mógł w spokoju oddać się swojej pracy, zamożność wzrosła tak dalece, iż cudzoziemcy, podróżujący po Serbji, nazywali ją krainą bogatą w chleb i ziemię⁶⁾. Zamożność klasy rolniczej w południowej Słowiańszczyźnie ściągała tam licznych emi-

¹⁾ Novaković. Ibidem.

²⁾ Florinskij. Pamjatniki zakonodat. diejatelnosti Duszana.

³⁾ Mianownik l. p. po serbsku: meropah.

⁴⁾ Novaković. Zakonnik Stefana Duszana.

⁵⁾ Novaković. Ibidem, §§ 119, 154, 194.

⁶⁾ Broccard. Directorium ad passagium faciendum.

grantów. W jednym nadaniu Stefana Deczańskiego¹⁾ czytamy, iż zaludniał on puste pola „wychodcami iz czużoj zemli“, a Grzegorz Camblak w życiorysie Stefana Deczańskiego²⁾ mówi, że w Serbji panowała taka zamożność, że zewsząd napływali tam emigranci. Przybywali przeważnie ludzie, szukający pracy; zajmowali się oni rolnictwem i górnictwem. Jak było rozwinięte w Serbji górnictwo w XIV w., pisze o tem obszernie francuski podróżnik Broccard, który odwiedził południową Słowiańszczyznę w r. 1332³⁾.

Za panowania Stefana Duszana zaczęła się organizacja rzemiosł. W Prizrenie i Skoplju utworzyły się swego rodzaju cechy, które miały starszych zwanych „proto-majstrami“⁴⁾. Obok przedstawicielei najstarszego rzemiosła w Serbji — kowali, pojawiają się złotnicy, stolarze, malarze, tkacze i in.

Przyjazne stosunki z Wenecją i Dubrownikiem ożywiły handel. Serbja wywoziła wówczas drzewo z ogromnych puszczy leśnych; rozwinięte pasterstwo dawało możność wywozu świń (karmiących się żołądziami w borach dębowych), solonego mięsa, masła, topionego sadła, sierści i skór różnego gatunku⁵⁾. Do Serbji zaś przywożono sól, jedwab, droższego gatunku sukna, ubrania, wyroby metalowe, oręż, złote i srebrne rzeczy, przedmioty, służące do umeblowania domu, południowe owoce i in.⁶⁾

Wzrasta za cara Duszana oświata w Serbji. Jeśli przedtem Serbowie zadawali się teologicznymi książkami i życiorysami świętych, to za Duszana stałe przebywanie jego poddanych wśród ludności greckiej w zajętych prowincjach bizantyjskich musiało doprowadzić do podniesienia wymagań kulturalnych. Budzi się u Serbów zainteresowanie Starym Testamentem, historją swoją i sąsiednich narodów (Greków i Bułgarów). Pojawia się w serbskim języku (przetłumaczona z greckiego) książka „Paralipomena“ Jana Zonary, która odpowiada tym wymaganiom⁷⁾.

Stefan Duzsan odczuwał brak u siebie wykształconych ludzi i prosi w r. 1351 Dubrownik o przysłanie na jego dwór młodych ludzi z odpowiednimi kwalifikacjami. Żądaniu cara stało się za-

1) Miklosich. Monumenta Serbica. LXII.

2) Glasnik serbskog učenog društva XI.

3) Broccard. Ibidem.

4) Kostić. Stara srpska trgovina i industrija.

5) Kostić. Ibidem.

6) Kostić. Ibidem.

7) Coquelle. Le Royaume de Serbie.

dość; przybyło do Serbji trzech uczonych, którzy zaczęli odgrywać na dworze carskim ważną rolę¹⁾.

Szerząc oświatę w Serbji, Duszana miał, zdaje się, na względzie głównie wyższe warstwy, a nie „sebrów“. Można przypuszczać, iż car, idąc za wymaganiami swojego wieku, nie chciał dopuścić do oświecenia „sebrów“, co mogłoby wywołać u nich dążenie do brania udziału w życiu politycznym państwa, gdy tymczasem „Zakonnik“ zabraniał tego. Duszana w tym wypadku pozostawał wierny ustanowionym oddawna zwyczajom, które za jego ojca stały się prawem. Wykształcenie, dające prawa synom „popowskim“, nie dawało praw synom „meropcha“²⁾. Zrozumiałem więc jest, iż oświata ludu w takich warunkach wzrastać nie mogła.

Na dworze Stefana Duszana przebywało stale wielu cudzoziemców: byli to Bułgarzy, Grecy, Albańczycy, Sasi z górskich miast, rycerze niemieccy, patrycjusze z Kattaro i Raguzy, wreszcie weneccy i florency kupcy³⁾.

Pozostawił car Duszana po sobie pamięć mądrego i potężnego władcy; niepospolita osobistość jego stała się ukochaniem ludowej poezji.

S P R A W O Z D A N I A

Polsko - czeskie stowarzyszenia w Pradze. Polak, który od czasu do czasu czytuje w prasie codziennej wzmianki o nieprzyjaznym stanowisku Czechosłowacji w odniesieniu do Polski, przyjechawszy do Pragi, ulegnie miłemu zdumieniu; zastanowi go przedewszystkiem stonunkowo wielka liczba polsko-czeskich stowarzyszeń. Istnieje więc bardzo liczna „Československo-polská Společnost“, pokaźną ilość członków liczące „Kolo Přátel Polska“ i dość liczna „Beseda Polska“ (należą do niej przedewszystkiem Polacy). — Stowarzyszenia te, skupiające w swych szeregach ludzi „dobrej woli“, wytrwale i niestrudzenie dążą ku zbliżeniu obu braterskich narodów; rezultaty ich pracy dziś już są widoczne, ale dla utwierdzenia polsko-czeskiej przyjaźni, wiele jeszcze uczynić należy. — Dotychczasowa działalność polegała na organizowaniu referatów zajmujących ogół czeski z polską kulturą, historją, literaturą i gospodarczością, oraz na urządzaniu przyjacielskich zebrań i wieczorów, które posiadają bardzo miły i serdeczny charakter. Ostatnio, czynny jest kurs języka polskiego, otwarty 24 września staraniem „Polsko - české Spo-

¹⁾ Makuszew. Izslidovanja ob istoricz. pamjatnikach Dubrownika.

²⁾ Miklosich. Monumenta Serbica LXXXVI.

³⁾ Jireček. Geschichte der Serben.

lečnosti". Członków w stowarzyszeniach jest wielu, a rekrutują się z warstw kulturalnych a niejednokrotnie wpływowych. Wszystkie stowarzyszenia pozostają ze sobą w porozumieniu, często urządzają wspólne imprezy, nie odmawiając swego udziału w pracy innych stowarzyszeń słowiańskich. — Głośne echo pozostawił po sobie przyjacielski wieczór urządzony staraniem „Československo-polské Společnosti“, na który złożył się obfity program recytacyj współczesnej poezji polskiej. — Deklamował młody, utalentowany artysta lwowskich teatrów miejskich p. Leopold Pobóg-Kielanowski, który przyjechał do Pragi z inicjatywy „Spolku Slovanských Žen“ (Stow. słow. kobiet), aby wziąć udział we wielkim wieczorze słowiańskiej poezji (wieczór ten odbył się 28/X. b. r.). Wiersze, nadzwyczaj inteligentnie wybrane i deklamowane, zdobyły sobie u obecnych ogromne uznanie; krytyka umieściła w miejscowej prasie bardzo pochlebne recenzje wyrażając się z entuzjazmem o współczesnej poezji polskiej i nie skąpiąc pochwał młodemu artyście. Nie mniejszem uznaniem cieszyły się recytacje p. Kielanowskiego wygłoszone na wieczorze poezji słowiańskiej; fragment „Króla Ducha“ i „Dożynki“ Zegadłowicza¹⁾ wywołały taki entuzjazm wśród słuchaczy, że p. Kielanowski nadprogramowo wygłosił wiersz „Polska“ Królińskiej. — Przykłady te nie są jedynym dowodem przyjaźni czeskiej w odniesieniu do Polaków i do Polski; Czesi przyjaźń tę okazują na każdym niemal kroku; z uwielbieniem wyrażają się o naszej literaturze; w kilku domach widziałem popiersia Mickiewicza i Sienkiewicza, którzy uważani są tutaj za ogólnosłowiańskich wieszczów. — Niejednokrotnie spotkałem także Czechów wcale dobrze mówiących po polsku, jakkolwiek wielu z nich nigdy dotąd nie było w Polsce. W bibliotekach znajdzie Polak arcydzieła literatury polskiej, a w czytelniach dostanie wszystkie niemal poważniejsze polskie pisma codzienne a przede wszystkim tygodniki i miesięczniki literackie. Literaturę polską studjują Czesi z zainteresowaniem, poświęcając jej wiele prac, przekładów i umiejętnie przygotowanych referatów dla szerszego ogółu. — Nie możemy niestety powiedzieć tego o sobie, że równie z wielką gorliwością poświęcamy się badaniom literatury czeskiej. Droga ku zbrataniu Czechów i Polaków jest już dzisiaj otwarta; należałoby tylko prasie czeskiej i polskiej zabronić pisania drażniących artykułów o chwilowych nieporozumieniach, które choć niestety często jeszcze ostry posiadają charakter, są tylko nieporozumieniami i niczem więcej. — Ludzi dobrej woli po obu stronach jest wielu; wytrwała i rozsądna współpraca polsko-czeskich stowarzyszeń nie może iść na marne. Należy tylko wierzyć i chcieć.

Zdzisław Kunstman.

Z wszechsłowiańskiego zjazdu lekarzy w Splicie. Po zjazdach w Warszawie i Pradze trzeci wszechsłowiański zjazd lekarzy odbył się w dniach od 4—8 października w uroczym Splicie, kąpiącym się w błękitnych falach Adrjatyku. Był on wspaniałą manifestacją zbliżenia na-

¹⁾ Zegadłowicz znany jest już dobrze w Pradze z wieczoru autorskiego, który odbył się ubiegłego roku staraniem „Kola Přátel Polska“.

ukowego i kulturalnego narodów słowiańskich, które po wojnie światowej odzyskały samodzielność, a zarazem dowodem znanej już gościnności i serdeczności naszych braci Jugosłowian. Na zjazd przybyło z Polski około 200, z Czechosłowacji około 150 uczestników. Bułgarczy, którzy brali żywy udział w poprzednich zjazdach, w ostatniej chwili musieli się wskutek pewnych powikłań politycznych powstrzymać od przybycia.

Gdy pociąg, wiozący większość uczestników, zjechał na graniczną stację Maribor, powitała nas orkiestra wojskowa hymnami narodowymi, a licznie zebrana publiczność wraz z komitetem witała owacyjnie polskich i czeskich gości. Na gorące słowa powitania odpowiedział ze strony polskiej prof. Karwowski z Poznania w kilku serdecznych słowach. Te same entuzjastyczne powitania czekały nas w każdej miejscowości, gdzieśmy się zatrzymywali. Wszystkie domy udekorowane, wspaniałe iluminacje, beczki smolne płonące i t. d. W Zagrzebiu, gdzie był punkt zborny, po zwiedzeniu tego pięknego o wysokiej kulturze miasta i wzorowo urządzonych klinik, delegacja polska i czeska złożyła wieńce u pomnika twórcy idei złączenia południowych Słowian, wielkiego patrioty chorwackiego, biskupa Stroßmayera. Po okazałem przyjęciu u bana chorwackiego, uczestnicy w dwóch pociągach sypialnych udali się do Suszaku, portu jugosłowiańskiego, oddzielonego mostem od włoskiego Fiume, gdzie czekały salon. parowce „Kumanowo“, „Zagreb“ i „Kosowo“. Statki te przez 9 dni stały się naszym mieszkaniem. Tu też nastąpiło bliższe zapoznanie się Polaków z Czechami, którzy z początku zdawali się trzymać w pewnej rezerwie. Z biegiem czasu jednak nawiązały się między nami serdeczne i przyjazne stosunki.

Parowce zatrzymały się najprzód w Crkwenicy, malowniczym, urządzonym po europejsku kąpielisku morskim, gdzie wprost wzruszające było przyjęcie przez kilkaset dzieci z chorągiewkami narodowymi, potem w Szybeniku, a wreszcie w romantycznym Rabie. Wszędzie władze rządowe i miejskie w otoczeniu tłumów ludności witały przybywających, a ze strony polskiej przywódcy wycieczki: nestor profesorów polskich, czcigodny prof. Gluźński z Warszawy, prof. Sawicki oraz prof. Karwowski naprzemian odpowiadali ze wzruszeniem na gorące przyjęcia. Wreszcie statki dotarły do Splitu, iluminowanego tysiącem lampek elektrycznych i całego tonącego w barwach sztandarów.

Nazajutrz odbyło się uroczyste otwarcie zjazdu w teatrze przez niezmordowanego propagatora słowiańskiej łączności dr. Ivkovicia, poczem przemawiali w imieniu króla, jako protektora kongresu, minister oświaty, ban, przedstawiciele władz, a szczególnie gorąco i nie bez nuty politycznej, słynny prezydent miasta lekarz Radić. Prof. Gluźński zaś, obrany prezesem wśród niemilkających oklasków, witał zjazd w imieniu Polaków, prof. Wesseli w imieniu Czechów, oraz prof. Devé w imieniu Francji, poczem rozpoczęły się obrady naukowe w sekcjach. Wykładów zgłoszono 184, w tem polskich 19, z których wymieniam referaty docenta Melanowskiego, doc. Ławrynowicza, prof. Grzywo-Dąbrowskiego, dr. Butkiewicza, dr. Szczepańskiego, dr. Wieczorka i Kalecińskiego, doc. Elektorowicza i Kryńskiego, oraz dr. Krasuckiego i Kłuszyńskiego

z Warszawy, dr. Mogilnickiego z Łodzi, prof. Jurasza, prof. Piaseckiego i prof. Karwowskiego z Poznania (ostatni w języku serbskim). Niestety niektórzy prelegenci w ostatniej chwili zostali powstrzymani w przyjeździe. W każdym razie dział naukowy wypadł niemniej dodatnio jak część towarzyska. Król zajął się z wielkiem zainteresowaniem obradami i polecił opracować sobie obszernie sprawozdanie. Wogóle, jak się przekonał, stan lekarski cieszy się w Jugosławji nadzwyczajnem poważaniem i zajmuje zupełnie inne stanowisko społeczne, niż u nas.

Część towarzyska zjazdu była nadzwyczaj urozmaicona. Za dnia wycieczki statkami wzgl. samochodami, wieczorem wspaniałe rauty, przedstawienia teatralne i t. d., nie licząc przypadkowych zebrań, gdzie przy serdecznej pogawędce i kieliszku znakomitego wina dalmatyńskiego zacieśniały się więzy przyjaźni polsko-czesko-jugosłowiańskiej. Podczas jednej z wycieczek do uroczego Hwaru byliśmy świadkami pięknej uroczystości floty jugosłowiańskiej, mianowicie poświęcenia nowej bandery, ofiarowanej przez miasto Hwar, na okręcie wojennym tegoż nazwiska. Chrzestną matką była Czeszka pani prof. Odstrčil, a delegaci polscy i czescy asystowali przy podniesieniu nowej flagi, poczem zwiedzili flotyle łodzi podwodnych. Uroczystości nadawała powagi obecność eskadry angielskiej na wodach jugosłowiańskich, w czem dopatrywano się objawu sympatji dla Jugosławji wobec pewnej agresywności polityki włoskiej.

Po zamknięciu zjazdu przez dr. Ivkovića i serdecznem przemówieniu dr. Jakimiaka z Warszawy, który dla wycieczki polskiej położył wielkie zasługi, oraz prof. Odstrčila z Pragi udano się statkami do perły Adrjatyku, pełnego poezji Dubrownika, skąd w kilkudziesięciu automobilach ruszono poprzez dzikie góry Krasu do Kotoru, a dalej na zboczzone krwią czarnogórskich obrońców niebotyczne wyżyny Łowczenu i do stolicy Czarnogóry Cetynji. Po powrocie do Dubrownika pożegnaliśmy błękitny a Jugosłowianom tak drogi, jak nam Gdynia, Jadran i ruszyliśmy dwoma specjalnemi pociągami do Sarajewa. Droga ta należy do najpiękniejszych w Europie i w wielu miejscach przewyższa malowniczością najpiękniejsze okolice szwajcarskie. Nocleg był przygotowany w lidże, gdzie są znakomite termy siarczane, cały dzień zaś spędzono na zwiedzaniu Sarajewa, tak niezmiernie ciekawego dla nieistniejących już we właściwej Turcji zabytków tureckich, strojów i oby czajów. Choć była niedziela, otworzono za pozwoleniem prezydenta miasta malownicze bazary dla uczestników zjazdu, którzy też tłumnie rzucili się na nie, by zakupić przepięknych wyrobów krajowych na pamiątkę pobytu w tem tak oryginalnem mieście.

Wreszcie po całodziennej podróży, niemniej pięknej przez wąskie jary i przełęcze, koleją, prowadzącą nad karkołomnemi przepaściami, a już zbudowaną przez rząd jugosłowiański, dotarliśmy do stolicy, rozrastającego się do rozmiarów europejskiej metropolji Białogrodu. Wielkie wrażenie zrobiło serdeczne a wspaniałe przyjęcie uczestników przez króla Aleksandra w salach pałacu królewskiego. Wieczorem odbył się wielki raut pożegnalny, na którym wznosił toast na wielką przyszłość odrodzonej Słowiańszczyzny prof. Karwowski. Nazajutrz podejmował nas jeszcze nasz poseł p. minister Babiński, oraz panie białogrodzkie. —

Wyjeżdżaliśmy do Polski oszołomieni pięknnością kraju i tak niezmiernie gościnnem przyjęciem i to nie tylko przez lekarzy i sfery urzędowe, ale także przez całą ludność tego kraju, który z roku na rok staje się nam coraz bliższy. Jedna tylko troska mąciła nasze radosne uczucia, mianowicie, czy będziemy umieli, gdy na przyszły zjazd przybędą do Poznania, odwdziżyć się równie serdecznem przyjęciem.

(Kurjer Poznański).

Współczesny teatr w Białogrodzie. Stały teatr w Białogrodzie (stolicy Jugosławji) nie jest instytucją starą o pewnych tradycjach i z dłuższą historją. Jakkolwiek pierwszych prób stworzenia stałego teatru w stolicy przedwojennej Serbji szukać należy od roku 1835-go, datą historyczną powstania stałego teatru na skalę europejską zakrojonego jest rok 1868. W tym to roku dnia 13 lipca ukazało się rozporządzenie ministra oświaty i wyznań religijnych powołujące Zarząd teatru z 17 członków; zarząd ten pełnił swoje funkcje do roku 1870, w którym poraz pierwszy ukazuje się na widowni teatralnej dyrektor teatru. W r. zaś 1869 na polecenie ówczesnego księcia Michała architekt Steinlachner wybudował obecny budynek teatru, który nazywając się zrazu krótko „Teatrem Narodowym“ („Narodno Pozorište“), zmienia w r. 1882 swoją nazwę na: „Królewski Serbski Teatr Narodowy“ („Kraljevsko Srpsko Narodno Pozorište“).

Budynek sam jest niewielki, w stylu właściwie nieokreślonym, z wadliwym rozkładem ubikacji. Widownia posiada 763 miejsc, w czem: 18 łóż w parterze, 11 na I galerji, 4 na II galerji; 235 miejsc w parterze, 76 na I galerji, 127 na II-ej a 160 na III-ej.

Zaczynając od skromnego repertuaru, początkowo do swoich tylko ograniczając się autorów, teatr białogrodzki osiągnął w niedługim stosunkowo przeciągu czasu repertuar wcale poważny, a statystyka z r. 1894 mówi, że w tym okresie „Narodno Pozorište“ miało w swoim repertuarze 591 utworów z czego 119 autorów swoich, a 472 przekładów. Repertuar ten składał się z: 141 dramatów, 56 tragedji, 100 gier scenicznych, 277 komedji, 7 gier carodziejskich, 5 oper komicznych, 4 alegorji i 1 apoteozy. W zakresie przekładów na pierwszym miejscu stoi literatura francuska (231), potem idą: niemiecka 146, węgierska 20, rosyjska 16, angielska 16, włoska 14, hiszpańska 10, czeska 8, polska 4, rumuńska 1, szwedzka 3, duńska 1, grecka 1.

Jeśli idzie o przekłady z literatury polskiej, to w obrębie wspomnianych 4 utworów, dwa są A. Fredry: 1) *Damy i huzary* (przeł. z przekładu niem. L. Teleczky (1864 r.), 2) *Śluby panińskie* (przeł. I. E. Tomić (1878 r.); dwa inne, to są: St. Bogusławskiego: „Wyciąg się na kocu“ (?) (przeł. M. Ostoja (1875 r.) oraz W. Strużnickiego: „Czarne dusze“ (przeł. K. Ivković (1872 r.).

Jeśli chodzi o stosunek publiczności do repertuaru, to największem powodzeniem cieszyły się utwory serbskie narodowe, bądź historyczne, bądź współczesne, oraz sztuki ze śpiewami.

Z biegiem lat repertuar oczywiście wzrastał tak, że dzisiaj „Narodno Pozorište“ rozporządza kolosalnym repertuarem dorównującym wielu teatrom europejskim.

Dzisiejszy teatr białogrodzki pod dyktando znakomitego znawcy teatru p. Milana Predicia stoi na wyżynie współczesnych teatrów europejskich. Teatr składa się zasadniczo z 2 części: dramatu i opery (z baletem). Dramat w porównaniu z operą stoi o wiele wyżej. Opera przeżywa bowiem dziś ogólny kryzys. Natomiast dramat białogrodzki poprostu kwitnie; zawdzięczać to należy okoliczności, że pomijając kilku zdolnych i wybitnych aktorów, posiada on dwie pierwszorzędne siły reżyserskie: pp. Isajlovicia (repertuar klasyczny) i Kulundzicia (modernistyczny repertuar).

Trudno wyliczać tu wszystkie utwory wystawione w przeciągu ostatnich lat — poprzestaniemy na zapoznaniu się z repertuarem obecnego sezonu. Otóż oprócz kilku utworów pisarzy serbochorwackich, w repertuarze tegorocznym znajdują się utwory:

1) pisarzy słowiańskich:

- a) Dostojewski: Idjota,
- b) Bułhakow: Mieszkanie Zojki,
- c) Feolzin: Dwanaście krzesel,
- d) Katajew: Kwadratura koła,
- e) Langer: Przeobrażenie Fedisza Pisztory,
- f) Nałkowska: Dom kobiet,
- g) Grubiński: Niewinna grzesznica,

2) obcych:

- a) Szekspir: Hamlet,
- b) Szekspir: Sen nocy letniej,
- c) Moljer: Skąpiec,
- d) Goldoni: Mirandolina,
- e) Klabund: Kredowe koło,
- f) Ferster: Stary Heidelberg,
- g) Beristen: Otelo,
- h) Antoine: Nieprzyjaciółka,
- j) Renal: Gospodarz swego serca,
- k) Burole: Słaby Pol,
- l) Antonelli: Dałabym swój żywot,
- m) Engl i Grünwald: Księżniczka i tancerz,
- n) Berk: To, co się zwie miłością,
- o) Molnar: Olimpija,
- p) Segal: Dora rozwiązuje kwestję małżeńską.

Zespół artystyczny nie przekracza granicy przeciętności; siłami wybitniejszymi nazwać można, poza podstarzałym już mocno D. Milutinovicem, D. Goszicia, Zlatkovicia, R. Plaovicia i panią Markovac. Na szczególniejszą uwagę zasługuje wielki talent artystyczny młodej jeszcze artystki dramatu p. Darinki Miloszević. Zespołowi białogrodzkiemu brak dobrego komika.

W zespole opery pod dyrekcją p. S. Hristicia braki są bardzo poważne. Na pochwałę zasługują pp. Pichler (bas) i Ertl (baryton): gwiazdą opery jest młoda jeszcze artystka, ale o wybitnych walorach głosowych i aktorskich, ulubienica publiczności p. Zlata Dziundzienac. Na tym samym poziomie artystycznym stoi również młody, ale niesłychanie utalentowany dyrygent p. Lovro Matačić.

Balet prowadzi para Polaków: primabalerina p. E. Dubiecka, artystka pierwszorzędną i przez publiczność mile widziana, oraz baletmistrz p. Romanowski.

Tak mniej więcej wygląda dzisiejszy teatr w Białogrodzie. Chcąc dać ogólny rzut oka na prądy, jakie przepływają przez ten teatr, musimy stwierdzić, że zarówno dyrekcja, jak i zespół artystyczny dążą do przyswojenia sobie repertuaru modernistycznego i to raczej obcego, ściągając na siebie temi dążeniami ataki małej części społeczeństwa i niektórych czynników oficjalnych, popierających twórczość domową, narodową.

Stanisław K. Papierkowski.

Białogród w listopadzie 1930 r.

Konferencja słowiańskich studentów w Pradze. Z inicjatywy Národní Svazů Slovanské Mládeže wszystkie organizacje słowiańskiej młodzieży akademickiej, studyjacej w Pradze (Bułgarów, Słowaków, Jugosłowian, Łużyczan, Polaków, Rosjan-emigrantów i Rusinów zakarpaccich) wzięły udział w konferencji słowiańskich studentów w dniach 7—9 czerwca 1930 r. w celu rozpatrzenia form realizacji wzajemnego porozumienia, oświetlenia potrzeb i uświadomienia palących spraw ogółu studentów-Słowian w Pradze i wogóle w Czechosłowacji.

Honorowe przewodnictwo konferencji przyjęli: prezydent m. Pragi dr. K. Baxa, prezes Národní Rady Čsl. poseł A. Prokůpek, rektor Uniwersytetu Karolińskiego prof. dr. J. Matiegka i rektor Politechniki prof. dr. J. Pazourek; w honorowym Komitecie zasiedli profesorowie uniwersytetu i wybitniejsi słowiańscy działacze.

Praca konferencji skupiała się w trzech komisjach: 1) kulturalno-programowej (przewodniczący B. Vlaškalić — Jugosławia), 2) akademicko-społecznej (przew. A. A. Chifkow — Rosja) i 3) współpracy z starszymi działaczami słowiańskimi (przew. J. Kapitan — Czechosłowacja, zarazem przewodniczący całej konferencji).

Wszystkie rezolucje i wnioski komisji zostały przyjęte przez plenum konferencji jednogłośnie.

I. Komisja opracowała program wzajemnego porozumienia się Słowian, oparty na następujących przesłankach ideowych:

„Ogólnosłowiańską myśl pojmujemy jako logiczną nadbudowę nacjonalizmu poszczególnych narodów słowiańskich. Zjednoczenie Słowian jest głównym celem słowiańskich plemion, obok tego również wspólna obrona przeciw wrogom ich zewnętrznym jak i wewnętrznym. W duchu tych myśli chcemy dziś pracować, pomimo, że cel zdaje się być trudnym do osiągnięcia. Wzajemność słowiańską chcemy postawić na podstawie praktycznej. Koniecznym warunkiem do tego jest dokładna zna-

jomość i poznanie słowiańskiego życia politycznego, kulturalnego i gospodarczego“.

Stwierdziwszy z ubolewaniem nikły udział studentów - Słowian w czeskosłowackim życiu narodowo-kulturalnym, komisja ustaliła dokładny plan słowiańskiej współpracy przez: Organizowanie odczytów i wieczorów dyskusyjnych na tematy kulturalne, polityczne i gospodarcze, urządzenie wycieczek do krajów słowiańskich, założenie stud. biura turystycznego, wakacyjną wymianę studentów, utworzenie akademickiego, słowiańskiego biura prasowego, wprowadzenie na łamach prasy specjalnych działów akademickich, urządzenie wspólnych koncertów, wieczorów i t. p.

Zwrócono baczną uwagę na poznanie innych słowiańskich języków (w szczególności podkreślono znaczenie języka rosyjskiego), przyczem przy wzajemnem porozumiewaniu się zalecono posługiwać się mową ojczystą, starając się jednocześnie o czystość wymowy.

Dla ugruntowania wzajemności słowiańskiej potrzeba, aby mniejszości słowiańskie w państwach słowiańskich miały możność swobodnego rozwoju pod względem narodowo-kulturalnym i wyznaniowym.

Uważać należy za samo przez się zrozumiały obowiązek całej Słowiańszczyzny, bronienie i czynne popieranie praw mniejszości słowiańskich w państwach niesłowiańskich. Zwrócono przedewszystkiem uwagę na szczególnie ciężkie położenie Serbów Łużyckich.

Konferencja nałożyła obowiązek na wszystkie biorące udział w obradach związku, ażeby postarały się o dokładny obraz stanu w chwili obecnej w Łużycach i rozwinęły w tej kwestji jak najżywszą akcję wśród swych członków.

Uważa się za powinność każdego Słowianina propagowanie i wprowadzanie w życie w swym narodzie słowiańskiej kultury i przemysłu.

Dla wprowadzenia w życie ustalonego na konferencji programu, postanowiono założyć przy N. S. S. M. stały komitet akademicki, składający się z przedstawicieli towarzystw, biorących udział w konferencji, a także urządzać corocznie podobne konferencje w Pradze i w innych środowiskach słowiańskiej młodzieży studjującej w Czechosłowacji.

Plenum uznało jeszcze za konieczne dodać do rezolucyj komisji oświadczenie stwierdzające, że uważa bolszewizm za wroga idei słowiańskiej.

II. Komisja zbadała zagadnienie obniżenia liczby studentów-Słowian w Czechosłowacji i rozprószenia się ich w różne strony, wskazała następnie przyczyny tego zjawiska i poleciła szereg środków zapobiegawczych.

Konferencja zwróciła uwagę na doniosłe znaczenie studjów Słowian na czeskosłowackich wyższych uczelniach, akademicy-Słowianie bowiem, wróciwszy po ukończeniu studjów do swych rodzinnych stron, po większej części zajmą tam wybitniejsze stanowiska w służbie publicznej, czy też różnego rodzaju instytucjach, dzięki czemu będą mieli pewien wpływ na ułożenie się stosunków Czechosłowacji z danem słowiańskim państwem tak w dziedzinie polityki, jak też w szczególności w kwestjach narodowo-gospodarczych; Czechosłowacji, jako krajowi

uprzemysłowionemu zależy na tem, by jak najwięcej młodzieży akademickiej z krajów słowiańskich studjowało w jej wyższych uczelniach.

Dla wzajemnego poznania i zbliżenia słowiańskiego byłoby rzeczą pożądaną:

1. Zwiększenie liczby miejsc stypendyjnych udzielanych przez rządy pojedynczych państw słowiańskich na zasadzie wzajemności. Dopuszczenie, aby stypendja te, dostępne dotychczas tylko dla studjujących filologję słowiańską, po zwiększeniu ich liczby, były udzielane również słuchaczom innych wydziałów wszelkiego rodzaju szkół wyższych.

2. Starania o ulgi i udogodnienia przy wycieczkach i zjazdach oraz przy podróżach wakacyjnych studentów słowiańskich (pojedynczych) we wszystkich krajach słowiańskich, również na zasadzie wzajemności.

W pracach III komisji wzięli udział oprócz studentów starsi działacze słowiańscy: p. Boh. Smolařova-Čapkova (przewodnicząca Jednoty Slovanských Žen), prof. dr. V. Štepanek (przew. Všeslovanské Jedn.), red. J. Hejret i inni. Komisja ta wygotowała rezolucje, oparte na następujących wskazaniach ideowych:

Ostateczny cel pracy ogólnosłowiańskiej pozostaje i po wojnie światowej niezmienniony. Większe zmiany zaszyły jedynie w taktyce, która w chwili obecnej musi dostosować się do zmienionych stosunków politycznych, wywołanych osiągnięciem przez większość narodów słowiańskich niepodległości oraz upadkiem Rosji narodowej.

Nowe prądy umysłowe, które usiłują zabić wiarę w pożyteczność ogólnosłowiańskiej wzajemności, chwilowo odwróciły zainteresowanie narodów słowiańskich od tej sprawy. Jest zadaniem wspólnych usiłowań tak młodych jak i starszych szukanie dróg do naprawy.

Polecając młodzieży wstępować do organizacji starszego społeczeństwa, komisja spodziewa się, że w ten sposób można będzie zapobiec brakowi młodych sił w szeregach pracowników ideowych, a przede wszystkim — rozbieżności poglądów na realizację współpracy Słowian. Witając powstanie różnych towarzystw (sokołów, inżynierów, lekarzy i t. p.) komisja uznaje za konieczne ustanowienie w celach wzmożenia ruchu słowiańskiego stałego związku związków, skupiającego działaczy z młodszego i starszego pokolenia. W stosunkach z nie-Słowianami należy ustawicznie baczyć na interes Słowiańszczyzny. — W Pradze od-czuwa się brak centralnego organu inicjującego i informującego; konferencja studentów-Słowian zwraca się więc do wszystkich organizacji słowiańskich, przedstawicielei kolonij słowiańskich w Pradze, towarzystw pracujących nad zbliżeniem dwóch słowiańskich narodów i zreszeń wszechsłowiańskich — z apelem by dążono do jaknajprędzszego stworzenia takiego centrum.

Konferencja studentów-Słowian wywołała żywe zainteresowanie w społeczeństwie czeskosłowackiem, z pośród którego, oprócz wymienionych poprzednio osób, wzięli udział w obradach: poseł dr. Ant. Hajn, nowowybrany (na r. ak. 1930—31) rektor Politechniki prof. dr. V. Felber, znakomity malarz prof. J. V. Mrkvička i szereg innych.

A. Chit'kow.

Jugosłowianie we Włoszech. Przedstawiamy dane o ilości Jugosłowian we Włoszech według oficjalnej statystyki wziętej z spisu ludności w dniu 31. XII. 1910.

Okręg	Jugosłowianie		Włosi		Inni		Razem
1. Lastowo	1.417	100%	—	—	—	—	1.417
2. Zadar	4.920	35.—	8.423	60%	713	5%	14.056
3. Rijeka	15.688	32.—	24.212	48.6	9.906	19.4	49.806
4. Istria:							
pow. pol. Kopar	49.252	56.1	38.006	43.4	394	0.5	87.652
" " Poreč	18.996	31.4	41.276	68.5	96	0.1	60.368
miasto Rovinj	120	1.—	10.859	96.—	329	3.—	11.308
pow. pol. Pola	31.212	39.8	40.863	47.6	10.868	12.6	85.943
" " Lošinj	10.094	49.4	9.884	48.3	472	2.3	20.450
" " Volosko	42.870	92.5	953	2.—	2.540	5.5	46.363
" " Pazin	43.212	89.6	4.032	8.3	999	1.9	48.243
bez jugosl. Kastavštiny							
cała Istria włoska	198.756	55.1	145.873	40.4	15.698	4.5	360.327
5. Tryjest	59.319	26.—	118.959	52.—	51.232	22.—	229.510
6. Gorycja:							
Gorycja miasto	11.312	36.5	14.812	47.5	4.871	16.—	30.995
pow. pol. Gorycja	70.152	95.—	2.765	3.7	944	1.3	73.861
" " Sežana	29.609	97.3	343	1.1	509	1.6	30.461
" " Tolmin	37.919	99.—	29	0.1	301	0.9	38.249
Gorycja razem	148.992	85.8	17.949	10.—	6.625	4.2	173.566
Razem	429.092	51.8	315.416	38.—	84.174	10.—	828.682

Cyfry powyższe mówią bardzo dużo. Celem lepszego zrozumienia ich podamy parę uwag:

1. Do powyższej liczby 429.092 Jugosłowian należy dodać: Słowienców z Gradyski, według tejże samej statystyki 7.966, Słowienców weneckich około 50.000, oraz pełny 20-letni przyrost tj. od r. 1910 do dziś.

Jeżeli odejmiemy się emigrację do Jugosławji, dla której brak jest bliższych danych, to jeszcze zostanie przynajmniej 600.000 Jugosłowian we Włoszech.

2. Wobec tego, że Włosi mieszkali w miastach, będących siedzibą gmin, które przeprowadzały obliczenia statystyczne, te ostatnie wypadły zwyczajnie niepomysłnie dla Słowian. Oto przykłady:

Zadar. Według urzędowych danych przyrost Jugosłowian od r. 1900 do r. 1910 wynosił 10'69%, Włochów natomiast 21'65%, a tymczasem podczas okupacji włoskiej, z początkiem roku szkolnego 1918/19 do pierwszej klasy szkół średnich w Zadarze wpisało się równo 50 dzieci włoskich, a według deklaracji 102 narodowości jugosłowiańskiej. Tylko w ten sposób dochodzimy do urzędowego stosunku procentowego — 35% Jugosłowian, wobec 60% Włochów w Zadarze.

Rijeka. W tem mieście, które w najstarszym znanym dokumencie z r. 1260 nazywa się „Rika“ (in primis est fluvius et locus Rika in monte maris incipiendo — patrz Kobler III. 235), a które Glavinich nazywa w r. 1648 „Rika Sv. Vida“ i powiada że mieszkańcy są Słowianami i mówią po słowiańsku, było w r. 1851 według urzędowej statystyki na 12.598

mieszkańców tylko 691 Włochów. Dopiero późniejsze współdziałanie włosko-madziarskie oraz obojętność lub niedbałość władz chorwackich przyspieszyły imigrację włoską i spowodowały wynarodowienie elementu słowiańskiego. Jeżeli jednak magistrat włoski w Rijecie podczas tej walki z elementem słowiańskim, przyznaje w r. 1910, że w mieście stosunek Słowian do Włochów jest 32% do 48% — tj. $\frac{2}{5}$ do $\frac{3}{5}$, to w rzeczywistości te dwie narodowości były w tym czasie w Rijecie co do ilości sobie równe.

Trst (Tryjest). Magistrat Tryjestu stawiał zwyczajnie rekord w sposobie przeprowadzania spisu ludności, tak że nawet poważniejsi pisarze włoscy przytaczali go jako przykład niepewnych dat pod względem narodowościowym. Oczywiście, nie działo się to ze szkodą Włochów, gdyż magistrat tryesteński był stosem pacierzowym włoskiej partii liberalnej, na Jadranie, według takiej urzędowej statystyki, stosunek narodowości w r. 1910 był następujący; 26% Jugosłowian na 52% Włochów, czyli $\frac{1}{3}$ w stosunku do $\frac{2}{3}$. Tymczasem w tym samym roku przy wyborach do wiedeńskiego parlamentu przy największej agitacji, oddano do urny 10 599 głosów na 8.414 głosów jugosłowiańskich t. j. $\frac{5}{9}$ Włochów na $\frac{4}{9}$ Jugosłowian. Przyczem nacisk kapitału z pewnością nie działał na korzyść słowiańskiego nacjonalizmu.

Z tego wszystkiego łatwo wywnioskować, że urzędowa statystyka wykazuje conajmniej tę najmniejszą liczbę ludności jugosłowiańskiej, której nie można było przemycić do rubryki włoskiej lub innej narodowości.

Na tym więc obszarze żyje zwarta większość jugosłowiańska wynosząca 51·8% na 38% Włochów, czyli $\frac{3}{5}$ Jugosłowian, a tylko $\frac{2}{5}$ Włochów. Prócz swej wartości, Jugosłowianie łączą się terytorjalnie ze swoimi rodakami w sąsiednim Królestwie Jugosławji, a zatem i pozostają z nimi tak w osobistym kontakcie jak i pod względem kulturalnym i gospodarczym.

(Istranin „Riječ“. R. 1930. Nr. 39).

Przeł. Didak Buric.

R E C E N Z J E

Władysław Tadeusz Wisłocki. Kongres słowiański w r. 1848 i sprawa polska. Str. 227+1 nlb. + 8 ilustr. Lwów. 1928.

Pierwszy sejm ludów słowiańskich z czerwca 1848 r. w Pradze, w którym Polacy wzięli wybitny udział, w niesłusznym znajduje się u nas zapomnieniu. Mamy tu na myśli niedoceniecie u nas tego właśnie udziału polskiego w zjeździe praskim, jako wyraźnej, zdecydowanej manifestacji polskiej na rzecz Słowiańszczyzny, na rzecz wzajemności słowiańskiej. Przez działalność swą w czasie tego zjazdu zaznaczyliśmy wówczas, że na miejscu naszym w Słowiańszczyźnie nam prawdziwie zależy i że swe obowiązki wobec pobratymców pełnić pragniemy. Nie mają więc słuszności ci, którzy określają polską słowiańskość jako błądą i chwiejną, jako nie posiadającą tak silnych podstaw, jak działalność słowianofilska Czechów czy Rosjan (tych ostatnich oczywiście nie w panrusystycznym okresie). Ale jeszcze bardziej nie doceniany jest ów polski udział w zjeździe

praskim przeważnie przez naszych pobratymców. Co gorsza, bywał on też oceniany zupełnie fałszywie, dla nas ujemnie.

Rzucić prawdziwe światło na tę sprawę, przypomnieć swoim, jaką piękną kartę mamy już dla r. 1848 w historii naszego słowianofilstwa, a owym obcym, którzy o tym temacie mieli błędne wyobrażenia, zwrócić uwagę na właściwy stan rzeczy, — przedsięwziął sobie znany szeroko nasz działacz słowianofilski W. T. Wisłocki. Dzięki szczęśliwemu przypadkowi odnalazły się bowiem niedawno w bibliotece lwowskiego Ossolineum od lat uważane za zaginione protokoły „sekcji polsko-ruskiej“ zjazdu praskiego. Dotychczasowy ich brak nie pozwalał właśnie na dokładne zrekonstruowanie pracy Polaków na zjeździe, siłą rzeczy więc udział ten stawał się skromniejszym znacznie, niż był w istocie, a nadto wysuwanych z różnych — niezawsze nam przychylnych — stron fałszywych wniosków nie było można wobec braku źródeł należycie odepierać.

O cóż tu chodziło właściwie, zapyta czytelnik. Otóż, niemal od samego smutnego końca kongresu słowiańskiego, który, jak wiadomo, nie mógł się zakończyć wobec wybuchu w Pradze powstania części ludności czeskiej przeciw Austryjkom, — panowało dość powszechnie mniemanie, że to właśnie Polacy wybuch owych zamieszek rozmyślnie spowodowali, kierowani swemi „rewolucyjnymi popędami“. I w poważnych nawet pracach czeskich historyków (np. dra Tobolki) spotykamy się z temi sądami. Tymczasem — była to (względnie jest) potwarz, rzucona na nas, najprawdopodobniej przez prowokatorów austriackich, by przedstawić nas w oczach innych Słowian jako szkodników sprawy ogólnej, zaprzepaszczających tę sprawę dla własnych wyłącznie interesów.

Taki jest właśnie wywód Wisłockiego, nowy w historjografii wzajemności słowiańskiej. Wywód ten poparty jest dokumentami, nie pozwalającymi wątpić o jego słuszności.

Wisłocki daje najpierw szczegółowe przedstawienie prac przedzjazdowych, zwłaszcza przygotowań polskich. Dowiadujemy się, że nasze najwybitniejsze ówczesne umysły żywo się ideą zjazdu zainteresowały. Na czele delegacji — liczącej 75 członków — stanęli Karol Libelt, Jerzy Lubomirski, A. Z. Helcel. Ponieważ zjazd właściwie nie był ogólnosłowiańskim, ale miał jednoczyć tylko Słowian austro-węgierskich, więc potworzyły się na nim uprępowania według „krajów koronnych“. Tak delegaci z byłej Galicji, Polacy i Rusini utworzyli wspólną sekcję „polsko-ruską“. Wewnątrz sekcji dochodziło coprawda do tarć między obiema narodowościami, nie miały one jednak ostrego charakteru, a pojęcie zasadniczej różnicy właściwie było wtedy jeszcze było dosyć płynne, czego dowodem, że dość wielu członków znanych polskich rodzin (np. L. Sapieha, J. Kossak) figurowało tam jako Rusini. Pracowało się nad ugodą, do której jednak nie doszło wskutek zamieszek i rozprószenia zjazdu.

Najważniejsza część dzieła Wisłockiego, dotycząca kwestji rzekomego wywoływania rozruchów przez Polaków, opiera się ściśle na interpretacji dokumentów zjazdowych. Otóż, okazuje się, że ani w protokołach polskiej sekcji nie znajduje się nic, coby mogło świadczyć

o jakichś rewolucyjnych zamiarach Polaków, ani też aktach dochodzeń i procesów, wytoczonych przez Austriaków w związku z rozruchami, niema ani śladu po rzekomych polskich podburzaniach. Jeśli nawet wśród walczących na praskich barykadach znaleźli się Polacy (gdzie ich w takich wypadkach nie było!), to nie byli to polscy członkowie zjazdu, ale jacyś samorzutnie przybyli „bojownicy wolności“. Potwarz o polskich „podburzaniach“, musiała wyjść, jak już wyżej zaznaczyliśmy, od austriackich prowokatorów.

Referat niniejszy nie jest fachową krytyką historyczną, na którą praca Wisłockiego jeszcze czeka. Pragnęliśmy tylko tu zwrócić uwagę naszych czytelników na ogólną doniosłość — i zasługę — tego dzieła w historjografii polskiej słowiańskości, jako rzucenie światła na nader ważny a dotąd za mało lub błędnie oceniony etap w polskiej wzajemności słowiańskiej.

Henryk Batowski.

Kazimierz Moszyński. Kultura ludowa Słowian. Część I. Kultura materialna. Z 21 mapkami oraz rycinami 1138 przedmiotów. Kraków, Nakładem Polskiej Akademji Umiejętności. 8^o str. IX + 710. 1929.

Książka powyższa, będąca pierwszą częścią zamierzonej całości, która w następnych tomach obejmie jeszcze kulturę duchową i społeczną oraz zamknięcie, poświęcone analizie nawarstwień kultury ludowej Słowian, stanowi poważny i doniosły dorobek naukowy. Tem donioślejszy, że obok zebrania i zestawienia w jedną uporządkowaną i usystematyzowaną całość olbrzymiego surowego materiału, rozproszonego po najrozmaitszych etnograficznych i nieetnograficznych dziełach i wydawnictwach, publikuje także prawie dotychczas nieznanne rezultaty planowych samodzielnych etnogeograficznych poszukiwań autora w Polsce. Dzięki racjonalnemu przejrzystemu podziałowi odnośnego materiału i precyzyjnie przeprowadzonej systematyce typologicznej omawianych obiektów, po raz pierwszy całość ludowej kultury materialnej została ujęta w szczegółowy, kompletny system, który niewątpliwie znajdzie zastosowanie nietylko dla słowiańskiej etnografii.

W systemie tym wszelkie przejawy techniki ludowej rozpatrywane są w sześciu zasadniczych działach. Dział pierwszy, poświęcony zdo-bywaniu żywności i surowców, wypełniają rozdziały, traktujące o zbieractwie, łowiectwie, rybołóstwie oraz hodowli zwierząt i rolnictwie. W dziale drugim i trzecim jest mowa o rozmaitych sposobach i urządzeniach, dotyczących przechowywania żywności i surowców oraz przygotowywania pokarmów. Dział trzeci (obróbka surowców) zawiera szereg rozdziałów, poświęconych różnym przemysłom ludowym, a więc: przemysłowi drzewnemu, tkactwu i koszykarstwu, garncarstwu, farbiarstwu i t. p. Dział piąty (zabiegi o bezpieczeństwo i wygodę) wypełniają obszernie rozdziały, poświęcone broni, odzieży, budownictwu, sprzętom i zabiegom o czystość. Wreszcie dział szósty (transport i komunikacje) traktuje o urządzeniach i narzędziach komunikacyjnych i transportowych, począwszy od mostów i grobli, a skończywszy na różnych środkach transportu pieszego i kon-

nego. Omawiany w poszczególnych rozdziałach materiał rzeczowy uzupełniają liczne dane terminologiczne, które niejednokrotnie mogą zainteresować lingwistę lub paleoetnologa. Całość zaś materiału rzeczowego poddana jest gruntownej analizie typologicznej, wyróżniającej różne typy i odmiany poszczególnych obiektów i rzucającej nieraz światło na ich genezę i ewolucję. Skomplikowany inwentarz instrumentów łowieckich i rolniczych został przytem zestawiony w przeglądowe tabele systematyczne, orientujące w najważniejszych zasadach przeprowadzonego podziału.

Oczywiście, autor nie poprzestaje wyłącznie na typologicznej systematyce omawianych przezeń obiektów i urządzeń, o których obfitości daje pojęcie choćby wysoka cyfra zilustrowanych przedmiotów (1138!). Będąc sam jednym z inicjatorów i głównym realizatorem badań etnograficznych w Polsce, opracowuje ten materiał, zawarty w jego książce, zgodnie z zasadniczymi postulatami etnogeografii. Najbardziej charakterystyczne lub specjalnie zastanawiające zasięgi ważniejszych obiektów oraz ich odmian i nazw ilustruje mapkami (jest ich razem 21). Mapki te — jako opracowane w przeważającej większości na podstawie własnych terenowych materiałów autora — musiały się z konieczności ograniczyć przedewszystkiem do obszarów, leżących w granicach państwa polskiego. Naturalnie w tekście, nie poprzestając na ograniczeniu się do terytoriów słowiańskich, śledzi autor możliwie kompletne światowe zasięgi poszczególnych obiektów. Tą drogą stwierdza z jednej strony odwieczność wielu prymitywnych wytworów, cechujących kulturę Słowian. Z drugiej zaś strony wykrywa całe zespoły obiektów, posiadających mniej lub bardziej lokalne zasięgi, które częstokroć pokrywają się ze sobą i zdradzają swojem ukształtowaniem geograficznem strefę wyjścia i kierunek ekspansji lub też przynależność do określonego kręgu kulturalnego. Niektóre z tych zjawisk poruszył autor już dawniej, na innym miejscu (por. np. artykuł: „Lud polski w dorzeczu Wisły“, Ziemia, 1927, Nr. 11), na inne wskazuje raz po raz w obecnie omawianej książce. Do najciekawszych należy tu niewątpliwie wystąpienie całego zespołu identycznych obiektów (ość wielokątna kabląkowa, wierne sercowa prosta, jarzemko trójkątne na świnię, przęslica łopatkowa, jarzmo kabląkowe i wiele innych) w charakterystycznym podwójnym zasięgu, szczegółowo śledzonym przez autora. Jedna, północna część tego zasięgu, przypada na kraje nadbałtyckie, docierając niejednokrotnie w głąb Mazowsza, Białorusi i Polesia oraz Wielkorusi, druga zaś, południowa, ogniskuje się w krajach, leżących nad Adrjatykiem. Całość zasięgu uzupełniają częstokroć reliktywne wyspy, rozsiane w Karpatach, Alpach i Pirenejach lub t. p. Opierając się na obserwacji, że tego rodzaju rozerwane zasięgi charakteryzują naogół starsze wytwory kultury europejskiej, przypuszcza autor, że wyżej wspomniany zasięg adrjatycko-bałtycki stanowi dwie oddzielne dziś od siebie części zwartej niegdyś prowincji kulturalnej, którą tworzyła Europa wschodnia.

Nie sposób tu wylizać wszystkich wyników pracy autora w tej dziedzinie. Tembardziej, że należy zwrócić uwagę również i na inne rezultaty jego dociekań, jak np. na wnioski natury ogólnej, dotyczące charakterystyki geografii zjawisk kulturalnych. Do najciekawszych może

należy tu obserwacja, że granice językowe czy rasowe zdają się wprost nie istnieć dla układu czy nawarstwień różnych fal kulturalnych, mających coraz to różne punkty wyjścia i obejmujących raz te, raz znowu inne obszary. Jedyne ważnym i istotnym czynnikiem, decydującym o przebiegu danej granicy kulturalnej, hamującym lub współdziałającym w rozprzestrzenianiu się jakiegoś wytworu kultury, są warunki geograficzne. Stopień gęstości zaludnienia, błota lub góry więcej znaczą dla ekspansji wytworów kulturalnych, niż obcość lub pokrewieństwo języka czy krwi. To też całość materjalnej kultury Słowian to splot elementów najróżnorodniejszego pochodzenia, będących nieraz prastarem dziedzictwem wspólnej kultury ludów europejskich, to wypadkowa oddziaływania rozlicznych różnokierunkowych fal kulturalnych, obcych i rodzimych, które przeryły pierwotnie, być może bardziej zwarte, lecz w każdym bądź razie również prymitywniejsze i zapewne uboższe tło.

Naturalnie, rekonstrukcja pierwotnej kultury ludowej Słowian, jako wchodząca w zakres zamieszczonej analizy nawarstwień kulturalnych, nie mieści się w zasadzie w granicach i układzie książki. To też autor poświęca, jej tylko tu i ówdzie nieznaczne ustępy, i to tam wyłącznie, gdzie dane etnograficzne, wsparte o materiał językowy, pozwalają na niedwuznaczne i jasne wnioskowanie.

Jako pierwsza w tym rodzaju, książka Moszyńskiego nie jest, rzecz oczywista, wolna od braków. Autor zdaje sobie z nich dokładnie sprawę i sam wskazuje na nie we wstępie. Wobec np. niedość jeszcze posuniętego stanu badań etnograficznych w innych krajach słowiańskich, w zasadzie tylko Polska, opracowana etnograficznie przez autora, mogła być potraktowana z wzorową ścisłością i dokładnością. Mimo tej jak gdyby przedwczesności książki, ukazanie się jej było właśnie bardzo na czasie. Torując bowiem drogę innym badaczom i niejako skierowując badania we właściwe łożysko, wzmoże niewątpliwie ich aktywność, czego rezultatem może być — oby w jaknajkrótszym czasie, — umożliwienie powtórnego, rozszerzonego i skompletowanego wydania. Dość pobieżne i nie wnikające w szczegóły traktowanie krajów zachodnio-słowiańskich zdaje się być zupełnie korzystne i szczęśliwe wobec konieczności położenia głównego nacisku na rzeczy starsze i prymitywniejsze. Pewną chwilową niedogodność stwarza brak przytoczenia literatury przedmiotu bezpośrednio w tekście. Szczegółową bibliografię, uporządkowaną według paragrafów książki, wyda bowiem autor dopiero po ukończeniu całości.

Poza tem, co do technicznej strony wydania książki, to trzeba zaznaczyć, że jest ona bez zarzutu. Wprowadzona przez autora terminologia fachowa raz wreszcie kładzie kres chaosowi wieloznacznych i niekonsekwentnych określeń. Szczegółowy indeks rzeczowy i indeks wyrazowy ułatwiają w wysokiej mierze korzystanie z książki. Jasne i dokładne objaśnienia do tablic i rysunków, odsyłające do źródeł i podające provenjencję przedmiotu, umożliwiają kartowanie opublikowanego materiału ilustracyjnego. Mapy i rysunki wykonane są jasno, przejrzysto i estetycznie. Za bardzo szczęśliwy należy przytem uznać pomysł dania przewagi rysunkom, wykonanym częściowo na podstawie zdjęć fotograficznych, nad fotografiami. Fotografia bowiem nigdy nie zilustruje bar-

dziej skomplikowanej konstrukcji przedmiotu z równą jasnością i precyzją, co inteligentnie wykonany rysunek.

Z tego krótkiego i pobieżnego omówienia widać jak doniosłą wartość ma książka Moszyńskiego. Pomyślana jako podręcznik uniwersytecki etnografii słowiańskiej, jest jednocześnie oryginalnym, jedynym w swoim rodzaju dziełem, które odda niewątpliwie usługi nie tylko etnografom, ale i innym badaczom kultury, czy też wogóle ludziom, interesującym się jej przejawami w Słowiańszczyźnie i poza nią.

Józef Obrębski.

Bizanta. Kulturno književni časopis za upoznavanje i zblizenje Slovena. Uređuje: Stevan Babin. God. I. br. 1, Beograd 1930 (Czasopismo kulturalno-literackie poświęcone szerzeniu znajomości wzajemnej i zbliżeniu pośród Słowian. Red. S. Babin).

Jak dotąd, jedynie Jugosłowianie nie mieli czasopisma poświęconego Słowiańszczyźnie, tego rodzaju, jak nasze, czy czeski *Slovanský Přehled*, rosyjska *Rossija i Slavjanstvo* oraz bułgarski *Slavjanski Glas*. Brak ten odczuwano w Białogrodzie, czy Zagrzebiu i Lublanie oddawna, ale zaradzić nań potrafiła dopiero teraz, w dwanaście lat po zjednoczeniu Jugosławji, grupa ludzi, przeważnie młodych, grupujących się wokół niedawno w Białogrodzie założonego towarzystwa słowianofilskiego „Bizanta“. Na czele tego towarzystwa stoi Serb, em. pułkownik I. Mihajlović, wiceprezesem jest Rosjanin I. Teodorowicz. Wśród członków honorowych widzimy obecnego i byłego posła RP. w Białogrodzie pp. dra Babińskiego i dra Kwapiszewskiego.

Nazwę tak towarzystwa, jak i czasopisma, objaśnia nam jeden z artykułów w leżącym przed nami 1-ym numerze, p. L. Maszkowskiego (Rosjanina) p. t. Podstawy wszechsłowiańskości. Dowiadujemy się stamtąd, iż Słowiańszczyzna powinna spełniać rolę łącznika cywilizacyjnego między Zachodem a Wschodem, przedstawiać harmonję i syntezę obu cywilizacyj — tak jak to miało jakoby czynić dawne państwo bizantyńskie. „Naszem ciałem jest Słowiańszczyzna, duszą Bizancjum“ — pisze autor. Końcowy etap akcji towarzystwa i czasopisma, to urzeczywistnienie ideałów ogólnych ludzkości, postępu, doskonałości i t. d.

Koncepcja ta „bizantino-słowiańska“, całkiem nam jasną nie jest. Z oceną jej wstrzymujemy się do chwili, gdy będziemy mogli przekonać się, jak się ją realizuje przy redagowaniu pisma.

Poza tem — w 1-ym numerze mamy poza redakcyjnymi wezwaniami do jedności słowiańskiej, zredagowanymi po serbochorwacku, rosyjsku, czesku i polsku (dlaczego taka kolejność?), artykuły: Zadania kobiety słowiańskiej (O. Milić), Nasza jedność (A. Grudński), Urok Słowiańszczyzny (po ros. D. Sidorow), Problem emigrantów rosyjskich (N. Pavlović), dalej szereg wierszy serbskich, rosyjskich, polska „Dumka“ Ksaw. Glinki, czterowiersz Szewczenki o braterstwie Słowian, nie podpisany wiersz jakiegoś emigranta bułgarskiego o zjednoczeniu Bułgarji i Jugosławji oraz oryginalny wiersz „Tobie, Polsko!“ G. A. Gerasimowa (po ros.), zawierający wspomnienia byłego ochotnika Rosjanina

w armji polskiej, kończący się po okrzyku „Odpuść, o Polsko, grzechy ojców“, słowami „czy Rosjanie nas rozumieją?“

Witając serdecznie nowego współbojownika na polu ideologii słowiańskiej, składamy mu życzenia wszelakiego powodzenia na drodze do wytkniętych sobie przezeń celów. h-k b-i.

Slavia Occidentalis. T. IX. Poznań 1930. str. 798 — Założony w r. 1920 przy Uniwersytecie poznańskim Instytut zachodnio-słowiański wydaje rok rocznie — prócz innych wydawnictw książkowych — czasopismo p. t. „Slavia Occidentalis“, poświęcone badaniom nad językami, historią i kulturą Słowian zachodnich. Wydany obecnie T. IX tego zasłużonego czasopisma — najobszerniejszy z dotychczasowych — przynosi bardzo urozmaiconą treść, która może zająć nietylko badaczy naukowych, ale i szersze koła inteligencji interesujące się przeszłością i kulturą słowiańską. Znajdujemy w nim najpierw kilka rozpraw dotyczących przedhistorycznej względnie wczesno-historycznej epoki Słowian zachodnich jak prof. M. Rudnickiego „Denominacja etniczna Veneti“, „O nazwie Tczewa i Tursach“, dra B. Moronia o nazwie rzecznej Chaluso wymienionej przez geografa starożytnego Ptolemeusza, którą autor uważa za identyczną ze słowem Kałusz, prof. Ilńskiego (z Moskwy) o nazwie „Białej Chorwacji (Chrobacji)“. Największa ilość prac odnosi się do języka wymarłych Słowian nadłabskich: dr. St. Papierkowski opracował „Szcątki języka słowiańskich mieszkańców Starej Marchji i okolic Magdeburga“, dr. T. Milewski pisze o „pierwotnych nazwach wyspy Rugji i jej słowiańskich mieszkańców“, ściśle gramatycznych zagadnień dotyczą prace T. Lehra Splawińskiego „O zamurzeniu w języku połabskim“ i dra W. Kuraszkiewicza o połabskich samogłoskach nosowych. Z zakresu języka łużyckiego mamy dwie prace: dr. Zdzisława Stiebera o przemianie prasłow. *e w o i ě w a* w dawnych dialektach pogranicznych łużycko-polskich i prof. G. Ilńskiego o łużyckim przymiotniku *st rowy* = zdrowy. Dr. Henryk Batowski przedstawia w obszernej pracy materiał językowy czeski w „Kronice Czechów“ kanonika praskiego Kosmy z w. XII. Polszczyzny dotyczą dwie rzeczy „Słownik rybacko-żeglarski i szkutniczy“ Bolesława Ślaskiego oraz „Polono-romantica. Etymologie romańsko-polskie“ prof. J. Morawskiego. Poza dziedzinę filologii wykracza praca historyczna dra Zygmunta Lasockiego o „Dołężanach zaodrzańskich“ oraz prof. Mikołaja Rudnickiego „Uwagi nad psychologią narodu niemieckiego“, zabarwione niestety zbyt silnie na ton polityczno-polemiczny i tem odbijające jaskrawo od obiektywnie naukowego charakteru całego tego cennego wydawnictwa. *L. S.*

Lud Słowiański, pismo poświęcone dialektologii i etnografji Słowian wydawane przez Kazimierza Nitscha i Kazimierza Moszyńskiego. T. I zeszyt 2 (z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej). Kraków. Gebethner i Wolff. 1930 str. A 315+B 339.

W nr. 1—3 „Ruchu Słowiańskiego“ zdawaliśmy sprawę z pierwszego zeszytu wymienionego wydawnictwa, wydany obecnie zeszyt drugi temu pierwszego przynosi również cenną i urozmaiconą treść podzieloną

tak samo na dwa działy, dialektologiczny i etnograficzny. W dziale pierwszym obszerna ruska rozprawa prof. I. Ziłyńskiego zatytułowana „Ze studjów fonetycznych“ omawia zagadnienie labjalizacji i welaryzacji głosek w małoruszczyźnie i po części w innych językach słowiańskich. Następująca po niej praca dra Zdzisława Stiebera „Z zagadnień podziałów dialektycznych grupy zachodniosłowiańskiej“ omawia najpierw „przeciwieństwo grupy lechicko-łużyckiej a czesko-słowackiej“, stwierdzając — zgodnie z dawniejszemi wskazówkami prof. Rozwadowskiego i Taszyckiego — bliższy znacznie związek łączący mowę Łużyczan z narzeczami lechickimi (tj. polskimi, pomorskimi i połabskimi) niż z grupą czeskosłowacką. Druga część pt. „Wzajemny stosunek gwar czeskich i słowackich“ ma pierwszorzędne znaczenie dla obiektywnej oceny stosunku mowy Słowaków do czeszczyzny. Autor uważa obszar czeski i słowacki za całość, która przeciwstawia się z jednej strony innym językom zachodnio-słowiańskim (łużyckim i lechickim), z drugiej zaś językom Słowian południowych. W obrębie tej całości wyróżniają się wyraźnie dwa kompleksy gwarowe: zachodni (czeski) i wschodni (słowacki). Grupa zachodnia przeprowadziła na swoim obszarze szereg innowacji językowych obcych kompleksowi wschodniemu, który znów ze swej strony przeprowadził innowacje nieznanne na zachodzie. Między oboma grupami istnieje dość szeroki pas przejściowy, który leży w większości na terytorjum Moraw. Znaczna część izofon (= linii oznaczających geograficzne rozprzestrzenienie poszczególnych zjawisk językowych) przebiega jednak tak daleko od dawnej granicy morawsko-węgierskiej, że niepodobna przypuszczać, by różnice między wschodem a zachodem mogły być powstać wskutek politycznego podziału obszaru czesko-słowackiego na część czesko-morawską i węgierską. W trzeciej części pracy omawia dr. Stieber elementy językowe południowo-słowiańskie, jakie się spotyka w gwarach środkowo-słowackich. — Języka polskiego dotyczą dwie następne prace. Pierwsza z nich K. Nitscha i E. Mrozówniej „Mazowieckie wyrazy przyrodnicze. 1. Gryka“, dochodzi do wniosku, że zboże zwane gryka (*polygonum fagopyrum*) dostało się na Mazowsze z Litwy, że Małopolska i Wielkopolska otrzymały je za pośrednictwem Tatarów (stąd nazwa tamtejsza tatarka), że dalej z Polski przyjęli je Czesi, a od Czechów Niemcy (przynajmniej południowi). Druga praca, fińskiego sławisty dra Eino Nieminen (napisana po niemiecku) omawia kilka cech dialektycznych zauważonych przez autora w polskich zapiskach sądowych średniowiecznych. Część językową zamyka sprawozdawczy artykuł prof. I. Ziłyńskiego „Współczesny stan ukraińskiej dialektologii“, stwierdzający niski naogół poziom badań nad gwarami małoruskimi, mimo niezaprzeczonych postępów poczynionych na tem polu w ostatnim dziesięcioleciu.

Dział etnograficzny obejmuje najpierw dalszy ciąg obszernej pracy Józefa Obrębskiego „Rolnictwo ludowe wschodniej części półwyspu Bałkańskiego“, której początek ukazał się w pierwszym zeszyście „Ludu Słowiańskiego“. Później następuje rozprawa Adama Bobkowskiego „Włościańskie zwyczaje spadkowe na Wołyniu“. Dalej prof. D. Zelenin omawia (po rosyjsku) problem demonów wodnych zwanych „szuli-

kunami" w Rosji. T. Seweryn podaje przyczynki do łoświctwa ludowego w Polsce, L. Węgrzynowicz pisze o potrawie ludowej zwanej *tlukno*, która — wedle przypisku redakcji — jest jednym „z ciekawych i najbardziej zagadkowych węzłów łączących kulturę słowiańską z turecko-mongolską". — W dziale zatytułowanym: *Poszukiwania* prof. K. Mościński kilku uwagami zagaja ankietę na temat „Pies w wierzeniach i obrzędach". Nakoniec prof. M. Gavazzi z Zagrzebia charakteryzuje (po chorwacku) rozwój i stan obecny etnografii u Jugosłowian. — Całość zamyka „Przegląd stałych wydawnictw", podający treść i charakterystykę prac etnograficznych ogłaszanych w wydawnictwach periodycznych w r. 1928—9.

Tadeusz Lehr Splawiński.

K R O N I K A

CZECHOSŁOWACJA.

Klub czesko-polski w Walaskiem Międzyrzeczu na Morawach. W dniu 15 listopada odbyło się we Wal. Międzyrzeczu (Val. Meziričiči) na Morawach uroczyste otwarcie klubu czesko-polskiego, piątej już z rzędu placówki tego rodzaju na Morawach. Fakt ten jest dalszym do wodem, że idea polsko-czeskiego porozumienia znajduje sobie wśród społeczeństwa czeskiego coraz większą liczbę zwolenników.

W zebraniu uczestniczyło ponad 360 osób, reprezentowane były władze czeskosłowackie, samorządowe i sfery wojskowe z komendantem tamtejszego garnizonu na czele.

Rząd Polski reprezentował konsul R. P. w Mor. Ostrawie Dr. Ripa. Ponadto zjawily się delegacje studentów Polaków z Berna, Klubów czesko-polskich oraz organizacji społecznych z całego powiatu.

Przebieg całego zebrania miał charakter manifestacyjny na rzecz zbliżenia i współpracy Czechosłowacji z Polską.

Pomiędzy innymi zabrał również głos konsul Dr. Ripa i podkreślił znaczenie nowopowstałej placówki dla ekonomicznej i kulturalnej współpracy obu państw, życząc jej zarazem, by śladem innych

czesko-polskich klubów pomogła do zbudowania gmachu zgody i przyjaźni.

Depeze gratulacyjne nadeszli m. i. minister spraw zagranicznych Dr. Beneš poseł i minister pełnomocny R. P. w Pradze Dr. Grzybowski oraz naczelnik Wydziału prasowo-prop. M. S. Z. p. Chrzanowski.

Na wniosek jednego z obecnych uchwalilo zebranie jednogłośnie wysłać depeze hołdownicze do Prezydentów: Mościckiego oraz Masaryka i do obu ministrów spraw zagranicznych.

Uczenie rocznicy powstania listopadowego przez radjo berneńskie. We czwartek, dnia 27 listopada 1930 o godzinie 19.20 do 20 nadała radjostacja berneńska odczyt Dra Fr. Višinki o powstaniu listopadowym w Polsce, deklarację utworu Mickiewicza p. t. „Reduta Ordona" i kilka pieśni Szopena. Uczenie 100-letniej rocznicy powstania listopadowego przez stację radjową w Bernie jest dowodem zrozumienia doniosłości tego wielkiego wydarzenia w historii narodu polskiego przez społeczeństwo czeskie na Morawach.

Założenie „Związku Polaków na Morawach". Ludność polska na Morawach nie posiadała dotychczas centralnej organizacji, któraby ogniskowała w sobie całe życie polskie. Wprawdzie na tym

terenie rozwijał nader pożyteczną działalność Polski Związek Szkolny z siedzibą w Mor. Ostrawie, ale czynność jego ograniczała się wyłącznie do dziedziny oświatowej. To też od dłuższego już czasu nurtowała tu myśl założenia centralnej instytucji, któraby skupiła w jednolitych karbach organizacyjnych wszystkich Polaków, żyjących na Morawach, jużto w większych skupieniach wychodźczych jużto w rozprószeniu. W dniu 4 czerwca b. r. odbyła się w Mor. Ostrawie pierwsza konferencja przedstawicieli kół miejscowych Polskiego Związku Szkolnego na Morawach, Stowarzyszenia „Siły“ drużyn harcerskich, Klubu Studentów Polskich w Bernie i Kasy Zaliczkowej w Mor. Ostrawie, która postanowiła powołać do życia Związek Polaków na Morawach. Następne konferencje wyłoniły Komitet organizacyjny i Komisję statutową. Na posiedzeniu z dnia 18 października 1930 przedłożono gotowy projekt statutu i uchwalono termin zjazdu, mającego postanowić założenie związku na dzień 22 listopada b. r.

W myśl statutu celem związku jest koordynacja pracy polskich stowarzyszeń i uzgodnienie jej całokształtu. W szczególności związek będzie dążył do zjednoczenia wszystkich Polaków i niesienia im pomocy prawnej, będzie opiekował się pracą oświatową i społeczną, wnosił petycje i memorjały do władz i ciał ustawodawczych, zwoływał wiece i zgromadzenia publiczne, zakładał biblioteki, czytelnie i wypożyczalnie książek, urządzał wykłady, odczyty i przedstawienia. Siedzibą związku jest Mor. Ostrawa, ale Towarzystwo rozciąga swoją działalność zapomocą kół miejscowych na cały teren Moraw, a nawet może nią objąć wszystkie kraje Republiki.

Członkiem związku może być każda dotychczas istniejąca polska organizacja społeczna, oświatowo-kulturalna, humanitarna, sportowa, gospodarcza, oraz koła miejscowe Związku Polaków, założone na Morawach przez Zarząd główny.

Ruch Słowiański.

Jak widzimy, Związek Polaków na Morawach, poza korzyściami, jakie daje centrala organizacyjna życia polskiego, umożliwi zorganizowanie w nowych kołach miejscowych także tych Polaków, którzy żyjąc rozprószeni, pozostawali poza sferą polskiego zasięgu organizacyjnego. W ten sposób spełnią się życzenia rodaków naszych na Morawach, których czynność oświatowa i społeczna stanie na wysokim poziomie organizacyjnym. Wiadomość o założeniu Związku Polaków na Morawach ludność polska na Śląsku powitała z najwyższą satysfakcją.

M.

Na marginesie ostatniego spisu ludności w Czechosłowacji. Sporządzony w dniu 1 grudnia 1930 r. powszechny spis ludności Republiki Czechosłowackiej wysunął na forum dyskusji i sporu kwestję kryterjum narodowości. Poprzedzające na dłuższy okres czasu spisy instrukcje określały język macierzysty jako podstawę przydziału narodowościowego (rozporządzenie rządu z dnia 26 czerwca 1930 r. § 31). Tymczasem praktyka ułożyła sprawy zgruntu inaczej. W myśl okólnika ministra spraw wewn. Slavika (z dn. 7 listopada b. r.) powtórzono zasadę I-ego powszechnego spisu ludności z r. 1921, tworząc pojęcie narodowości Ślązaków-Czechosłowaków. Według orzeczenia min. Slavika, decyzja ta jest następstwem orzeczenia kół fachowców, którzy narzeczę śląskie traktują jako grupę językową odrębną od języka polskiego.

Wiadomość ta wywołać musi zdziwienie w kołach slawistów-językoznawców, którzy nie wiedzą nic o takiej opinii sfer naukowych.

Przeciw tworzeniu narodowości śląskiej-czechosłowackiej podniosło społeczeństwo polskie w Czechosłowacji gorący protest, przejawiający się w głosach prasy i wystąpieniach grup parlamentarnych.

W głosach protestu słyszy się rów-

nież skargę na stronicze postępowanie komisarzy wyborczych.

JUGOSŁAWJA.

Obchody 10-lecia zwycięstwa nad bolszewikami i odzyskanie niepodległości w Zagrzebiu i na prowincji. Rocznica dziesięciolecia odparcia najazdu bolszewickiego w 1920-ym roku była specjalnie uroczyste u nas obchodzona.

Cała prasa zagrzebska i prowincjonalna (Maribor, Lublana, Split, Sarajevo, Banja Luka, Osijek itd.) poświęciła rocznicy wiele obszernych artykułów, podkreślając w naciskiem doniosłość i znaczenie tego faktu nie tylko dla Polski ale i dla Europy, wysokie poczucie solidarności, patriotyzmu i poświęcenia narodu w chwilach niebezpieczeństwa, bohaterstwo Wojsk Polskich i genialność wodza Marszałka Piłsudskiego.

W dniu 5 listopada r. b. Dr. Jakób Kolodziej wygłosił odczyt w języku serbo-chorwackim przez radio w Zagrzebiu. „Koło Polskie“ (sekcja towarzystwa chorwackich literatów) wspólnie ze Związkiem Towarzystw Słowiańskich (Zajednica Slavenskih Društava) urządziło w dniu 11. listopada r. b. akademję w lokalu swym w „Domu Dziennikarskim“. Serdeczne przemówienie wygłosił dr. Nikola Andrić, b. wiceminister oświaty, prezes „Koła Polskiego“, następnie przemówił w imieniu kolonii polskiej p. Roman Kowalik, sekretarz „Ogniska Polskiego“ w Zagrzebiu, na temat znaczenia zwycięstwa w 1920 r., poczem dr. Ivan Esih wygłosił doskonale opracowany odczyt p. t. „Morze w literaturze polskiej“. Mówca obszerniej ujął twórczość Żeromskiego i Konrada Korzeniowskiego (Conrada) i szeregu innych pisarzy, ciekawie i treściwie ilustrując ustosunkowanie się literatury naszej do morza.

W tym samym dniu w pobliskim Orolawiu odbył się staraniem „Ogniska Polskiego“ obchód, w którym wzięły udział

dyrekcje fabryk zatrudniających polskich robotników, robotnicy, społeczeństwo miejscowe ze starostą na czele, szkoły i nauczycielstwo. Uroczystość rozpoczęła Mszą św. Pieśni okolicznościowe podczas nabożeństwa wykonały dzieci szkoły miejscowej i polskiej szkołki.

Odczyt wygłosiła p. Ludwika Knychówna, nauczycielka polska i to w języku serbo-chorwackim i polskim. Przemawiali również p. Tobolski, dyrektor fabryki i wiceprezes „Ogniska Polskiego“ oraz Starosta.

Staraniem „Ogniska“ urządzono w przeszło 50-ciu osiedlach polskich w Bośni uroczyste obchody połączone z nabożeństwami. Obchody te urządzane wśród naszego wychodźstwa rolnego w Bośni, posiadają szczególne znaczenie, gdyż oprócz znaczenia manifestacyjnego przypominają emigrantom daleką Ojczyznę, stwarzają sprzyjającą okoliczność przeniesienia się choć myślą do kraju, pozostawiając na długo głębokie wrażenie i odświeżenie poczucia narodowego.

Ze względu na to, że w dniu 11 listopada społeczeństwo miejscowe w Zagrzebiu przez „Koło Polskie“ i „Związek Towarzystw Słowiańskich“ pragnęło dać wyraz swym przyjacielskim uczuciom względem Polski, kolonja zagrzebska skupiona w „Ognisku Polskim“ swoje uroczystości przeniosła na dzień 16 listopada r. b. W niedzielę t. j. dnia 16. XI. odprawioną została w kościele św. Marka Msza św. w czasie której pienia wykonał Oratorski Chór św. Marka. W nabożeństwie wzięły udział Konsul Generalny R. P. w Zagrzebiu Dr. R. Łazarski z małżonką i personelem Konsulatu Generalnego, przyjaciele Polski i kolonja.

Wieczorem w lokalu „Ogniska“ zgromadzili się bardzo licznie członkowie Towarzystwa i goście, aby uczcić tak ważny w dziejach naszych fakt zwycięstwa nad bolszewizmem. Uroczystość rozpoczęto odegraniem mazurka Dąbrow-

skiego, poczem zebranie zagaił sekretarz „Ogniska“ R. Kowalik. Następnie przemawiał Konsul Generalny dr. R. Łazarski, podkreślając znaczenie miesiąca listopada w ostatnim okresie dziejów Polski, w szczególności dziesiątej rocznicy zwycięstwa nad bolszewikami, oraz wyrażając także swe uznanie miejscowej kolonii, która pomimo, że stanowi w Zagrzebiu bardzo nieliczne skupienie, jest zorganizowana i stara się w miarę swych sił i środków manifestować swe przywiązanie do kraju.

Odczyt wygłosił p. Adam Koziółkowski.

Na zakończenie odegrano „Rotę“ M. Konopnickiej. Reszta wieczoru upłynęła na pogawędce przy czarnej kawie.

R. K.

Dziesięciolecie „Cudu nad Wisłą“ w Białogrodzie. Uroczystościom polskim, obchodzonym w kraju, towarzyszyły podobne uroczystości zagranicą. Jedną z najwspanialszych była niewątpliwie uroczystość białogrodzka, urządzona przez Ligę Polsko-Jugosłowiańską z udziałem Poselstwa Polskiego w Białogrodzie.

Zaczęła się ta uroczystość w piątek 17/X. odczytem wygłoszonym w radiostacji białogrodzkiej przez znanego ze swej działalności propagandowej na terenie Jugosławji K. Glinkę, attaché prasowego Poselstwa Polskiego. Wykładu tego o znaczeniu zwycięstwa wojsk polskich nad bolszewikami w r. 1920 słuchała nie tylko cała Jugosławja, ale i cały świat.

Właściwa uroczystość odbyła się w sobotę 18/X. a składała się z dwu części. Część pierwsza, to uroczysta akademja w auli uniwersytetu. W przepelnionej sali zjawili się protektorowie uroczystości: poseł polski dr. W. Babiński z małżonką, jugosł. ministrowie B. Maksimović, L. Bakotić, Demetrović, szereg wybitnych przedstawicieli społeczeństwa białogrodzkiego, korpus dyplomatyczny itd. Akademję zagaił prezes Ligi P. J. prof. uniw. Arandziević. Z kolei przemawiał poseł

Babiński, o znaczeniu „Cudu nad Wisłą“, mówili prof. uniw. V. Čorović i attaché wojskowy Poselstwa Pol. major M. Starzyński.

Po akademji odbył się w lokalach Ligi wieczór muzyczno-wokalny z udziałem znanej pianistki Vinaverowej, primadonny opery Z. Dziundzenac, dyr. opery L. Matačicia i artystki dram. Milošević, primabaleriny opery E. Dubieckiej i baletmistrza opery Romanowskiego. Po skończonym programie rozpoczęły się tańce, które przeciągnęły się do późnej nocy.

Na zakończenie zauważyć należy, że prasa białogrodzka szeroko rozpisywała się o zwycięstwie wojsk polskich, które obroniły całą Europę przed najazdem bolszewickim.

S. K. P.

„Dom Kobiet“ w Teatrze Małym w Zagrzebiu. Znany literat i przyjaciel Polski, delegat jugosłowiańskiego Ministra Oświaty w Warszawie, prof. Juljusz Benešić, przełożył na język chorwacki sztukę Zofji Nałkowskiej „Dom Kobiet“. W tłumaczeniu sztuka ta otrzymała nazwę „Kuća Žena“ i została wystawioną w Małym Teatrze Narodowym w Zagrzebiu. Na premierze w dniu 1 bm. obecna była autorka, przybyła na zaproszenie Dyrekcji Teatru i Pen Klubu.

Doborowa publiczność, złożona przeważnie z wybitnych literatów i krytyków teatralnych sztukę przyjęła bardzo przychylnie, nie szczędząc, zarówno obecnej autorce, jak i artystkom hucznych oklasków zadowolenia.

Misterne ujęcie akcji i głęboko psychologiczne opracowanie tematu, jak również wprowadzenie na scenę wyłącznie tylko kobiet, powiększyło wartość literacką utworu szeroko omawianego na łamach prasy.

Obsada ról bardzo staranna, typy poszczególnych niewiast odtworzone były znakomicie w szczególności przez p. M. Strozzi.

P. Z. Nałkowska, znana jest już na

tutejszym terenie jako wybitna literatka, dlatego też premierę poprzedziły liczne i obszerne artykuły w prasie, omawiające szczegółowo biografję i działalność literacką autorki.

Wystawienie sztuki „Kuća Žena“ w Zagrzebiu posiada olbrzymie znaczenie propagandowe i jest znacznym krokiem napród w stosunkach kulturalnych Polski i Jugosławji, tak samo jak i wystawiony niedawno w Warszawie balet Baranovicia „Licitarsko Srce“ (Serduszko).

W najbliższym czasie „Kuća Žena“ będzie wystawiona w „Narodnom Gledalištu“ w Lublanie. R. K.

Para Polaków na czele baletu opery w Białogrodzie. W obecnym sezonie dyrekcja opery białogrodzkiej zaangażowała na primabalerinę p. E. Dubiecką, znaną uroczą tancerkę polską, a na baletmistrza również Polaka p. Antoniego Romanowskiego. Para polska a specjalnie p. Dubiecka, zdobyła sobie szybko powodzenie w Białogrodzie. Już dzisiaj jest ona ulubienicą publiczności. S. K. P.

Obywatelstwo wychodźstwa polskiego w Jugosławji. Jugosławja jest obecnie podzieloną na dziewięć okręgów administracyjnych zwanych „Banowinami“ na czele których stoi ban. „Banowina“ odpowiada mniejwięcej Województwu z tą tylko różnicą, że zajmuje większy obszar. Ban — co odpowiada stanowisku naszego wojewody — jest to stara chorwacka instytucja namiestnika królewskiego. Przy podziale administracyjnym na banowiny, zatarły się dawne granice dzielnicowe. Nie wszystkim też jest wiadomo, że dziś pod mianem Wrbaskiej Banowiny kryje się Bośnia znana z okupacji i aneksji austriackiej i zamachu na arcyksięcia Ferdynanda, bezpośredniej przyczyny wojny światowej, Bośnia zamieszkania przez kilkunastotysięczną rzeszę kolonistów polskich. Koloniści ci osiadając w Bośni między 1890 a 1905 rokiem otrzymywali nadziały ziemi, podpisując jednocześnie kontrakty dzierżawy,

w których jeden z punktów dotyczył przynależności a mianowicie każdy z kolonistów winien był złożyć podanie o nadanie indygenatu bośniacko-hercegowińskiego i w ten sposób zyskiwał obywatelstwo bośniacko-hercegowińskie. Niedopelnienie jednego z warunków umowy w danym wypadku dotyczącego przynależności pociągało za sobą unieważnienie umowy. Na podstawie traktatu w St. Germain, wszyscy mieszkańcy Bośni, którzy przed 1 stycznia 1910 r. nabyli przynależność bośniacko-hercegowińską, stali się obywatelami jugosłowiańskimi a właściwie Królestwa S. H. S. (Jugosławja istnieje od 1929 r.). Ci zaś, którzy indygenat bośniacko-hercegowiński nabyli po wspomnianym terminie — nabywają obywatelstwo jugosłowiańskie za zgodą rządu i to na skutek odpowiedniego podania, w przeciwnym razie — zachowują obywatelstwo państwa, na terenie którego znajduje się gmina dawnej przynależności (polskiej). W zasadzie więc powinni byli wszyscy polscy koloniści jako przybyli przed 1910 r. nabyć na podstawie wspomnianego traktatu obywatelstwo Królestwa S. H. S. W rzeczywistości sprawa przedstawiała się inaczej. Po pierwsze nie wszyscy koloniści złożyli podania przewidziane w kontraktach kolonizacyjnych. Po drugie — w czasie przewrotu zaginęły odnośne akta, podania, spisy Rządu Krajowego dla Bośni i Hercegowiny. Z tych też powodów niemal wszyscy polscy koloniści uważani byli za obywateli polskich. Nie przeszkadzało to jednak władzom miejscowym przy poborze rekruta, przytem było to bardzo niekorzystne dla samych kolonistów, którym władze odmawiały różnych czynności i uprawnień jako obcym i pobyt ich był bardzo utrudniony. Z tych więc powodów, jak również na skutek nalegania gmin i starostw koloniści składali podania o nadanie im obywatelstwa jugosłowiańskiego. Podania te przeważnie przez szereg lat nie były załatwiane,

obecnie dopiero przystąpił zarząd Wrbańskiej Banowiny do uregulowania tej zagmatwanej i zastarzanej sprawy. W początku października 1930 r. w Dzienniku Urzędowym (Službeni List) Wrbańskiej Banowiny ukazały się w wykonaniu traktatów pokojowych rozporządzenia, mocą których przyznane zostało około 5000 rodzin kolonistów zamieszkałych w Bośni obywatelstwo jugosłowiańskie, z której to liczby 3000 rodzin emigrantów z Polski. Tym sposobem przeszło 80% wychodźstwa polskiego przebywającego w Jugosławii stało się obywatelami jugosłowiańskimi.

Roman Kowalik.

Liga Polsko-Jugosłowiańska w Białogrodzie odbyła dnia 15 listopada b. r. swoje pierwsze Walne Zgromadzenie. Walne Zgromadzenie otworzył w obecności przeszło 100 członków prezes prof. Arandzielović, przedstawiając zgromadzonym sprawozdanie za rok ubiegły. Ze sprawozdania odczytanego przez sekretarza generalnego Ligi dr. Želicia wynika, że dotychczasowy Zarząd Ligi spełnił w zupełności swoje najważniejsze zadanie. Zadaniem tem była organizacja kół Ligi w całej Jugosławii. Dotychczas posiada Liga swoje Koła (lub je w najbliższych dniach oficjalnie posiadać będzie) w następujących miejscowościach: Zagrzeb, Lublana, Sarajevo, Skoplje, Maribor, Požarevac, Górny Milanovac, Kaniza. Od początku swej pracy Liga utrzymuje kontakt z bratnimi towarzystwami w Polsce (Warszawa, Lwów, Poznań), a w czasie letnich wakacyj przeprowadziła cały szereg wycieczek polskich do Jugosławii.

Z okazji świąt polskich 3 maja i 18 października Liga urządziła akademję w Uniwersytecie i uroczyste wieczory w lokalach Ligi. Ostatnią uroczystością podniosłe przez Ligę obchodzoną była uroczystość 10-lecia „Cudu nad Wisłą”. Najbliższą uroczystością w Lidze będzie 100-lecie powstania listopadowego.

Po przyjęciu sprawozdania sekretarza,

skarbnika i komisji rewizyjnej Walne Zgromadzenie uchwaliło Zarządowi absolutorjum. W wyniku przeprowadzonych następnie wyborów do Zarządu Ligi weszli: prezes: prof. uniw. dr. D. Arandzielović, wiceprezesi: prof. uniw. dr. V. Čorović, szef Biura Pras. dr. M. Radovanović, gen. sekretarz: lektor uniw. dr. S. Papierkowski, II. sekretarz: asystent uniw. R. Nikolajević, skarbnicy: F. Burghardt i J. Sachs.

Do Zarządu weszli: M. Milošević wiceminister oświaty — dr. K. Šahović prof. uniw. — dr. S. Stefanović lekarz — dr. M. Stojadinović wiceprezydent m. Białogrodu — dr. V. Novak prof. uniw. — dr. M. Milojević prof. uniw. — dr. M. Želić lekarz — baron Rajčić — S. Marodić sekr. Izby handl. — F. Smodej szef Biura Pras. — D. Čoliciowa — D. Miloševiciowa — H. Malhomme I sekretarz Poselstwa pol. — K. Glinka attaché pras. Poselstwa — M. Dimitrijević — C. Gregorić sekr. Izby przemysł. — J. Bjelić art. malarz — D. Glaviniciowa — R. Marković szef Biura Pras. — K. Xakman art. malarz — dr. C. Žižek szef Wydz. Turyst. w Min. handlu i przemyśle — dr. M. Živančević n. redaktor „Jugoslovenski Glasnik“ — Sokić n. redaktor „Prawda“ — V. Ribnikar n. redaktor „Politika“ — Luković n. redaktor „Vreme“ — B. Stanišić stud. uniw.

Po dokonaniu wyboru Zarządu Ligi wysłano depeze holdownicze do Króla Jugosławii Aleksandra I, Prezydenta I. Mościckiego, prezesów Rady ministrów J. Piłsudskiego i gen. P. Živkovicia.

S. K. P.

Wykłady sławistyczne w Uniwersytecie białogrodzkim. W bieżącym roku szkolnym wykłady z zakresu sławistyki są wcale bogate i tak: prof. dr. R. Koszutić wyklada gramatykę języka rosyjskiego, oraz prowadzi kurs metodyki nauczania języka rosyjskiego. Prof. dr. A. Belić wyklada: Wstęp do historii języka serbochorwackiego, oraz dialekty cza-

kawskie; prof. dr. S. Kulbakin wykłada gramatykę porównawczą języków słowiańskich, tudzież „Zagadnienia Cyrylo-Metodejskie“.

Prof. Dr. P. Popović wykłada historję literatury jugosłowiańskiej (średniej), a prof. A. Pogodin o Puszkynie.

Kurs współczesnej polszczyzny prowadzi asystent dr. P. Dziordzić, polską zaś literaturę wykłada lektor dr. St. Papierkowski. S. K. P.

Uroczystość przyjaźni francusko-jugosłowiańskiej. Dnia 11 listopada b. r. odbyła się w Białogrodzie uroczystość odsłonięcia pomnika wdzięczności dla Francji. Wspaniały ten pomnik dłuta największego rzeźbiarza jugosłowiańskiego S. Meštrovicia przedstawiający dziewięć Francję śpieszącą na pomoc Jugosławji stanął w sercu Białogrodu, na uroczym Kalemegdanie. Na podniosłą tę uroczystość przybyła liczna delegacja z Francji z ministrem Ch. de Ribem na czele. Przed odsłonięciem pomnika odbyła się w auli Uniwersytetu wspaniała Akademia, w której wzięli udział przedstawiciele Francji i delegaci wszystkich sfer jugosłowiańskich, tudzież niezliczone tłumy wykwiintnej publiczności.

Przy odsłonięciu pomnika obecni byli: król Aleksander I z królową Marią i ks. Paweł z ks. Olgą. S. K. P.

Wybór i ingres reis-ul-ulema w Białogrodzie. W ostatnich dniach października odbywały się w Białogrodzie uroczystości związane z wyborem i ingressem nowego zwierzchnika kościoła muzułmańskiego w Jugosławji. Reis-ul-ulemem wybranym został p. Maglajlić. Na uroczystość przekazania mu jego władzy przez króla Aleksandra przybyły do stolicy tysięczne rzesze muzułmanów jugosłowiańskich; czerwone fezy i białe zawoje duchowieństwa pokryły wszystkie ulice Białogrodu — zdawało się, że to nowy najazd Turków na Białogród.

Na uroczystości te przybył też jako gość Rządu Jugosłowiańskiego, zwierzchnik

kościół muzułmański w Polsce, Wielki Mufti dr. Jakób Szymkiewicz, który, jak się pokazało, był jedynym przedstawicielem świata muzułmańskiego zpoza Jugosławji. Polskiego W. Muftiego podejmował Rząd Jugosł., oraz poseł polski W. Babiński który wydał dla niego i wyższego duchowieństwa muzułmańskiego wykwiintny obiad. Poza reprezentantami prasy białogrodzkiej, która żywo interesowała się muzułmanami w Polsce, Wielki Mufti przyjął na specjalnej audjencji przedstawicieli prasy polskiej dra H. Batowskiego i dra S. Papierkowskiego, którym udzielił obszernego wywiadu.

Po zakończonych uroczystościach W. Mufti Szymkiewicz wyjechał do Sarajewa. S. K. P.

POLSKA.

Sprawozdanie z działalności Słowiańskiego Towarzystwa Sztuki i Kultury za rok 1929/1930. W roku sprawozdawczym, ściślej w czasie od 1-go czerwca 1929 do 1-go czerwca 1930 Słowiańskie Towarzystwo Sztuki i Kultury zorganizowało 10 zwykłych odczytów, a mianowicie: 25. X. 29 p. Edwarda Parmy „Idea wzajemności słowiańskiej i towarzystw słowiańskich“, 8. XI. 29 p. Jerzego Kuratowskiego „Komensky jako polityk“, 22. XI. 29, p. Lecha Jarocińskiego „Nowa Jugosławja“, 6. XII. 29, p. Eugenji Rutkowskiej „Ałdanow“, 24. I. 1930, p. Radosława Krajewskiego „Mistyka słowiańska“, 7. II. 30, p. Jerzego Bąbali „Rękopis Krółodworski“, 21. II. 30, p. Zofji Pogonowskiej „Sztuka Jugosłowiańska“, 21. III, 30, p. Antoniego Bogusławskiego „Sławizm u wielkich romantyków polskich“, 25. IV. 30, prof. Bogumiła Wydry „Bronisław Grabowski i Słowianie“ i 16. V. 30 p. Wacława Dreslera „Alojzy Jirásek“.

Oprócz tego dn. 14-go marca 1930 odbył się w Towarzystwie zbiorowy odczyt dla uczczenia 80-cioletniej rocznicy

urodzin prezydenta Masaryka. Prof. B. Vydra mówił na temat: „Prezydent Masaryk i Słowianie“ (po czesku), prof. J. Kurnatowski: „Prezydent Masaryk jako socjolog (po polsku) i p. Anatol Wielmin: „Masaryk i demokracja rosyjska“ (po rosyjsku).

Nieależnie od tego w imieniu Towarzystwa złożył hołd prez. Masarykowi p. Jerzy Kurnatowski na uroczystej akademii, odbytej w dn. 7-ym marca 1930 r. w Ratuszu.

W marcu 1930-go roku odczyty Towarzystwa zostały przeniesione z lokalu Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych i Średnich do lokalu Czeskosłowackiej Besedy, gdyż w tym ostatnim lokalu znalazła się możliwość umieszczenia szafy biblotecznej i zapoczątkowania w ten sposób biblioteki słowiańskiej.

Autonomicznie działająca pod przewodnictwem p. Wł. Karpińskiego Komisja zjazdu artystów słowiańskich zadania swego wykonać nie mogła. Projektowany w sierpniu r. z. zjazd nie odbył się, jednak komisja ta uzyskała subwencję, której niewydaną część przekazała Towarzystwu, co znacznie poprawiło jego finanse.

W skład Zarządu Twa wchodził pp. Jerzy Kurnatowski (prezes), Bogumił Vydra i Władysław Karpiński (wiceprezesi), Emilja Sukertowa - Biedrawina (skarbniczka), Bogumiła Sawicka-Małańkowska (sekretarka), Leon Łukasiewicz Romuald Ziemkiewicz, Jerzy Liperowski Antoni Bogusławski, Stanczo Kisełkow, Mića Marinović, Zofja Kodisówna, Radosław Krajewski i Szczęsny Rutkowski. Członków regularnie opłacających składki Two liczyło 40.

Akademja jugosłowiańska we Lwowie. W dniu 1-go grudnia b. r. staraniem Zarządu Ligi Polsko-Jugosłowiańskiej we Lwowie — odbyła się w sali ratuszowej uroczysta akademja ku uczczeniu 12-tej rocznicy zjednoczenia Królestwa Jugosławji.

Piękną salę Magistratu przyozdobiono licznymi krzewami oraz draperjami o barwach jugosłowiańskich — a obok portretu Prezydenta Mościckiego zawieszono wizerunki Aleksandra I i królowej Marji.

Przed rozpoczęciem uroczystości sala zapelniła się po brzegi doborową publicznością z przedstawicielami władz i urzędów na czele.

Akademję zagaił prezes Ligi, b. wojewoda Adam Karchezy, który po powitaniu przybyłych, skreślił w zarysie dzieje zjednoczonego obecnie Królestwa Serbów, Chorwatów i Słowienców, dając obraz obecnej konsolidacji i rozwoju państwa pod mądrymi rządami króla Aleksandra. Przemówienie swe zakończył okrzykiem na cześć zaprzyjaźnionej z nami Jugosławji.

Następnie chór techników pod batutą dyr. inż. Harasowskiego odśpiewał hymn jugosłowiański, „Jadransko more“ komp. Hajdzika i „Trubacz“ komp. Marinkowicia. Produkcje te przyjęto żywymi oklaskami.

Wielce interesujące było przemówienie prof. uniw. dr. Eug. Romera, który w znakomitej prelekcji przedstawił swe wrażenia z podróży po Jugosławji, oraz spostrzeżenia co do konfiguracji geograficznej tego kraju, wyrażając się z wielką sympatią o naszych pobratymcach, podnosząc ich zalety charakteru i prastarą kulturę.

Więca ludowych pieśni jugosł., które odegrał zespół lwowskich tamburzystów wysłuchano z wielkim zainteresowaniem i uznaniem, poczem na zakończenie sekretarz Ligi, Chorwat ks. Didak Burić, podziękował zebrany w języku jugosł. za uczczenie narodowego święta jego ojczyzny, a następnie w przemówieniu polskim skreślił znaczenie zbliżenia Polski i Jugosławji wznosząc okrzyk na cześć Polski i jej Prezydenta.

Nastrój na akademji był nad wyraz podniosły i uroczysty.

Opisane powyżej produkcje, oraz okolicznościowe przemówienie z tytułu Święta

Jugosławji nadane zostały przez lwowską stację radiową.

M. P.

Nowa placówka słowianofilska. Niedawno utworzyło się w Poznaniu „Akademickie Koło Przyjaciół Czechosłowacji“. Przewodniczącym obrano Wł. Kozłowskiego, prowadzenie sekretariatu oddano w ręce W. Jaskólskiego.

Jest to więc po Lwowie, Krakowie i Warszawie czwarte Koło wśród słuchaczy polskich szkół wyższych. Brak jeszcze zrzeszeń takich w Wilnie i Lublinie.

Jubileusz W. A. Maciejowskiego.

W związku z poruszoną w piśmie warszawskim „Dzień Polski“ z początkiem r. b. sprawą jubileuszu „Historji prawodawstw słowiańskich“ W. A. Maciejowskiego, przypadającego na rok 1932, zawiązał się komitet tymczasowy pod przewodnictwem prof. A. Suligowskiego, w skład którego weszli pp.: profesoria uniw. Przem. Dąbkowski, T. Hilarywicz, Zym. Wojciechowski oraz pp. dr J. Adamus, dr. S. Borowski, dr. K. Koranyi, dr. Wł. Namysłowski i dr. J. Pogonowski. Oczekiwane jest znaczne rozszerzenie Komitetu przez przystąpienie tak polskich, jak i zagranicznych uczonych. Celem Komitetu jest wydanie księgi pamiątkowej ku uczczeniu idei badań porównawczych praw słowiańskich, jak i urządzenie specjalnego zjazdu historyków prawa słowiańskiego z okazji powszechnego zjazdu historyków, naznaczonego na r. 1933.

Odczyt o literaturze sowieckiej. Staraniem Związku dziennikarzy zagranicznych w Warszawie odbył się odczyt p. Eug. Bratina, korespondenta moskiewskich „Izwestij“, o współczesnej literaturze rosyjskiej. Odczyt miał charakter raczej regestracyjny; prelegent ograniczył się do ustalenia kolejności i rodzaju ideowego poszczególnych grup literackich w Rosji sowieckiej.

Na początku odczytu, mówiąc o roli warstw oświeconych w Rosji z drugiej

połowy ubiegłego stulecia, oraz o ideologii literatury tych czasów, p. Bratin wskazał na Dostojewskiego, jako na tego, który zrywając ze szlachecką sielskością stał się niejako zwrotniczym w ustosunkowaniu się piśmiennictwa do rzeczywistości rosyjskiej. Mimo wielki wpływ, jaki wywarł ten pisarz na umysłowość rosyjską, mimo wciągnięcie przezeń w orbitę zainteresowania spraw i zagadnień o szerszym zasięgu i ze społecznymi akcentami, między literaturą rosyjską a masami odległość bynajmniej się nie zmniejszyła. Pierwszym pisarzem, który „otworzył“ oczy Rosji na lud — był Gorki.

P. Bratin stwierdza, że literatura, jak i wogóle warstwy oświecone, nie zrozumiały przewrotu październikowego i w przewrocie tym były przeważnie nieobecne. Grupą, która bez zastrzeżeń poparła październikowe wypadki, byli futuryści. Z ich to pomocą rewolucja burzyła stare w sztuce zasady, dzieło zniszczenia starając się doprowadzić konsekwentnie do końca.

Gdy nie ostał się już kamień na kamieniu, nastął czas pozytywnej pracy w duchu sowieckiej ideologii. Jak grzyby po deszczu, zjawiały się na krótki przeważnie żywot, różne kierunki, prądy i prądziki literackie. Wyliczając je skrupulatnie, prelegent szerzej omówił grupę t. zw. „poputczyków“ to jest pisarzy, którzy poszli za rewolucją nie jako jej ortodoksi, ale dla tego, że „rewolucja wypadła im po drodze“.

Z rejestru nazwisk okazało się, że do rzędu tych „poputczyków“ należą najwybitniejsze talenty rosyjskie, które na zewnątrz uchodzą za reprezentację literacką komunizmu, a więc: Briussow, Pilniak, Sejfulina, Zoszczenko i inni.

Próba kolektywizacji gospodarstw rolnych odbiła się echem i w literaturze, która chciała przyczynić się do zespolenia wsi z miastem.

Obecnie, jak zapewnia p. Bratin, nastął nowy okres w piśmiennictwie sowieckim, dzięki udziałowi mas w twór-

czości literackiej, która przestała być „domeną wielkich talentów“. Na zapytanie, jak się odbywa w praktyce taka twórczość i jakimi może się poszczycić wynikami, prelegent nie dał dość jasnej odpowiedzi. Wobec tego jednak, że wysuwane przez słuchaczy wątpliwości wychodziły poza obręb tematu, który przewidywał rejestrację faktów literackich i tylko najogólniejszych charakterystykę, p. Bratin obiecał dać w niedalekiej przyszłości próbę syntezy literatury sowieckiej, zarówno od strony formy, jak i treści.

Odczyt był wygłoszony po polsku, gładkim i potoczystym językiem. Konstrukcyjnie prawidłowy, w rozkładzie myśli jasny i przejrzysty, trzymający się na poziomie powiedziałbym: europejskiego wykładu, załamał się parokrotnie na znamiennych uproszczeniach argumentacyjnych: Np. mówiąc o literaturze emigracyjnej, p. Bratin zbył pisarkę Hippus (Mereżkowską) uwagą, że chciałaby „aby chłop rosyjski wrócił do stajni i dostawał znów po dwieście kijów“. *W. F.*

Słowiańskie trójprzymierze filmowe.

Jak wiadomo Praga Czeska i szereg czeskich miast prowincjonalnych były niedawno terenem wielkich demonstracji publiczności przeciw wyświetlaniu filmów niemieckich mówionych.

Demonstracje osiągnęły zamierzony cel. Wszystkie filmy niemieckie usunięto. Wywołało to protest posła niemieckiego w Pradze, któremu czeskie M. S. Z. wyraziło swe ubolewanie z powodu zajść.

W ten sposób w Czechosłowacji staje się coraz bardziej palącą kwestją stworzenia mówionego filmu czeskiego.

I oto powstała nawet myśl połączenia wytwórców czeskosłowackich, polskich i jugosłowiańskich dla nakręcania wspólnymi siłami filmów słowiańskich, któreby mogły być wyświetlane we wszystkich państwach słowiańskich.

Byłyby one niewątpliwie nieskończenie bardziej zrozumiałe dla większości kineomanów, niż filmy angielskie.

Być może zatem, że antyniemieckie demonstracje praskie będą impulsem do ożywienia ruchu filmowego w krajach słowiańskich.

Przy trzykrotnie rozszerzonym terytorjum i potrójnym rynku opłaciłaby się taka produkcja sowiec.

Filmowcy czescy w najbliższym czasie mają zamiar zwrócić się z powyższymi propozycjami do producentów filmowych polskich.

ROSJA.

Rozbudowa komunikacji na Białorusi. T. zw. „piatiletka“ t. j. pięcioletni plan gospodarczy w Z. S. R. R., polegający na uprzemysłowieniu na dużą skalę kraju i rozbudowie komunikacji jest przeprowadzana m. i. na Białorusi oraz Ukrainie. Różnemi czasy notowaliśmy już budowę „Dnieprostroju“ i szeregu linii kolejowych na zachodnim pograniczu Związku Radzieckiego, mających ponadto duże znaczenie na wypadek wojny z Polską. Wybudowano więc linję z Orszy do Lepła i Unieczy, z Czernichowa do Owrucza i do Bukeczy nad granicą polską. Obecnie przychodzą m. in. nowe wiadomości o budowie kolei Rosław-Mohylew-Osipowicze-Witebsk-Wołokółamsk i drogi bitej z Mohylewa do Mińska. W ten sposób chce rząd sowiecki ułatwić jak najszybszy transport wojska na swój front zachodni.

jw.

Łupek litograficzny w Rosji. Pokłady łupku litograficznego w Rosji znajdują się w różnych miejscach Uralu i Kaukazu. Najobfitsze pokłady i technicznie najdoskonalsze złoża łupkowe znajdują się w Gruzji. Naogół rozróżnić można trzy złoża łupku litograficznego, z których każde geograficznie i geologicznie tworzy odrębną jednostkę. Pierwsza grupa łupku litograficznego znajduje się w Gruzji zachodniej, w powiatach Duszetsker i Tyflisie. Poszczególne pokłady łupkowe rozłożone są na miejscach oddalonych od siebie nieraz o 100 kilometrów. Naj-

obfitsze i najpodatniejsze pokłady łupkowe w Gruzji znajdują się nad rzeką Algetką, gdzie od 1926 roku sowiecka rada gospodarcza eksploatuje łupek litograficzny i to jasnoszary i jasnozielony. Kamienie jasnoszare są doskonalsze od zielonych.

Nad rzeką Algetką wydobywa się w ciągu roku z łatwością kilka tysięcy podatnych kamieni litograficznych formatu 95×125 cm oraz w mniejszych formatach 70×100 cm. Istnieje zamiar wywiezienia pewnej części tych kamieni na zagraniczny rynek zbytu.

Nowe odkrycia rosyjskie na morzu Arktycznym. Latem tego roku przebywała na morzu Arktycznym przez dwa miesiące rosyjska wyprawa naukowa na łamaczu lodu „Sjedow“. Na jej czele stał jako kierownik naukowy wytrwały badacz tego morza polarnego prof. Samojłowicz, znany z poszukiwań Nobilego, oraz profesorzy Wiese i Schmidt z Akademii leningradzkiej.

Opuszczono Archangielsk 15 lipca b. r. i w tygodniu osiągnięto kraj Franciszka Józefa (dziś Nansena), gdzie istnieje od 2 lat na wyspie Hookera stała stacja meteorologiczna. Spędzono 10 dni na podróży w obrębie archipelagu. Stąd osiągnięto północne brzegi Nowej Ziemi, a po uzupełnieniu zapasów zwrócono się na wschód ku krajowi Mikołaja II (dziś Ziemia Północna). Jak wiadomo, wyspa ta została odkryta w r. 1913 przez wyprawę Wilkického. Opłynięto jednak wówczas tylko wschodnie brzegi tego łądu, podczas gdy zachodnie pozostały do dziś nieznanne. W czasie drogi na wschód spotkano pod $79^{\circ} 25'$ szerokości północnej i $76^{\circ} 10'$ długości wschodniej nieznaną dotąd małą wyspę ok. 300 km^2 powierzchni. Ciekawem jest, że istnienie jej przypuścił już w r. 1924 prof. Wiese na podstawie obserwacji kierunku i wysokości fali przyływu w sąsiednich obszarach. Zostało też mu danem wyspę tę osobiście odkryć. Otrzymała ona nazwę

wyspy Wiesego. 23 sierpnia dotarto do zachodnich brzegów Ziemi Północnej. Wysadzono tam na ląd liczną grupę która ma zostać na wyspie przez przeciąg co najmniej 2 lat i podczas tego gruntownie ją poznać. Stwierdzono przytem, że Ziemia Północna jest archipelagiem. Kolonja ta, zaopatrzona w radio, będzie nadto normalną stacją meteorologiczną, czynną w ciągu całego pobytu kolonji na wyspie. W powrocie puścił się „Sjedow“ na północ, osiągając 81° szerokości i stwierdzając brak wyspy Samotności w miejscu, gdzie podawały ją dotąd mapy. Powrót do Archangielska nastąpił 13 września. *jw.*

Eksperymenty wydawnicze. W lipcu b. r. uruchomiono w Rosji sowieckiej nowego typu czasopismo p. t.; „Gazeta chłopska dla tych, którzy zaczynają czytać“. Wydaje „Gazetę“ Centralny Komitet Partji Komunistycznej. Kieruje wydawnictwem Krupskaja, wdowa po Leninie. „Gazeta jest przeznaczona dla szerokiej masy chłopów nawpół analfabety — oraz dla tych, którzy ukończyli szkołę dla dorosłych, dającą naukę czytania i pisania. Złożona wielkimi czcionkami „Gazeta“ redagowana jest w sposób jak najbardziej popularny i dostępny dla mało oświeconych mas.

Drugim ciekawym eksperymentem wydawniczym jest uruchomienie w Rosji sowieckiej t. zw. gazet wędrownych, przeznaczonych dla włościan. Jeden dziennikarz, dwaj zecerzy i maszynista wędrują z małą drukarnią zainstalowaną w aucie po prowincji i zatrzymując się w centrach kolektywnej gospodarki rolnej na pewien czas, wydają gazetę poświęconą w znacznej mierze sprawom miejscowym. Wiele z takich gazet przetwarza się następnie na stałe wydawnictwa.

Dziennikarze sowieccy. Statystyka pochodzenia dziennikarzy sowieckich wykazuje, że tylko 16,2% dziennikarzy sowieckich jest pochodzenia proletariackiego. Zorganizowani komuniści stanowią

wśród współpracowników pism sowieckich wprawdzie około 65,7%, ale zajmują oni w redakcjach po większej części stanowiska podrzędne, podczas gdy na stanowiskach odpowiedzialnych i kierowniczych znajdują się przeważnie bezpartyjni.

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że — według oficjalnej statystyki — większość dziennikarzy sowieckich ma wykształcenie niższe, lub średnie, podczas gdy dziennikarze z wykształceniem akademickim stanowią dzisiaj w Rosji znikomą mniejszość. Tak więc dziennikarze z wykształceniem niższym stanowią 42,2% z wykształceniem średnim — 49,2% a z wykształceniem wyższym — zaledwie 8,6% ogółu sowieckich dziennikarzy.

Bardzo ciekawe są dane, odnoszące się do poprzedniego zawodu dzisiejszych sowieckich dziennikarzy. Okazuje się, że 12,9% dzisiejszych publicystów trudniło się przedtem robotą partyjną, 14,4% przeszło do dziennikarstwa wprost z ławy szkolnej, 31,1% stanowią byli pracownicy biurowi, 7,8% rekrutuje się z pośród byłych działaczy aktywnych Związku młodzieży komunistycznej, 9,4% służyło przedtem w wojsku, 9,5% stanowią zaś byli robotnicy fabryczni. Pozostali dziennikarze pracowali w dziennikarstwie i przed wojną.

SŁOWIANIE W PAŃSTWACH NIESŁOWIAŃSKICH.

Jubileusz Macierzy Dolnołużyckiej. Znacznie jeszcze pod względem uświadomienia i ruchu narodowego za Górną stojącą Dolną Łużycą przeżyła w tym roku wielkie święto, które być może przyczyni się do poprawy dotychczasowego nieszczęśliwego w tym względzie stanu rzeczy. Oto *Masica Serbska* — Macierz Serbska dla Dolnej Łużycy obchodziła 50-lecie swego założenia. Na wzór budziszyńskiej Macierzy dla Górnej Łużycy, istniejącej już od r. 1847, założono w maju 1880 w Chociebusu, stolicy Dolnej Łużycy takąż in-

stytucję kulturalną. Zaznaczyć trzeba, że wśród założycieli figuruje i nasz rodak, prof. Alfons Parczewski, który ma niejedną swą piękną kartę w dziejach odrodzenia Łużyc, zwłaszcza Łużycy Dolnej. Łużyckimi założycielami Macierzy byli zmarli już: Jordan, Tešnar, Krušwica, Kral, Měto, Latk, Šwiela, Sauerwein; dalej żyjący dziś jeszcze: największy poeta dolnołużycki M. Kósyk, M. Rieza, R. Nowotny, E. Günter, M. Kolożej, górnołużyczanin red. M. Smolér, prof. dr. E. Muka, O. Mrozak, M. Krona, i M. Krüger.

Jubileusz pięćdziesięciolecia Macierzy obchodzą Łużycy nader uroczysto 10. sierpnia br. w Wjetošowie (niem. Vetschau). Zeszły się masy ludu w malowniczych ubiorach dolnołużyckich przybyli licznie i Serbowie budziszyńscy. Nie brakło nawet przedstawicieli władz pruskich. Uroczystość ta przebiegiem swym — przemówieniami patriotycznymi — pozwala rokować nadzieje, że i w Dolnej Łużycy obecnie ruch odrodzenia narodowego pójdzie szybszym tempem.

Jedynе czasopismo dolnołużyckie, *Serbski Casnik*, tygodnik wychodzący już 81-y rok w Bórkowach (Burg-Dorf), pod redakcją znanej poetki Miny Witkoje, wydał z okazji jubileuszu specjalny powiększony numer, ozdobiony fotografiami założycieli Macierzy, oraz przynoszący jej historję, na wstępnem zaś miejscu specjalnie napisany wiersz sędziwego Mata Kósyka (który przebywa od lat w Ameryce — Texas), pt.: *Postrowjeńe na Masicu Serbsku k 50-lětněmu jubileju.* (h-k b.i).

Polak na ryskiej katedrze literatur słowiańskich. Od dłuższego czasu toczyły się rokowania w sprawie obsadzenia nowoutworzonej katedry literatur słowiańskich w uniwersytecie ryskim. Z ramienia uniwersytetu zajmował się tą sprawą prof. Spekke, który kilkakrotnie do Polski przyjeżdżał. Mimo że i poza Polską znaleźliby się odpowiedni kandy-

daci, rząd łotewski wolał zaprosić na tę katedrę uczonego polskiej narodowości. Rokowania dobiły wreszcie szczęśliwie do końca; katedrę ryską zdecydował się objąć prof. Julian Krzyżanowski, który dotychczas wykładał polonistykę w Kings College w Londynie. Wykłady mają odbywać się w Rydze, zgodnie ze statutem uniwersytetu, w języku łotewskim, niemieckim, lub rosyjskim. Prof. dr. Krzy-

żanowski obrał na razie język rosyjski i zamierza w tym roku zająć się romantyzmem polskim i rosyjskim. Wśród słuchaczy jego szczególnie sympatyczną grupę tworzyć będą studenci Polacy zarówno z samej Rygi jak i z Inflant polskich, Dynaburga itd. Nie trzeba wskazywać na to, jak ważną dla nas i jak cenną jest ta nowa placówka kultury polskiej.

B I B L I O G R A F I A

Przegląd czasopism. Hrvatska Revija R. 1930, Nr. 10. M. Nehajev: O Ivanu Mažuraniću, kancelaru i Banu. Sylwetka Mažurancica, Bana Krocacji. Działalność polityczna Mažurancica. Mowa polityczna, jaką wygłosił na posiedzeniu „saboru“ w r. 1861. Mažuranić wierzył w możliwość istnienia Austrii z większością słowiańską. Po zlikwidowaniu „saboru“ kroackiego, usunął się i Mažuranić, nie doczekawszy się spełnienia swych planów. — Miroslav Krleža: Trzy pieśni (poezje): „Noc na prowincji“, „W kawiarni“, „Chłopak niesie pierwsze swe wiersze do oceny“. — Vladimir Nazor: Jak powstał „Medved Brundo“: (Nowelka: wspomnienie o ostatnim niedźwiedziu na krasie dalmatyńskim pod Zadarem). — Hasan Kikić: „Na belkach“, (opowiadanie, b. charakterystyczny opis pracy robotnika). — Vlado Vlasić: Poezje. — K. Segvić: Najważniejsza chwila w życiu Boticika. (W stułetnią rocznicę urodzin 28/I, 1830). — Ljubo Babić: Wspomnienie pośmiertne o malarzu Juraju Plančiću, zmarłym w Paryżu. (W zeszycie zamieszczono 7 fotografii obrazów zmarłego artysty). — Recenzje: Przegląd czasopism sarajewskich: Pregled, Jugoslavenska Revija, Gajret, Mlada Bosna, Novi Behar, Novi Čovjek, Naša Snaga, Literarna Štampa. Ivan Esih umieścił tu szkic o Kazimierze Hlakowiczównie.

Riječ: (tygodnik, Zagrzeb, R. 1930, Nr. 38). Dr. Milan Prelog (Skoplje): Strossmayer i Rački wobec powstania bośniacko-hercegowińskiego i okupacji. (Ciąg dalszy). — Dr. Petar Skok: Odpowiedź na ankietę w sprawie „Naszej kulturalnej orientacji w dzisiejszej Europie“. Zwraca uwagę na aktualność tego zagadnienia w każdej epoce, gdyż, jak twierdzi, narody zmieniają się z biegiem wieków, zmienia się więc i ich charakter. To, co było charakterystycznym kilkaset lat wstecz, dziś niema racji bytu. Nowa powojenna epoka i ukształtowanie się Europy wymaga rewizji zapatrywań. Widzi podobieństwo kształtowania się małego państwa czeskiego. To też uważa za wskazane nawiązanie silniejszych węzłów politycznych między Jugosławią a Czechosłowacją. Z poza narodów słowiańskich widzi P. Skok jako najbardziej odpowiadający Jugosławji kraj — Francję. Ponadto uważa za rzecz ważną należyte uregulowanie stosunków z krajami bałkańskimi: Grecją, Rumunją i Węgrami. — Art: (Zagrzeb). Nowy związek między Jugosławią a Czechosłowacją: Jest niem powstanie czasopisma „Československa-Jugoslavenska Revue“, Praha-Beograd. — Dr. Mirko Kus-Nikolajev: Uwagi etnograficzne o Dalmacji i Pomorzu Kroackiem. Dzięki swym naturalnym warunkom była Dalmacja od czasów najdawniejszych wystawiona na oddziaływanie różnych prądów

kulturalnych idących przede wszystkim z Zachodu. Można zauważyć ślady surowej architektury rzymskiej, oraz spoznać pewną wspólnotę między północną Dalmacją a Zachodnią Bośnią, oraz między południową Dalmacją a Czarnogórą i Hercegowiną. Odbija się to i w stroju ludowym. Wyspy, najbardziej narażone na wpływy obce, niemal że zatraciły swoisty charakter, zarówno stroju jak i budownictwa. — Peroslav Ljubić: Ważne momenty z naszej przeszłości. Jako ważne traktuje autor te momenty, w których już w odległej przeszłości zaznaczała się wspólnota trzech narodów południowo-słowiańskich: Serbów, Kroatów i Słowienców. Takim momentem było np. przeniesienie krzyża cara Duszana z Cetynji, (1852 r.) Drugim takim momentem był niewątpliwie komunikat, wydany w Lublanie w r. 1870 z okazji zebrań „Maticе Slovenske“; już wówczas pisze się o „konieczności zjednoczenia Słowian południowych“, o tem, że „Słowianie południowi, pozostający pod rządami monarchji habsburskiej, odczuwają jednakie potrzeby“, „chcą pracować nad stworzeniem swojej jedności, chcą pomagać braciom swym, mówiącym tym samym językiem, a mieszkającym poza granicami monarchji habsburskiej, chcą wspólnie radzić nad sprawami, ich wszystkich obchodzącymi. Zakończenie deklaracji brzmi: „...odżyła idea jugosłowiaństwa, której nie można tłumić, jeśli chcemy, aby nie zginął naród słowiański“. — Wiadomości handlowe. — Kronika teatralna. — Kronika muzyczna. — Nowe książki: Dr. Viktor Novak: Antologija Jugoslovenske misli i narodnogjedinstva: obejmuje przejawy myśli jugosłowiańskiej od r. 1390 do 1930. (Przeszło 1000 stron druku). Jovan Krišić: Moderna česka lirika. Beograd 1930. Przekład dzieł romantyków dawniejszych: Jar. Vrchlickiego, oraz poetów modernistów) Ant. Sova, Otakar Bržina i Svatopluk Machar.

Książki i czasopisma.

Narodna Odbrana. (Białogród). R. 1930, Nr. 38, Rikard Katalinić-Jeretov: O kulturze patriarchalnej i indywidualistycznej. Zwraca uwagę na tak często wypowiedzany w Jugosławiji sąd o „braku kultury“ i „potrzebie kultury“. Zdaniem autora nie należy stanu dzisiejszego brać za dowód niekulturalności, lecz należy „przejsć od dawnej kultury“ patriarchalnej do indywidualizmu. Radzi nie wzorować się ślepo na krajach Europy zachodniej, lecz zmodyfikować dawną kulturę przystosowaną do rasy i umysłowości Jugosłowian. — Katalinić J. Nieśmiertelnej czwórce, wiersz: — Bogdan Radica: Rozważania o kulturze europejskiej. Znowu o zasadniczych różnicach, dzielących świat bałkański od Europy zachodniej. Główną myśl autora możnaby ująć w słowa: „Zachód przeżył już wszystko powiedział swe ostatnie słowo — kraje Bałkańskie mają przed sobą życie, przyszłość i misję do spełnienia“. — B. Božanov: Papież Pius X. i odpowiedzialność za wojnę światową. Wyświetla stanowisko, jakie zajmowali papieże, którzy panowali w kościele podczas wojny światowej. Pius X. był przeciwny wojnie, podziałowi chrześcijan na dwa obozy, Benedykt XV był zdecydowanym dyplomatą, wybitnym zwolennikiem Niemiec i Austrii. — Dr. L. Lenard: Walka o rewizję granic (dokończenie). Autor porusza kwestję granic polsko-niemieckich, plebisytu na Mazurach, mowy Treviranusa. — Statut komitetu zbliżenia ekonomicznego Serbji i Bułgarji. — Dr. Cz. Djurdjewić: Doniosła i piękna uroczystość działalności stowarzyszenia w Slavkovic. — Vladimir Vujić: Z naszej literatury. (Recenzje). — Wiadomości z zagranicy. Uroczystości w Zaječar. — D. Djurović: Idee przewodnie w życiu naszego narodu. Charakteryzuje ogólnie pojęcie odrodzenia narodu i rasy. Liczne przykłady z dziejów ludzkości. — Dr. L. Lenard: Kto

są bojownicy Boga i prawa jego? Interpretacja historyczna tekstu pieśni czeskiej. — J. Djordjević: Rola Serbów w stwarzaniu państwa. — Nasze piśmiennictwo. Z zagranicy. — Nr. 40. Pierwsza konferencja międzybalkańska, w której uczestniczą: Albania, Bułgaria, Grecja, Rumunia, Turcja. — Dr. J. Mamuzic: Młodzież jugosłowiańska. Różnica między młodzieżą dawną a dzisiejszą: przyjmowanie gotowych poglądów u dawniejszej generacji, samodzielne tworzenie ich u dzisiejszej. — Cvetko Gregorić: Konferencja w Synai. Ciąg dalszy artykułów z Nru 39, Djurdicia i Djordjevicia. — A. D. S.: O wpływie Serbów na Rumunję. — Nr. 41. Podobieństwo kulturalne narodów słowiańskich. Problem balkański. — Ciąg d. artykułu Djurovicia: Idee przewodnie w życiu naszego narodu. — V. Vujić: Nasze piśmiennictwo. — Nr. 42. Misjonarskie pojęcie nacjonalizmu, c. d. artykułu: Problem balkański. — V: Po bliższym zapoznaniu się Šumadiji i Banatu. — Djurović: Idee przewodnie w życiu naszego narodu. — (c. d.) A. D. S.: Wpływ Serbów na Rumunję (c. d.) — Milenko Gavrilović: Główny Związek Serbskich Stowarzyszeń rolnych w Belgradzie (sprawozdanie za rok ubiegły. — D. Dj.: Życie Słowian. Główne etapy życia Rosji.

Glasnik Jugoslovenskog Profesorskog Društva (Białogród).

Nr. 5. A. Ferijer: O koedukacji w związku z kryzysem rodziny i przekształceniem szkoły. — Dr. P. Strmšek: Czego żąda szkoła dzisiejsza od ucznia? — Dr. Fr. Ilešić: O nauczaniu języków słowiańskich w naszych szkołach średnich. Autor uwzględnia potrzebę poznawania i nauczania języków słowiańskich, kierując się w tem względami praktycznymi: tak więc uważa za najodpowiedniejsze w szkołach realnych i handlowych naukę języka czeskiego, ponieważ

to będzie mieć zastosowanie w pracy zawodowej dzisiejszych uczniów. Najwłaściwszem byłoby, zdaniem autora, nauczanie języka polskiego w gimnazjach humanistycznych, a rosyjskiego w gimnazjach realnych. — M. Stevanović: Zasady klasyfikacji słowa. — D. Djurović: Z historii krzyża jako symbolu. — M. N. Milošević: Nasza poezja ludowa: Cykl epiczny: O Nemanitach, Kosowski, Królewiczu Marku, Brankoviciu, Crnojeviciu, hajducki, czarnogórski, o oswojeniu Serbji. Cytaty z poszczególnych cyklów. — B. Djurić: O elektryczności atmosferycznej. — Wyniki ankiety na temat przeciążenia pracą uczniów. — Związek profesorów. — Nr. 9. C. Popović: Wartość wychowawcza prasy codziennej (odczyt, wygłoszony na Kongresie Związku Profesorów w r. 1930). B. Magarašević: Szkoły średnie w Austrii. Statystyka i programy. — J. Mali: O nauczaniu języków słowiańskich w naszych szkołach średnich. Odpowiedź na art. F. Ilešicia w zes. 5. — M. Milošević: Oddziaływanie wychowawcze poezji ludowej. Liczne cytaty. — A. Dokler: Państwowe męskie seminarjum nauczycielskie w Lublanie. — Związek Profesorów: Sprawozdanie z Kongresu w Belgradzie t. r. — Recenzje. Przegląd czasopism.

L'Europe Centrale.

Nr. 50: Słowacy i Węgrzy. Autor omawia kwestję 148.000 Słowaków, pozostających pod rządem Węgier, pozbawionych zupełnie szkół słowackich. Sprawa ucisku mniejszości narodowej na Węgrzech została przedłożona parlamentowi czeskiemu. — Nr. 50/1 H. Jelínek: Wybór poezji czeskiej. Wyjaśnienia, dotyczące antologii poezji czeskiej, wydanej w Paryżu. Autor tłumaczy, że starał się unikać tendencji subiektywnych, mając na myśli zainteresowanie i gust czytelnika francuskiego. Niemniej jednak starał się dobrać te poezje, które naj-

piej odzwierciedlają duszę narodu czeskiego. Historia poezji czeskiej. — Nr. 55: R. W.: Poeta i essay'ista jugosłowiański M. Tresić-Pavičić.

Československo-Jugoslavenska revue, rok I, 1930, zes. 1. Praga-Białogród.

Dr. F. Spišek: Wzajemność kulturalna Czechosłowacji i Jugosławji. — Deklaracja w sprawie łączności kulturalnej i szkolnictwa królestwa Jugosławji i Republiki Czeskosłowackiej. — M. Milošević: O znaczeniu powyższej deklaracji. — V. Štěpánek: Praca „Sokolów“ w celu zbliżenia czesko-jugosłowiańskiego. — V. Svambera: Zjazd geografów i etnografów słowiańskich w Jugosławji (w maju 1930). — P. J. Krstić: Kronika muzyczna. O kompozytorach i pedagogach czeskich, którzy pracowali nad muzyką serbską. Wykaz i krótkie dane biograficzne. — Vokač: Most na dolnym Dunaju. — I. Fantov: Turystyka w Jugosławji. Omawia wielkie korzyści, jakie może przynieść Jugosławji dobrze rozwinięta turystyka. Podaje dość pokaźne sumy, jakie już dziś pozostawiają w Jugosławji cudzoziemcy. Podkreśla konieczność dobrej organizacji i reklamy zagranicą. — Dj. Bošković: Monaster Kalenić (rekonstrukcja starego monasteru z XV w.) — I. Hribar: Moje wspomnienia. Z przedwojennej działalności i wspólnoty ideowej słowiańsko-czeskiej. — J. Mandić: Niepomyślne stosunki między Republiką Czechosłowacką a Królestwem Jugosławji na polu muzyki. Autor stwierdza brak zainteresowania muzyką jugosłowiańską i brak przekonania do niej u publiczności praktycznej. Stanowisko absolutnie niesłuszne, gdyż dzieła kompozytorów jugosł. zyskują sobie uznanie na obu półkulach. — Sprawozdania. Polityka Jugosławji i Włoch. Praca społeczna. — Przegląd kulturalny.

Rodna Reč.

S. Mladenov: Cyrylica czy łacinka? — Božan Angelov: W sprawie ułożenia powszechnej bibliografji bułgarskiej. Wykaz istniejących w Bułgarii opracowań bibliograficznych. — K. Glabov: Gra ornamentalna w poezji P. K. Javorowa. Twórczość współczesnego poety bułgarskiego odznacza się charakterystyczną formą, która daje efekty dynamiczne, świadczą o tem cytaty, gdzie można sobie zdać sprawę ze środków, jakimi poeta operuje. Bardzo częste powtarzanie tych samych wyrazów w każdym wierszu. — T. S. Tomov: Przedśłów, śródśłów, i zaśłów, odpowiedniki określanych w terminologii naukowej niemieckiej: Wortanlaut, Wortinlaut, Wortauslaut. — S. Mladenov: Jak nie należy pisać i mówić po bułgarsku? Przykłady i wytłumaczenie licznych zwrotów potocznych. — Wydawnictwa, krytyki. Pytania i odpowiedzi. Poradnik językowy.

Centralnaja Jewropa, R. 1930, Nr. 10.

Mohovoj: O teatrze bułgarskim. Brak tradycji teatralnej w Bułgarii. Pierwsze przedstawienie odbyło się w r. 1856. Po r. 1880 zaczyna się twórczość dramatyczna bułgarska (Vojnikov, Blyskov, Dobroplodnyj. Karavelov, Drumev). Z czasem utworzono teatr narodowy bułgarski, gdzie do wybuchu wojny światowej reżyserja spoczywała przeważnie w rękach cudzoziemców. W ostatnich latach bardzo intensywny rozwój, zwłaszcza na polu dramatu. Oprócz teatru narodowego istnieje kilka mniejszych. Opera narodowa została stworzona w r. 1905 pod nazwą „Opernaja družba“, od r. 1911 „Bułgarskata nacjonalna opera“. — I. K. - i. Współczesna architektura bułgarska. Autor opiera się na pracy architekta bułgarskiego Rašenowa, o zagadnieniu budownictwa bałkańskiego, które od najdawniejszych czasów miało odrębny

charakter od budownictwa środkowo czy zachodnio-europejskiego. Ponieważ pierwszymi architektami byli cudzoziemcy, wnosili do architektury bułgarskiej pierwiastki swoiste. Omówienie stylów i typów budowy. — B.: Produkcja piśmiennicza w Bułgarii w 1929 r.—A. N.: Czeska liryka nowoczesna w przekładzie serbochorwackim. — Prof. A. Teodorov-Balan: Historia literatury bułgarskiej a rozwój innych literatur słowiańskich. Powstanie literatury bułgarskiej w w. IX. Literatura bułgarska stała się podstawą pierwszych dzieł rosyjskich w X wieku i serbskich w w. XII. Dość charakterystycznym jest, że literatura bułgarska nie przeżywała humanizmu ani odrodzenia. Idea nacjonalistyczna cechowała literaturę bułgarską wieku ubiegłego, obecnie dopiero rozwija się sztuka. — P. Bogatyrev: Najnowsza bułgarska literatura etnograficzna. Autor omawia pismo etnograficzne: „Izwestija na narodnija etnografski muzej“. Cytuje prace Wakarelskiego, układ map dla ilustracji rozmieszczenia pewnych zjawisk w Bułgarii, (mapa typów sochy; „paleśnik, ralniki ili lemez“ — powołuje się na podobną pracę polską E. Frankowskiego: Sochy, radła, płużyce i pługi w Polsce, Poznań 1929). Bogatyrev omawia też pracę Petova: Postacie ludzi i zwierząt w tekstylnej ornamentyce bułgarskiej. Pierwsze tkaniny bułgarskie miały charakter słowiański, później zaznaczyły się wpływy bizantyjskie. — Bešelije: O greckich i łacińskich źródłach niektórych wierzeń prabułgarskich. Wchodzą tu w grę momenty jak: siła działania amuletów, czasie z czaszek ludzkich, fetysze „Tabu“, bóstwa, ofiary ludzkie, czary, magja, gry i pieśni, kłątwa, kult zmarłych, mity. — A. P. Stoilov: Marja z uciętą ręką, motyw występujący i w rosyjskich podaniach ludowych.

Slovanský Přehled, R. 1930, Nr. 8.

Adolf Černý: przekład Króla-Ducha J. Słowackiego, rapsod 3 (z komentarzem). — Karol Krejčí: Polacy w Czechach w okresie powstania listopadowego a „wielka emigracja“, (ciąg dalszy), cytaty z dokumentów ówczesnych. A. Teodorov-Balan: Literatura bułgarska i stosunek jej do innych literatur słowiańskich, (dokończenie), przekład z bułgarskiego J. Frinty. — J. Janoušek: Polska a Litwa (ciąg d.) — Z życia Słowian: Bułgaria, S. S. S. R., U. S. S. R., Polska, (obszerne sprawozdanie z przebiegu ostatnich wypadków w Polsce, uwięzienia posłów itd.) Ukraińcy w Polsce, sprawa białoruska. Słowianie na obczyźnie. Serbowie łużyccy przy wyborach do Rzeszy niemieckiej. Brak wszelkich praw i ustępstw w szkolnictwie niemieckim dla Serbów łużyckich. — Mniejszości słowiańskie. Polacy w Niemczech, Słowianie w Italji, Białorusini na Łotwie, Bułgarzy w Rumunji. — Literatura piękna, nauka, sztuka. — Literatura piękna, teatr, muzyka.

Československá Republika z dn. 19/XI b. r. umieszcza artykuł Dra B. Vydry, p. t. „Do historii stosunków literackich polsko-łużyckich“. —

2. „Bronisław Grabowski a Serbowie łużyccy“. Grabowski był w II połowie XIX w. jednym z najgorliwszych wyznawców myśli słowiańskiej. Vydra poświęca swój szkic omówieniu działalności Grabowskiego i bawiących podówczas w Polsce Serbów łużyckich Hórniką i Smoléra. Dowodem tej przyjaźni jest artykuł Grabowskiego o Łużyczanach w „Bibliotece Warszawskiej“ w r. 1869, oraz baśń polska, poświęcona pamięci Smoléra, drukowana w piśmie „Lužičan“ w r. 1884. O Łużycach pisał też Grabowski w „Wiśle“ w r. 1896, 1897. Zagad-

nienia literatury łużyckiej poruszał Grabowski w „Kraju“ petersburskim.

Osteuropa, październik 1930.

N. Sinezubow: Historia rosyjskiej szkoły malarskiej. Autor nie bierze pod uwagę starej szkoły rosyjskiej, która ograniczała się do tematów religijnych, „Ikonmalerei“. Pierwsze przejawy nowej sztuki notuje od czasów Piotra W. Charakterystyka kierunków nowej sztuki i ich reprezentantów. Twórczość powojenna, związki zawodowe: — Dr. L. Breitfuss: Morska droga syberyjska. Problem drogi morskiej wzdłuż Syberji interesował ludzi już od najdawniejszych czasów. Traktaty handlowe, dotyczące tej drogi morskiej. Mapa. Statystyka importu i eksportu drogą wodną (rzekami Ob i Jenisej). Sytuacja dzisiejsza i horoskopy na przyszłość. — Otto Hoetzsch: Rosja i Europa Wschodnia. Położenie gospodarcze. Polityka wewnętrzna i zewnętrzna. — Otto Auhagen: Przegląd gospodarczy. — Artur Luther: Życie umysłowe. — Przegląd wydawnictw. Czasopisma.

Kulturwehr. R. 1930, Nr. 8.

Skala: VI. kongres mniejszości narodowych. — J. Skala: Nauczanie i szkoły średnie mniejszości niemieckiej w Polsce. Wykaz szkół niemieckich w Polsce. Postulaty niemieckie dla młodzieży mniejszościowej w Polsce. — Marcin Lorenzen: Kongres fryzyjski w Husum. — Głosy prasy: Sozialistische Monatshefte, Prager Presse, Berliner Lokalanzeiger, Serbske Noviny. Recenzja artykułów, umieszczonych w czasopismach dla spraw mniejszościowych: „Národnostní Obzor“. — Nr. 9. Chrześcijańska tolerancja na Górnym Śląsku. — M. Lorenzen: Dualizm u ludzi z pogranicza. Sprawozdania.

Rossija i Sławjanstwo.

Nr. 96. W. K. Lamskij: 5-ty zagraniczny Zjazd uczonych rosyjskich w Soruch Słowiański.

fji. — Ilja Kutuzow: Elegja na śmierć Joanny Čingrija (przekład z Iwa Vojnovicia). — K. Balmont: Poezje Otakara Tera. — K. Semenov: Listy I. S. Turgenjewa do córki. — Gl. Struve: Opowiadania Walentyna Katajewa, wyd. Berlin 1930 (recenzja).

Nr. 97. K. Zajcew: Nasza wycieczka po Bułgarji, (wrażenia ze zjazdu uczonych ros. w Sofji). — S. Jabłonowskij: Pamięci I. E. Rjepina.

Nr. 99. N. Kulman: Ivan Sergjevič Smelew, (35-ciolecie pracy literackiej). Wyjątki z korespondencji między M. E. Zdziechowskim, prof. Uniwersytetu Wileńskiego a Gr. I. Trubeckim.

Nowości wydawnicze.

Dr. Viktor Novak: (profesor Univerzitetu Beograd): Antologija Jugoslaven-ske misli i narodnog jedinstva (1900—1930) str. LXVII + 931.

Autor ujął problem myśli jugosłowiańskiej w 7 etapów historycznych: Od początku do Iliryzmu, Iliryzm od Sztromajera do początków panowania króla Piotra Karadjewicia, od koalicji austro-kroackiej — od wojny Bałkańskiej, do wojny światowej, wojna światowa, po zjednoczeniu Jugosławji.

A. Belić: Pravopis srpskohrvatskog književnog jezika. Beograd 1930, str. 168, (izd. knjiž. Gece Kona).

Jugosławja, której obywatele piszą w języku serbskim i chorwackim odczuwa stale potrzebę stworzenia pewnych ogólnych norm dla pisowni „jugosłowiańskiej“. Zadanie trudne do spełniania, choćby ze względu na dwoistość pisma: łacinka, i cyrylica oraz na odrębność pewnych wyrażeń terytorjalnych. Już w r. 1923 wydał prof. Belić zasady pisowni, pod tym samym tytułem. Obecnie pojawiło się 2 wydanie. Omówiono: pisanie dużych i małych liter, zasady interpunkcji, transkrybowanie wyrazów obcych

Milan Vukičević: Pogled na razviktak srpskog romana. Cetinje 1930.

Autor obiera za temat swych rozważań powieść serbską, co trudne jest do przeprowadzenia ze względu na całość, jaką przedstawiają narody południowo-słowiańskie. *S. Pf.*

Nowy dziennik w Białogrodzie. W ostatnich miesiącach począł wychodzić w Białogrodzie nowy dziennik p. n. „Jugoslovenski Glasnik“, redagowany przez znakomitego publicystę adwokata dr. M. Živanczevicia. Dziennik ten poświęca wiele miejsca sprawom polskim, a w ostatnich dniach zaprosił do współpracy dr. S. Papierkowskiego lektora Uniw., który zamieścił już w tem piśmie dwa artykuły.

1) W. Perzyński, z powodu śmierci poety.

2) Korytarz gdański a traktaty pokojowe. Niebawem okażą się w „J. Glasniku“ dwa dalsze artykuły: 1) Polska literatura po wojnie światowej. — 2) Kwestja ukraińska w Polsce. *S. K. P.*

Ukraińska czytanka — pidrucznyk na II stopień kursiw dla dorosłych — dr. Modest Lewyćkij — Riwne 1930. Nakładem Sojuza Polśkoho Uczytelstwa Narodnich Szkił wołyńskoj okrugy. str. 120.

Napisana w ruskim języku czytanka dr. Lewickiego przeznaczona jest dla dorosłych, którzy z umiejętnością czytania i pisania zaznajamiają się dopiero w późniejszym wieku. Wydawca zaopatrzył ją przedmową, która wyjaśnia jego intencje: pogłębienie podstawowych wiadomości, z szczególnem uwzględnieniem gramatyki.

Na materiał czytanki składają się drobne wierszyki i ustępy o treści ogólnopouczającej, wiadomości o świecie, bajki, przysłowia itp. Oryginalne teksty literackie ze względu na przystępność czytanki reprezentowane słabo; jest wiersz Szewczenki, opowiadanie o Muszalskim i Dydiuku z Sienkiewicza i jeden przekład z czeskiego.

Po każdym ustępie umieścił wydawca szereg pytań, ujętych w następujący schemat: treść, składnia, słowotwórstwo.

Czytanka dr. Lewickiego treściowo i graficznie (rozmiar czcionek!) poprawna, powinna przyczynić się do wzbogacenia literatury podręcznikowej dla kursów dla dorosłych.

Z J A Z D Y

Zjazd Asocjacji Słowiańskich Tow. Turystycznych w Pradze. We wrześniu odbywał się w Czechosłowacji IV doroczny zjazd międzynarodowy Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych. Organizacja ta, jak wiadomo, skupia w swem łonie największe towarzystwa turystyczne czterech krajów słowiańskich; wchodzi mianowicie do Asocjacji: „Bułgarsko Turisticzesko Družestvŭ“, „Klub Ceskoslovenskych Turistu“, „Związek Towarzystw Turystyki Górskiej Kr. Jugosławiji“ i „Polskie Tow. Tatrzańskie“.

Ostatnio odbyty zjazd (na którym delegację polską stanowili: wiceprezes P. T. T. prof. Dr. W. Goetel, sekretarz gen. P. T. T. Dr. E. Stofla i mjr. Br.

Romaniszyn), świetnie zorganizowany przez Klub Czeskosłow. Turystów, odznaczał się pracowitością obrad, doniosłością powziętych uchwał i serdecznością bratniej atmosfery, w jakiej pracowano. Dochodziła do tego barwność programu zjazdu, spowodowana tem, iż po dwudniowych obradach w Pradze, zjazd przenosił się z miejsca na miejsce, odwiedzając najpiękniejsze miejscowości Czech i Moraw, zatrzymując się tak w miastach jak i po schroniskach i hotelach turystycznych Klubu Czeskosłow. Turystów, licznie rozrzuconych po górskich i pagórkowatych terenach turystycznych Czechosłowacji.

Pierwszego dnia odbyło się zebranie

towarzyskie członków zjazdu, na którym spotkały się wszystkie przybyłe na obrady delegacje, poczem nastąpiło posiedzenie sekretariatu Asocjacji. Następnego dnia t. j. 24 września, cały dzień odbywały się obrady zjazdu, którego zagajenie miało miejsce w wielkiej sali Ratusza staromiejskiego w obecności paru ministrów i przedstawicieli czeskosłowackich władz rządowych, samorządowych oraz instytucji społecznych i towarzystw naukowych. Przemówienia gospodarzy i gości cechowała energia i zapał po dalszej aktywności w atmosferze bratniej współpracy na drodze rozwoju turystyki górskiej w krajach słowiańskich. W godzinach przedwieczornych, w wypełnionej po brzegi sali Biblioteki miejskiej m. Pragi odbył się wykład prof. Dr. W. Goetla z Krakowa o ochronie przyrody i parkach narodowych w Afryce.

Większa część drugiego dnia poświęcona była obradom, które odbywały się we wspólnym nowym lokalu Klubu Czeskosłow. Turystów w pałacu Nostitza. Uzyskanie tego pięknego lokalu jest m. i. jeszcze jednym dowodem ogromnego poparcia, jakim Klub cieszy się u rządu czeskosłowackiego, który jak wiadomo, rozumiejąc doniosłość turystyki w życiu gospodarczym państwa, ofiarował niedawno Klubowi bezprocentową pożyczkę w kwocie 2 milionów koron cz. na budowę schronisk turystycznych i inwestycje techniczne w górach.

Dalsze obrady odbywały się w czasie wyżej wspomnianych wycieczek po Czechach i Morawach. Zwiedzono imponujący zamek Karlsztyn, dom turystyczny Kl. Cz. S. T. w Kładnie, piękne miasto Hradec Králove, schronisko K. Cz. S. T. „Kramarzowa Chata“ na Suchym Wierchu w Orlickich Górach, poczem udano się do Brna: tam uczestnicy zjazdu oprowadzani przez światowej sławy uczonego, prof. Absalona, zwiedzili nadzwyczaj interesującą międzynarodową wystawę „Anthropos“ (o pochodzeniu czło-

wieka), oraz pawilon płócien czeskiego malarza Muchy p. t. „Epopcja Słowiańszczyzny“. Nazajutrz, t. j. w niedzielę, dnia 28. XI. zwiedzono Krás Morawski i kompl ks grot, zwanych „Jaskiniami Macochy“.

Owoce obrad zjazdu był szereg doniosłych uchwał, z których najważniejsze w streszczeniu przytaczamy. Główne rezolucje dotyczyły spraw następujących:

Powitanie z entuzjazmem faktu utworzenia pierwszego w Europie pogranicznego górskiego parku narodowego w Piecinach (w sierpniu b. r.), przez co Polska wysunęła się w tej akcji na pierwsze miejsce w krajach słowiańskich i wogóle pośród państw europejskich; — powierzenie Pol. Tow. Tatrzańskiemu dalszych prac nad tworzeniem Międzynarodowej federacji tow. alpinistycznych i rozszerzenia systemu żniżek w schroniskach turystycznych dla członków Asocjacji S. T. T.; — wyrażenie uznania organizacji jugosłowiańskiej za jej akcję około ochrony przyrody górskiej i przyjęcie z radością wiadomości o utworzeniu nowego parku narodowego na dalmatyńskiej wyspie Rab.

Zjazd odbywał się w atmosferze wielkiej serdeczności.

Następny zjazd A. S. T. T. odbędzie się w roku najbliższym w Polsce.

w. m.

Zjazd międzynarodowej komisji profesorów prawa administracyjnego w Bratisławie. W dniu 11 października r. b. odbyło się w Bratisławie przy sposobności III Zjazdu prawników czeskosłowackich, posiedzenie Komisji współpracy międzynarodowej profesorów i docentów prawa administracyjnego i nauk politycznych. Posiedzenie to odbyło się w sali wydziału prawniczego uniwersytetu Komeńskiego. Po zagajeniu przez wiceprezesa prof. dr. Rudolfa Dominika, dziekana wydziału prawa uniwersytetu w Brnie, przewodniczącym wybrano dr. Kazimierza Władysława Kumanieckiego, profesora uniwersytetu Jagiel-

łońskiego i b. ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, który w przemówieniu swoim podniósł ważność obrad komisji, poświęconych kwestjom metody nauczania prawa administracyjnego w szkołach wyższych. Po powitaniu zjazdu komisji przez rektora uniwersytetu w Bratisławie, prof. Milotę zabrał głos pierwszy sekretarz generalny komisji, prof. dr. Tadeusz Hilarowicz z Warszawy i w języku francuskim i polskim przedstawił dotychczasową działalność komisji, która wydała już 6 biuletynów, zawierających w języku polskim, francuskim i niemieckim referaty prof. Dominika, śp. prof. W. Jaworskiego prof. T. Hilarowicza i prof. L. Ehrlicha.

Z kolei przystąpiono do właściwych obrad naukowych. Wygłoszone zostały na temat metody nauczania prawa administracyjnego w szkołach wyższych referaty prof. R. Dominika (Brno), prof. dr. K. Lastowki (Bratisława), śp. prof. dr. Wład. Leopolda Jaworskiego (streszczony przez dr. Jerzego Stefana Langroda z Krakowa), prof. Hilarowicza (Warszawa), prof. dr. Ludwika Ehrlicha (Lwów), streszczony przez dr. Langroda i uzupełniony uwagami wygłoszonymi przez dziekana wydziału prawa uniw. we Lwowie, prof. dr. Romana Longchamps de Berier, prof. dr. Negulescu (Bukareszt), streszczony przez prof. Lastówkę i uzupełniony przemówieniem prof. dr. D. Motolescu-Vaneni z Bukaresztu, prof. dr. Tassicza z Lublany, doc. dr. G. Taubenschlaga z Łodzi. W długiej i bardzo ciekawej dyskusji omówiono szereg kwestyj poruszonych w referatach.

Wśród obecnych znajdowali się przedstawiciele Polski, Czechosłowacji, Jugosławii, Rumunii i Francji, wśród nich profesorowie i docenci szkół wyższych, tudzież jako przedstawiciele praktyki liczni wyżsi urzędnicy administracyjni i sędziowie.

Z. K.

Słowiański zjazd księgarzy i wydawców w Warszawie. Polskie Towarzystwo Wydawców książek w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych zwołuje do Warszawy na czerwiec 1932 Słowiański Zjazd Księgarzy i Wydawców Książek, celem zwiększenia zbytu książek, wydanych przez jeden naród słowiański wśród innych Słowian. Szczegółowy program Zjazdu zostanie ustalony później. Podczas zjazdu urządzona będzie wystawa książki polskiej.

Zjazd ten zgłoszony już został w Komisji Międzynarodowej Wydawców Książek, do której wystosowano równocześnie zaproszenie, by w czasie Zjazdu Słowiańskiego odbyła swoje posiedzenie w Warszawie. Zaproszenie to zostało przyjęte.

Zdanie czeskie o przyszłym słowiańskim zjeździe księgarzy. Artykuł poniższy, ogłoszony w Nrze 37-ym czasopisma *Československý Knihupec*, dowodzi, jak życzliwy oddźwięk znalazła inicjatywa Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek w sprawie zwołania Zjazdu Księgarzy i Wydawców Słowiańskich. (*Przyp. Red.*)

Słowiański Zjazd Księgarzy, który odbyć się ma w r. 1932, w Warszawie będzie miał rzeczywiście wielkie znaczenie. Choć nie jest dobrze oddawać się zgóry zanadto optymistycznym nadziejom, przecież można powiedzieć już dzisiaj, że jeśli Zjazd ten będzie dobrze poprowadzony i jeżeli będą na nim zrealizowane wnioski, któreby mogły ożywić i podnieść obrót książką u narodów słowiańskich, to wynik będzie dostateczny. Jakie ślady pozostawi ten zjazd w praktyce, będzie to zależne nie tylko od jego poprowadzenia ale i od samych księgarzy słowiańskich, którzy będą wykonawcami rezolucyj i postanowień zjazdu. Że z początku trzeba będzie się liczyć z rezultatami raczej idealnymi, aniżeli kupieckimi, musimy

to przyznać już przed zjazdem. Jednakowoż początek musi być raz zrobiony.

Jest rzeczą niewątpliwą, że i delegacja czeskosłowacka będzie wysłana na zjazd i że przywiezie z sobą ustalone wnioski, wypływające z dotychczasowych wzajemnych stosunków handlowych. Nie są one dzisiaj jeszcze znane, nie będzie więc od rzeczy, gdy pozwolę sobie na skromne przypomnienie niektórych własnych wniosków, o których już mówiłem. Będą one pewnie także zawarte we wnioskach zjazdowych (związkowych), lub też innej słowiańskiej korporacji księgarskiej.

W pierwszym rzędzie trzeba będzie na zjeździe założyć stałe wspólne ciało w celu budzenia zainteresowania dla całego księgarstwa słowiańskiego, w którym brałyby udział wszystkie organizacje wszystkich ziem słowiańskich. Bardzo ważną sprawą będzie wybór siedziby tego Związku. Czy będzie to Warszawa (na północy), Praga (na zachodzie), Leningrad (na wschodzie), Belgrad (na południu), czy Sofja? W każdym bądź razie będzie musiało być nią miasto niejako samo przez się księgarskie (jak np. Lipsk), a następnie tak położone, by tworzyło nie tylko środek ziem słowiańskich, ale także mogło być zarazem pomostem, łączącym kraje słowiańskie ze światem romańskim i germańskim. Wybór będzie w każdym razie dość trudny. Spójrzmy na mapę, a trudność tego problemu przedstawi się nam bardzo jasno. Nie można zapominać także, że w siedzibie takiego przyszłego Związku słowiańskich organizacji księgarskich konieczne będzie założenie hurtowego sortymentu słowiańskiego, połączonego z działem pozasłowiańskiej slawistyki.

Dalszym odpowiednim tematem na Zjazd mogłaby być sprawa wymiany słowiańskich pracowników księgarskich, celem wzajemnego poznania się i dopomożenia do zrealizowania w ogóle organizacji słowiańskiego księgarstwa. Jeżeli się te wymiany przeprowadza w innych za-

wodach (buchalterów, inżynierów i innych), czemuż więc nie mogłoby to znaleźć zastosowania i tutaj?

Możnaby także polecić uwadze Komitetu organizującego zjazd, urządzenie wszechświatowej wystawy literatury fachowej księgarskiej.

Obok wymiany pracowników księgarskich, byłyby także dobrze postawić wnioski na zjeździe co do wzajemnej wymiany publikacji, głównie bibliografii słowiańskich, aby w ten sposób w każdym słowiańskim ośrodku, lub siedzibie organizacji księgarskiej przeprowadzającej wymianę, znajdowała się podręczna biblioteka bibliografii słowiańskich, znajomość bowiem źródeł zakupów i możliwość szybkiego informowania ogółu grać będzie przy propagandzie książki słowiańskiej znaczną rolę. Taka biblioteka z biegiem czasu nabrałaby wielkiego znaczenia, a byłaby utworzona niemal zadarmo. Własne koszty nakładu i opłat pocztowych byłyby jedynym na nią wydatkiem.

W ten sam sposób możnaby było zaopatrzyć związkową bibliotekę księgarską i w inne zagraniczne bibliografie. *l—y.*

Dzień współpracy młodzieży wiejskiej narodów słowiańskich. W dniu 30 listopada, odbył się w Pradze czeskiej obchód pod nazwą: „Dzień współpracy młodzieży wiejskiej” narodów słowiańskich — Czechosłowacji, Bułgarii, Jugosławii i Łużyckiej. Młodzież wiejska Polski do zespołu tego od początku należała.

Było to w maju roku 1922-go gdy po raz pierwszy zjechali się delegaci Związku młodzieży wiejskiej wymienionych krajów na wspólny zjazd, na wspólną naradę i celem stworzenia wspólnoty działania młodzieży rolniczej dla wspólnych celów kulturalnych, materialnych i politycznych.

W tym roku upłynęło właśnie osiem lat tej współpracy. Zjeżdżała się młodzież wiejska wymienionych krajów to w Pradze, to w Warszawie, a w roku zeszłym w Poznaniu, a przedtem jeszcze za-

w Lublanie i w Sofji — stolicy Bułgarii. Tworzył się piękny ruch solidarności pobratymczych narodów rolniczych, tworzył się on poprzez dorosłą ich młodzież. Tworzył się tak ruch braterstwa i podnoszenia się wzywać na drodze oświaty i rozwoju duchowego i uszlachetniania charakterów. ...A może, może, solidarnego kiedyś wspierania się na drodze zdobywania demokracji z ziemią ściśle związanej... A może nawet rozwinięcia siły politycznej tej właśnie demokracji z ducha i z mocy ludu wsiowego.

„Nasz pochód zorganizowanej współpracy młodzieży wiejskiej przez kraje nasze szedł, jak zwycięski pochód niegdyś wojsk napoleońskich. Ten nasz pochód w roku zeszłym z wystawy w Poznaniu stanął nad brzegiem morza polskiego — morza narodu słowiańskiego“.

Polityczne to znaczenie współpracy ludów słowiańskich podkreślają właśnie ludowo-chłopskie gazety czeskie

W gazecie młodzieży tamtejszej „Młady Venkov“ czytamy: „Dzień 30 listopada, jako „słowiański agrarny dzień“ nie tylko jest wykonaniem uchwały zjazdu młodzieży naszej w Poznaniu roku zeszłego, ale nadto ma ten dzień utrwalić w sercach wszystkiej młodzieży naszych krajów uświadomienie potrzeby współpracy z sobą dla spraw kulturalnych i jedności zawodowo-rolniczej“.

Były minister Hodża na zjazd 30 listopada dodał uwagę: „Czego niedokona jeden, bo jest za słaby tego dokona wielu, bo zjednoczenie się ich dodawa im siły“.

Złot skautów słowiańskich w Pradze. Z inicjatywy skautów czeskosłowackich odbędzie się w Pradze w pierwszych dniach lipca przyszłego roku Złot Skautów Słowiańskich. W zlocie prócz wszystkich narodów słowiańskich wezmą także udział delegacje innych narodowości. Z Polski wyjedzie na złot cały szereg drużyn, które korzystając z okazji urządzają swe obozy letnie na terenie go-

ścinnej ziemi sąsiadów. Koszta całkowite wyprawy wyniosą około 100 zł. od osoby. Należy się spodziewać, że Związek Harcerstwa Polskiego, który pod względem swej liczebności jest pierwszym pośród narodów słowiańskich, będzie godnie reprezentował barwy naszego państwa zagranicą, jak to miało miejsce na ostatnim Jamboree w Anglii, gdzie Polacy odnieśli tak wspaniałe sukcesy i tem samem przyczynili się do najlepszej propagandy Polski w całym tego słowa znaczeniu.

Tegoroczny zjazd studentów łużyckich. Od kilkudziesięciu lat odbywa się w Łużycach corocznie w czasie letnich wakacji t. zw. *hłowna skhadżowanka* studentów, t. j. zjazd połączony z manifestacjami narodowymi. Zjazdy te są niejako przeglądem sił młodych Łużyc i pracy przez nie dla społeczeństwa wykonanej. Na miejsce „skhadżowanek“ starają się organizatorzy wybierać zwłaszcza obszary bardziej zagrożone niebezpieczeństwem germanizacji, by przez obecność narodowo uświadomionej młodzieży i u miejscowego ludu podnieść stopień uświadomienia, względnie je przebudzić. Tegoroczna „skhadżowanka“ odbyła się w miasteczku Kulow (po niem. Wittichenau), na granicy Górnej Łużycy pruskiej i saskiej, ale na obszarze pruskim, w d. 9—11 sierpnia b. r.

Zacytujemy tu dla charakterystyki ruchu młodzieży łużyckiej parę zdań z wezwania na zjazd, wydanego przez *Zwjazk lužisko-serbskeho studentstva* tj. Związek studentów łużycko-serbskich. (Słowa *hłowna skhadżowanka* tłumaczymy przez główny zjazd).

„Główny Zjazd — to spotkanie się młodzieży wiernej serbskości o sercach gorejących świętą gorliwością do pomagania uciskanemu narodowi.

„Główny Zjazd — to sejm młodołużyckiego pokolenia, które świadome swych wielkich zadań gotuje się do duchowego boju na wszystkich frontach“.

„Główny zjazd — to ognisko poczucia patriotycznego, symbol czujności i ciągłego pamiętania o losie narodu“.

Koledzy, koleżanki!

Nie pozwólcie, by zjazd choć trochę utracił ze swego znaczenia!

Starajcie się, by zjazd rósł i nabywał większego jeszcze znaczenia, by mógł naprawdę pracować dla polepszenia losu narodu serbskiego (= łużyckiego. Red.)

Na zjazd, gdzie chcemy się przez trzy dni w gromadzie radować i razem manifestować za życie Serbów!“

Istotnie, zebrali się na zjeździe kulowskim prawie wszyscy członkowie Związku, obejmującego obok około dwudziestu studentów różnych wyższych uczelni niemieckich (głównie Drezna i Lipska) też do trzydziestu gimnazjalistów wyższych roczników: Przewodniczył *hlowny starši* Związku, nader pilny choć bardzo jeszcze młody działacz narodowy, student filozofji z Lipska p. Jerzy Henčl, który prezesem został w tym roku wybrany już po raz trzeci.

Gdy się widziało i słyszało ten zapal młodzieży, wyczuwało ich wiarę, że „*Hišće Serbstwo njezhubjene*“ t. j. jeszcze Łużyce nie zginęły, jak śpiewano tam w hymnie narodowym, na wzór naszego ułożonym, to istotnie samemu też można było się tą wiarą natchnąć. Mianowicie można się było przekonać, że ta młodzież obowiązki swoje wobec narodu pojmuje zupełnie poważnie. Słyszeliśmy sprawozdania poszczególnych kół Związku mówiące o tem, jak się ich członkowie

kształcili w języku i literaturze ojczystej, studjowali zagadnienia społeczne mogące przynieść korzyść ludowi łużyckiemu i jak w czasie wolnych dni, jeździli między ten lud, z odczytami popularnemi o dziejach narodowych itd., nakłaniając go do zachowywania pieśni i tańców łużyckich. Nie zaniedbywano też oczywiście przedstawień amatorskich, doceniając należycie wielki wpływ teatru na duszę ludu. Ci nierzadko jeszcze dwudziestu lat nie mający młodzieńcy przemawiali o obowiązkach obywatela-patrioty z takim przejęciem i uczuciem, że można społeczeństwu łużyckiemu tylko pogratulować posiadania takiej młodzieży.

Jedną z głównych bolączek studentów łużyckich jest brak łużyckiego domu studenckiego. Gdyby np. Łużyczanie uczniowie gimnazjum w Budziszynie mogli razem mieszkać, niewątpliwie i niekorzystne wpływy otoczenia niemieckiego byłyby neutralizowane i wspólne kształcenie się w kulturze ojczystej byłoby znacznie ułatwione. Na stworzenie jednak takiego internatu brak Łużyczanom środków.

Zaznaczyć należy wkońcu, że młodzież łużycka ma gorące uświadomienie słowiańskie i pragnie utrzymywać żywe związki ze swymi pobratymcami. Między in. dość licznie jeżdżą młodzi Łużyczanie na obozy harcarskie do Polski, a nadto urządzają częste wycieczki po Słowiańszczyźnie, w tym roku np. wybrali się na Słowaczną. (h-k b-i).

Od Redakcji. Na prośbę Redakcji „Ruchu Słowiańskiego“ wstąpił do grona członków Komitetu Redakcyjnego Dr. Witold Taszycki, profesor uniwersytetu J. K. we Lwowie.

W miejsce Dr. Beatryczy Żukotyńskiej, która wyjeżdża na dłuższy

czas zagranicę, objął funkcje sekretarza Redakcji „Ruchu Słowiańskiego“ p. Bolesław Włodzimierz Lewicki, absolwent Wydziału humanistycznego Uniwersytetu J. K. we Lwowie, współpracownik „Słowa Polskiego“.

Odpowiedzialny redaktor: WŁADYSŁAW TADEUSZ WISŁOCKI.

Z Drukarni Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie
Pod zarządkiem Kazimierza Figwera

„KWARTALNIK HISTORYCZNY“ (4 ZESZYTY
ROCZNIE)
i „WIADOMOŚCI HISTORYCZNE“ (6 ZESZYTÓW
ROCZNIE)

WYDAJE

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE.

Prenumerata 36 zł. rocznie. — Członkowie Towarzystwa otrzymują
bezpłatnie. — Wkładka członków 20 zł. rocznie.

Adres Administracji: LWÓW, UNIWERSYTET.

„POLONISTA“

dwumiesięcznik, czasopismo poświęcone sprawom nauczania języka polskiego w szkołach powszechnych, średnich ogólnokształcących i zawodowych oraz zakładach kształcenia nauczycieli.

Prenumerata 9 zł. rocznie.

Redakcja: WARSZAWA, ul. Leszno 73. V p.

Administracja: WARSZAWA, Instytut wyd. „Biblioteka Polska“
ul. Nowy Świat 23—25.

PRZEWODNIK HISTORYCZNO-PRAWNY

KWARTALNIK

WYCHODZI W JĘZYKACH
SŁOWIAŃSKICH I ŚWIATOWYCH

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. MICKIEWICZA L. 5 a

Abonament rocznie w Polsce 25 zł., zagranicą 3 dol.
Konto czekowe P. K. O. (Warszawa) Nr. 154.504

INDERS GENERALNY KWARTALNIKA HISTORYCZNEGO

1887 — 1922

opracowany przez śp. M. Rutkowskiego z uzupełnieniami
Dra K. Maleczyńskiego.

Cena księgarska 24 zł., członkowie Pol. Tow. Historycz. placą 16 zł.



RUCH SŁOWIAŃSKI

REVUE CONSACRÉE A LA VIE ET A LA
CIVILISATION DES SLAVES

Paraît au commencement de chaque
mois, juillet et août excepté.

Rédaction et Administration:
Lwów (Pologne), 37, rue Długosza
Abonnement étranger 22 $\frac{1}{2}$ zł. par an.

TABLE DES MATIÈRES

ARTICLES:

- V. Kredba: Le culte de Sienkiewicz en Tchécoslovaquie.
A. Jirásková-Pešková: S'enterrement de Sienkiewicz à Prague
(poésie — traduction polonaise de Zdislas Kunstman).
W. Taszycki: Sienkiewicz dans la littérature de Lusace.
S. Okniński: L'histoire des Serbes sous le règne du tzar Duszan.
III. Les relations sociales dans le royaume d'Etienne Duszan.

COMPTE-RENDUS:

- Associations tcheco-polonaises à Prague (Zdislas Kunstman).
Sur le Congrès Panslave des Médecins à Split.
Le théâtre contemporain à Białogród (Stanislas K. Papierkowski).
Conférence des étudiants slaves à Prague (A. Chit'kow).
Les Jougoslaves en Italie (traduit par Didak Burić).

CRITIQUES:

- W. T. Wislocki: Kongres słowiański w r. 1848 i sprawa polska (H. Bałowski). — K. Moszyński: Kultura ludowa Słowian. Część I. Kultura materialna (J. Obrębski). — Bizanta, r. I, nr. 1 (h-k b-i). — Slavia Occidentalis, t. IX (L. S.). — Lud Słowiański, t. I, z. 2 (Tadeusz Lehr-Splawiński).

CHRONIQUE. — BIBLIOGRAPHIE. — CONGRÈS.

Adres Redakcji, Lwów, Długosza 37 m. 3. Telef. 59-10. Rękopisy do druku należy przesyłać na ręce Prof. Dra Tadeusza Lehra-Splawińskiego, Kraków XI. Szwedzka 10, I p.

Skład główny: w Księgarniach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich: w Warszawie, Nowy Świat 69 — we Lwowie, pl. Halicki 12 a.

WARUNKI PRENUMERATY „RUCHU SŁOWIAŃSKIEGO“:

Rocznie z przesyłką pocztową	zł. 20'00
Półrocznie	„ 10'00
Kwartalnie	„ 6'00
2 zeszyty r. 1928	„ 4'00
2 zeszyty r. 1928 zagranicą	„ 4'50
Zagranicą rocznie z przesyłką pocztową	„ 22'50
Zeszyt pojedynczy	„ 2'50
Cena ogłoszeń: cała strona po tekście	„ 50'00
$\frac{1}{2}$ strony	„ 25'00
$\frac{1}{4}$ „	„ 15'00

Pieniądże należy wpłacać przez P. K. O. na konto Nr. 153.644, wymieniając na odwrotnej stronie blankietu, na co przeznaczona jest przesłana kwota.

ros. 3674/3/80

BIBLIOTEKA
POZN. TOW. PRZYJACIÓŁ NAU

~~62194~~

